ŚWIATOWE ŻYCIE®
EXTRA

Kali Anthony

Portret księcia

HARLEQUIN®

Kali Anthony

Portret księcia

Tłumaczenie: Agnieszka Wąsowska

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2022

Tytuł oryginału: *Off-Limits to the Crown Prince*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2021

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2021 by Kali Anthony
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2022

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 34A

www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-8438-7

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Hannah stała w zalanej słonecznym światłem pracowni. W powietrzu unosił się zapach farby, który tak uwielbiała, a który teraz działał na nią drażniąco. Podeszła do okna i otworzyła go na całą szerokość. Głęboko wciągnęła w płuca ciepłe letnie powietrze.

Właśnie kwitły malwy.

Jej matka uwielbiała malwy.

– Panno Barrington? – Ochroniarz. Jeden z trzech, którzy przybyli kilka minut temu. Pozostali dwaj przeszukiwali jej dom, sprawdzając czy nie ma żadnego zagrożenia. Ten był wyraźnie niezadowolony, że otworzyła okno.

– To przez ten zapach. – Machnęła ręką w powietrzu. – Może irytować Jego Wysokość.

Mężczyzna skinął głową, wyraźnie usatysfakcjonowany faktem, że przejmuje się komfortem jego pracodawcy. Stanął w drzwiach z rękami skrzyżowanymi na piersiach. Wyglądał tak, jakby jej pilnował. Czyżby sprawiała wrażenie, że chce uciec?

Pomysł dość kuszący, tyle tylko, że nie miała dokąd uciec.

Wioska, z której pochodziła, dom rodzinny. Tylko to pozostało jej po rodzicach. Rozejrzała się po pokoju, w którym urządziła sobie studio, gdy tylko wyprowadziła się z domu. Ludzie mówili, że postradała zmysły, wracając w to zapomniane przez Boga i ludzi miejsce. Miejsce, z którym wiązały się najważniejsze wspomnienia, zarówno te dobre, jak i te smutne.

Poczuła napływające pod powieki łzy. Teraz wszystko stanęło pod znakiem zapytania. Jej opiekunami byli ciotka i wuj. Po śmierci rodziców to oni zostali wyznaczeni na strażników jej majątku. Nie byli źli, ale brakowało im ciepła i empatii. Sami nigdy nie chcieli mieć dzieci i nie bardzo wiedzieli, jak się wobec niej zachować. Zaufała im i tym bardziej zraniła ją zdrada wuja. Inwestycja, której była przeciwna, nie powiodła się. Straciła niemal wszystko. Była przekonana, że ojciec, gdyby mógł, potępiłby brata za to, jak potraktował swoją jedyną bratanicę.

Jak na tak młodą osobę przeżyła bardzo wiele. Tragiczną śmierć rodziców, utratę ukochanego konia i wszystkiego, co było jej bliskie. Jakoś sobie z tym poradziła. Ale sprzedać farmę, na której spędziła najszczęśliwsze chwile swojego życia? To by ją załamało. Nigdy nie podniosłaby się po takim ciosie.

Poczuła, że oblewa ją zimny pot. Podeszła do okna, wyjęła z kieszeni gumkę i związała nią włosy w koński ogon.

Ochroniarz popatrzył na nią podejrzliwe.

– Sprawiasz ważenie podenerwowanej.

Jak miała mu wytłumaczyć, że przeszłość jego pracodawcy jest nieodwracalnie związana z jej własną? I że ten człowiek był ostatnią osobą na świecie, którą chciałaby teraz oglądać? Osobą, która była żywym przypomnieniem tego, że jej marzenia zostały obrócone wniwecz.

– Nigdy wcześniej nie spotkałam żadnego księcia. – Nie było to do końca kłamstwo. – Poza tym nie miałam czasu, żeby tu posprzątać.

Spojrzała na swoje ubrudzone farbą ręce. Polała kawałek szmatki rozpuszczalnikiem i zaczęła czyścić palce. Prawdziwy książę zapewne nie byłby ucieszony widokiem takich zapuszczonych dłoni. Nie zależało jej specjalnie na tym, by zrobić na nim jakieś szczególne wrażenie, ale mimo to chciała wyglądać przyzwoicie. Podniosła dłonie do góry.

– Tak lepiej?

Ochroniarz chrząknął.

Hannah spojrzała na telefon. Wciąż miała jeszcze trochę czasu. Sięgnęła po cienki pędzelek i stanęła przed sztalugami. Malowanie zawsze ją uspakajało. Kiedy malowała, nic nie było w stanie jej dotknąć. Spróbowała rozluźnić palce i nabrała farby na pędzel. Trochę tasmańskiego błękitu, odrobina tytanowej bieli. Zmarszczyła czoło. Patrzące na nią z portretu oczy nie spodobały jej się. Było w nich zbyt wiele smutku, a za mało życia. Dodała odrobinę koloru w pobliżu źrenicy, starając się zignorować drżenie ręki.

Ostry dźwięk dzwonka do drzwi sprawił, że drgnęła. Upuściła pędzel, który poznaczył stare deski błękitną smugą.

Przyjechał wcześniej, niż się spodziewała. Otarła dłonie o dżinsy.

– Nie zapomnij się ukłonić – upomniał ją ochroniarz.

Jego uwaga rozzłościła ją. Jak śmiał ją tak pouczać?

Początkowo nie chciała przyjąć tego zlecenia. Ale kiedy zdała sobie sprawę, w jak złym stanie są jej finanse, zmieniła zdanie. Zresztą książę i tak zignorował jej odmowę. Zacisnęła zęby. Nie mogła znieść tego, że wszyscy ją ignorowali, jakby jej zdanie nie miało żadnego znaczenia. Nie zamierzała na to pozwolić.

Podeszła do mężczyzny i podniosła na niego wzrok, nie zważając na to, że znacznie góruje nad nią wzrostem.

– Wiem, jak należy się zachowywać w obecności członków rodziny królewskiej – oznajmiła z godnością.

Mężczyzna nie poruszył się, a jego oczy rozszerzyły się ze zdumienia. Dobrze.

Usłyszeli dochodzące z dołu głosy i po chwili na schodach rozległy się szybkie kroki.

W drzwiach pojawił się wysoki mężczyzna w otoczeniu ochroniarzy.

– Jego Wysokość Książę Lasserno – oznajmił ochroniarz.

Alessio Arcuri.

Piękniejszy, niż zapamiętała. Była wtedy bardzo młoda i tylko przez chwilę widziała przystojnego woltyżera. Oczywiście jej nastoletnie serce nie pozostało obojętne na jego urok. Jednak dopiero teraz mogła w pełni docenić jego urodę. Szerokie ramiona, prosty nos, pełne usta. Opalona skóra i ciemne, gęste włosy. Mogła udawać, że jej zainteresowanie jest natury czysto estetycznej, ale kogo chciała tym oszukać? Patrzyła na niego oczami kobiety, która ma przed sobą niezwykle atrakcyjnego mężczyznę.

Choć minęło dziewięć lat, wciąż czuła się jak roztrzepana nastolatka.

On wyglądał, jakby zszedł przed chwilą z czerwonego dywanu, ona sama prezentowała się znacznie mniej elegancko.

To prawda, że nie miała czasu, by się odpowiednio przygotować na jego wizytę. No cóż, może nie wyglądała zachwycająco, ale nie zapomniała o dobrych manierach.

– Wasza Wysokość. – Skłoniła się w odpowiedni sposób.

– Signorina Barrington. – Skinął głową, po czym wskazał stojącego za nim mężczyznę. – To mój osobisty sekretarz, Stefano Moretti. To on skontaktował się z twoim agentem.

Hannah skinęła mężczyźnie głową, a ten w odpowiedzi uśmiechnął się.

– Witam w moim domu. Nie ukrywam, że wizyta Waszej Wysokości jest dla mnie pewnym zaskoczeniem i że nie zdążyłam się do niej odpowiednio przygotować. Czy napiją się panowie herbaty? – Wskazała głową w kierunku stojącego w rogu studia stolika z czajnikiem i kilkoma filiżankami.

Alessio spojrzał we wskazanym kierunku. To miejsce było jej prywatnym sanktuarium i nikt tu nie przychodził, dlatego nie przejmowała

się tym, że filiżanki były powyszczerbiane i nie od kompletu.

– Dziękuję za herbatę. Dokonywałem właśnie w pobliżu zakupu kilku wierzchowców, a ponieważ nie odpowiadałaś na telefony mojego sekretarza… – Jego głęboki baryton brzmiał w jej uszach niemal jak muzyka. Mogłaby go słuchać całymi godzinami. To był głos przywódcy, lidera przyzwyczajonego do tego, by wykonywano posłusznie jego polecenia.

Na szczęście ona nie musiała być mu posłuszna.

– Ależ odpowiedziałam. Moja odpowiedź była jednoznaczna.

Zawahał się przez chwilę, najwyraźniej intensywnie o czymś myśląc.

– Czy my się już kiedyś spotkaliśmy?

Oczy w kolorze palonej umbry wpatrywały się w nią intensywnie. Formalnie nie zostali sobie przedstawieni, ale oglądała go podczas zawodów hippicznych. Alessio Arcuri należał do mężczyzn, których się nie zapomina. Był wyśmienitym jeźdźcem i jeszcze lepszym sportowcem. Pokonywał przeszkody z gracją i pewnością siebie. Zupełnie jakby stanowił ze swoim wierzchowcem jedną całość.

To dlatego właśnie tego dnia przez całą powrotną drogę rozmawiała ze swoją przyjaciółką. Zastanawiały się, dlaczego w wieku zaledwie dwudziestu dwóch lat Alessio wycofał się z jeździectwa. Z perspektywy ich szesnastu lat wydawał im się wtedy bardzo dorosły. Ona sama wkrótce też zarzuciła uprawianie tego sportu. Zarówno śmierć rodziców, jak i utrata ukochanego konia okazały się zbyt wielką traumą. Od tamtej pory starała się nie myśleć o księciu Alessiu Arcurim.

A przynajmniej do momentu, w którym zadzwonił jej agent, żeby ją poinformować o wizycie Alessia.

– Nie. Nie spotkaliśmy się.

Alessio wręczał pierwszą nagrodę w zawodach, które wówczas wygrała jej przyjaciółka. Ona zajęła drugie miejsce. Beau, jej koń nie był tego dnia w dobrej formie. Zupełnie jakby czuł, co się wydarzy zaledwie kilka godzin później. Zazdrościła przyjaciółce tego, że przystojny książę osobiście wręczył jej nagrodę. Ich spojrzenia skrzyżowały się wówczas i na jedną krótką chwilę świat przestał dla niej istnieć.

Późniejsze wydarzenia sprawiły, że tego dnia cały świat zatrzymał się dla niej jeszcze raz. Tyle że tym razem nie ruszył.

Jego obecność wywołała falę wspomnień. Jazda samochodem. Ona siedząca na miejscu pasażera, za kierownicą ojciec przyjaciółki. Ostry zakręt, żwir na asfalcie, ogłuszający łoskot. Samochód i przyczepa dla konia całkowicie zniszczone. Wszystko, co kochała, odeszło. Zacisnęła powieki, nie chcąc o tym pamiętać.

– Wszystko w porządku, signorina Barrington?

Otworzyła oczy i skinęła głową. Odetchnęła głęboko. Poczekała, aż przeszywający ból w piersi zelżeje. Nie chciała do tego wracać. Nie teraz.

Alessio popatrzył na ochroniarza. Powiedział coś do niego po włosku i mężczyzna wyszedł.

– Przyjechałem tu, żeby prosić cię o namalowanie mojego portretu.

– Jak zapewne mój agent wspomniał, mam obecnie dużo innych zobowiązań…

Alessio podszedł do niej. Podniosła na niego wzrok. Choć nie należała do najniższych kobiet, zdecydowanie nad nią górował. Z bliska wydał jej się jeszcze piękniejszy. Niemal doskonały. Hannah nie mogła oderwać od niego wzroku.

– Zapłacę ci podwójną cenę. Poza tym jestem księciem, więc…

Odsunęła się. W przeciwnym razie nie zdołałaby się oprzeć pokusie, żeby się do niego przytulić.

– Wiem, kim jesteś.

Co ona wyprawia? To zlecenie bardzo by się jej przydało, ale nie potrafiła się oprzeć. Obiecała sobie kiedyś, że będzie przyjmowała tylko te zlecenia, których naprawdę chce. Po śmierci rodziców namalowała dziesiątki ich portretów, przerażona, że zapomni, jak wyglądali. Szkicowała je całymi dniami i nocami, chcąc na zawsze utrwalić ich obraz. Stało się to jej obsesją, chorobą. Później zdarzało jej się tak samo zaangażować w malowanie niektórych portretów, dlatego bardzo ostrożnie wybierała zlecenia.

Alessio Arcuri zdecydowanie należał do osób, których malowania powinna unikać. Kontakt z nim mógłby się dla niej okazać fatalny w skutkach.

– Obiecuję, że jeśli namalujesz mój portret, staniesz się sławna.

Nie malowała portretów, żeby zyskać uznanie, ale żeby zachować czyjąś twarz na zawsze. Uchwycić jakiś szczegół, coś charakterystycznego tylko dla danej osoby. Oczywiście brała za to pieniądze, ale to nie one były celem, dla którego to robiła.

Popatrzyła na portret starszej kobiety, który akurat malowała. Ta kobieta wierzyła w sprawiedliwość, uwielbiała jęczmienny cukier i herbatę z Yorkshire.

– Wolę malować osoby, których nikt nie zna. Zasługują na swój moment sławy. Twoja twarz nieustannie jest pokazywana w prasie i telewizji.

Alessio wzruszył ramionami.

– Te artkuły mają niewiele wspólnego z prawdą. Prasa często pokazuje mnie takim, jakim sama chce mnie widzieć, a nie takim, jakim naprawdę jestem.

– Kogo zatem usiłują pokazać?

Zimnego, pozbawionego uczuć przywódcę? Mogła sobie wyobrazić, jaki obraz Alessia kreują dziennikarze.

– Nie szukałaś wiadomości o mnie w internecie? Sądziłem, że chcesz wiedzieć wszystko o swoich modelach.

– Nie jesteś moim modelem, więc nie musiałam niczego o tobie wiedzieć.

Alessio popatrzył na twarz starszej kobiety, którą malowała.

– Każdy ma swoją historię. Chciałbym, żebyś opowiedziała moją. Wiem, że jesteś najlepsza. Nikt nie przejrzy mnie tak wnikliwie, jak ty.

Propozycja była kusząca, ale wiedziała, że musiałaby zapłacić za to ogromną cenę.

– Nie wiem, czy jestem najlepsza. Jeśli decyduję się kogoś malować, ta osoba musi przestrzegać moich zasad. Z tego, co powiedział mój agent, nie wyraziłeś na to zgody.

– Ale teraz się zgadzam – oznajmił stanowczo, nieznoszącym sprzeciwu tonem.

Hannah podeszła do stołu, na którym leżały jej farby, pędzle i inne drobiazgi. Otworzyła szufladę i wyjęła z niej kilka kartek. Podała je Alessiowi, który przejrzał je, nie kryjąc zaskoczenia.

– Czy ja jestem kotem, czy psem? Co to ma być?

Hannah lubiła dobrze poznać swojego modela, zanim zaczęła go malować. Musiała tę osobę nie tylko poznać, ale także polubić. Ale Alessio Arcuri? Zupełnie go nie znała, co więcej, on nie sprawiał wrażenia osoby, która chce się dać komuś bliżej poznać.

– Te pytania to sekret tego, że jestem taka dobra w tym, co robię. Muszę dobrze poznać swojego modela, żeby móc go dobrze namalować.

Miała nadzieję, że nie zrozumie tego opacznie. Na samą myśl zrobiło jej się gorąco. Przez krótką chwilę na twarzy Alessia pojawił się dziwny

wyraz, ale szybko przeniósł wzrok na trzymane w ręku kartki.

„Jakie masz najlepsze wspomnienie z dzieciństwa?”

„A jakie najgorsze?”

Potrząsnął głową i oddał jej kartki.

– Nie. To nie wchodzi w grę. Gdyby prasa się dowiedziała…

– Nie dowiedzą się. Zaraz po przeczytaniu zniszczę te kartki. Jeśli sobie życzysz, mogę podpisać klauzulę o zachowaniu wszelkich danych na twój temat w tajemnicy. Nie zdarzyło się jeszcze, by jakakolwiek informacja na temat któregoś z moich klientów dostała się do prasy. Możesz zabrać te kartki do domu albo wypełnić je tu na miejscu.

Stał nad nią wysoki, władczy milczący.

– Ci, których dotychczas malowałaś, nie należeli do rodziny królewskiej. Nimi prasa się nie zainteresuje. Ale ja? Nie ma mowy, żebym odpowiedział ci na te dwadzieścia pytań.

– Osiemnaście. Jeśli wolisz, to możesz podać mi odpowiedzi ustnie.

Alessio rzucił kartki na stół.

– Ale ja cię w ogóle nie znam.

I tak miało pozostać, choć musiał przyznać przed samym sobą, że coś w tej małej go przyciągało. Naprawdę chciał, żeby namalowała jego portret. Powinna być tym zachwycona.

– Bez tego nie namaluję dobrego portretu. Jeśli naprawdę ci zależy, masz zapłacić mi podwójną stawkę i odpowiedzieć na te pytania. – Wstała i wyprostowała się. Była na swoim terenie i to ona dyktowała tu warunki. – Albo godzisz się na moje żądania, albo nic z tego.

Alessio nie spodziewał się ciepłego powitania, ale mimo to czegoś nieco bardziej grzecznego. W końcu był księciem i należał mu się z tej racji jakiś szacunek. Miał przed sobą bystrą osóbkę, która doskonale wiedziała,

czego chce. Stała teraz na tle okna, oświetlona bijącym z niego światłem. Ciemne włosy związane w luźny węzeł na czubku głowy. Ubrana w męską koszulę w paski, z podwiniętymi rękawami, ubrudzona farbą. Luźne dżinsy i tenisówki dopełniały stroju.

– Nie zamierzam przyjąć tego ultimatum – oznajmił stanowczo.

Popatrzyła na niego bez cienia szacunku. Ich spojrzenia się skrzyżowały. Miała zielone, przykuwające spojrzenie oczy. Intrygujące jak cała reszta. Odepchnął od siebie te niepokojące myśli, które w nim wzbudzała.

– Wolałabym nie musieć go stawiać – oznajmiła głosem, który go zaskoczył. Brzmiała w nim niemal arystokratyczna nuta i ten głos coś mu przypominał. W ogóle rozmawiając z nią, miał wrażenie déjà vu, jakby już kiedyś ją spotkał.

Powiedziała, że się nie znają, ale kiedy ją o to spytał, miał wrażenie, że nie odpowiedziała szczerze. Może to przez jego ochroniarzy, których obecność była dla ludzi bardzo krępująca. Dlatego właśnie poprosił ich, żeby wyszli. Został tylko Stefano. Zawsze mu towarzyszył podczas rozmowy z kobietą, której nie znał. Tak było bezpieczniej. Już raz zaufał niewłaściwej osobie i słono za to zapłacił. Nie miał zamiaru popełnić tego błędu po raz drugi.

– W takim razie znaleźliśmy się w sytuacji bez wyjścia.

Hannah przechyliła głowę na bok.

– Ale mimo to wciąż tu jesteś.

Być może istniała odpowiedź, która zadowoliłaby wszystkich. Jego życie sprowadzało się w dużej mierze do rozwiązywania problemów, których źródłem był głównie jego ojciec. Alessio starał się ukryć kolejne skandale, których był bohaterem. Jeśli chodzi o Hannah Barrington, to wynalazł ją Stefano, kiedy zlecił mu wyszukanie najlepszej portrecistki na

świecie. Nie spodziewał się, że będzie nią zaledwie dwudziestopięcioletnia kobieta, której portrety wyglądały tak, jakby wyszły spod pędzla wiekowej osoby z ogromnym życiowym doświadczeniem. Kiedy przeglądał jej portfolio, od razu się przekonał, że jest osobą, której szukał.

Był gotowy zapłacić jej tyle, ile zażąda. Była najlepsza i tylko to się dla niego liczyło. „Kiedy się powiedziało A, trzeba powiedzieć B” powtarzała mu jego angielska niania. To ona nauczyła go tego języka, ale nie tylko. Pokazała mu, czym jest poczucie obowiązku, odpowiedzialności wynikające z tego, że jest księciem. Ojciec nauczał go jedynie, czym jest pobłażliwość dla własnych słabości, niewierność, nieumiarkowanie w korzystaniu z uroków życia. Nie takim władcą chciał zostać i nie takie cechy były mu potrzebne.

Stefano popatrzył na swojego pracodawcę, a zarazem przyjaciela, który ufał mu bezgranicznie.

– Z wielką satysfakcją patrzę na to, że jest na świecie kobieta odporna na twoje wdzięki – powiedział po włosku, licząc na to, że Hannah nie zrozumie tej wypowiedzi. – Choć trzeba przyznać, że nie jesteś dziś w szczytowej formie.

– Nie muszę nikogo oczarowywać, a już na pewno nie ją. Możesz pokazać mi mój kalendarz? – odpowiedział po włosku, choć zdawał sobie sprawę, że nie jest to grzeczne.

Wiedział, że ma reputację playboya, co poniekąd było uzasadnione życiem, jakie wiódł w czasach młodości. Teraz jednak się to zmieniło. Teraz myślał o poślubieniu odpowiedniej kobiety i założeniu rodziny, by pozostawić po sobie potomka, który przejmie po nim władzę w Lasserno. Jego królestwo potrzebowało stabilnych rządów i miał zamiar sprawić, żeby stało się to faktem.

Stefano podał mu kalendarz. Był mocno wypełniony, ale nie tak, żeby nie dało się znaleźć wolnej chwili.

– Twój problem polega na tym, że nie lubisz, jak ktoś mówi ci „nie” – mruknął Stefano. Tym razem po angielsku.

Ile razy próbował powstrzymać ojca? To właśnie z jego powodu musiał przerwać studia w Wielkiej Brytanii i wrócić do domu. Matka w pewnym zakresie potrafiła wpłynąć na zachowanie ojca, ale kiedy zachorowała, ktoś inny musiał się tym zająć. Ktoś, kto ostudziłby jego zapędy mogące doprowadzić kraj do bankructwa.

Alessio przeniósł wzrok na Hannah.

– Nie odpowiem pisemnie na twoje pytania, ale mam kilka wolnych godzin w kalendarzu.

Hannah zmarszczyła brwi. Nie wiedział, co to oznacza.

– W takim razie nie mogę…

– Chcę ci zaproponować pewien układ. Jeśli zdecydujesz się namalować mój portret, pojedziesz ze mną do Lasserno na jakieś dwa tygodnie. Zostaniesz moją oficjalną portrecistką. W tym czasie będziesz miała doskonałą okazję, żeby mnie poznać.

Prawie poczuł na sobie ciężki wzrok Stefana, ale nie zamierzał się tym przejmować. Skupił całą swoją uwagę na stojącej naprzeciw niego kobiecie. Pięknie wykrojone pełne usta. Zielone oczy, których spojrzenie zdawało się przeszywać go na wylot. Oczy, w których mężczyzna mógłby się całkowicie zatracić. Każdy jeden, tylko nie on. Jego panią była Lasserno i to swojej ojczyźnie całkowicie się poświęcił.

Hannah oparła dłonie na biodrach.

– Posłuchaj, to…

– Rozumiem, że nie jesteś zainteresowana. Może to i lepiej.

Znajdzie kogoś innego do namalowania portretu. Było wielu wspaniałych artystów, którzy z pocałowaniem ręki przyjmą takie zlecenie. Co z tego, że chciał, aby zrobiła to właśnie Hannah Barrington? Najwyraźniej nie była zainteresowana. Jej odmowa bardzo go poruszyła. Dawno już nie czuł takiego napływu adrenaliny do krwi.

– Nie mogę tak po prostu wyjechać. Mam zobowiązania.

– Niech zajmie się tym twoja agentka. Niech im powie, że malujesz obraz księcia. Na pewno to zrozumieją. A ty nie pożałujesz, że przyjęłaś to zlecenie.

– Mówimy o dwóch tygodniach. Nie jesteś jedynym, który ma wypełniony grafik po same brzegi! – Jej oczy ciskały gromy. Przez chwilę pożałował, że nie jest zwykłym mężczyzną, który mógłby ulec pożądaniu i ją zdobyć.

Jej portret pokaże całemu światu, jakim jest człowiekiem. Zamierzał być najlepszym władcą, jakiego do tej pory miało Lasserno. Przyćmi ojca i zatuszuje jego wszelkie niedociągnięcia i błędy.

Hannah była pierwszym klockiem w jego puzzlach. Czas użyć argumentu nie do odparcia.

– Zapłacę ci pięciokrotność tego, co zazwyczaj bierzesz.

Oczy Hannah rozbłysły. Otworzyła usta, żeby coś powiedzieć, ale przerwał jej gestem ręki.

– Będziesz mi towarzyszyć jako moja oficjalna portrecistka. Nikt nie zaoferuje ci niczego lepszego – powiedział z uśmiechem. – Albo w to wchodzisz, albo się rozstajemy.

ROZDZIAŁ DRUGI

Hannah poprawiła się w niezbyt wygodnym fotelu, w którym usadził ją sekretarz Alessia. Kto by pomyślał, że coś tak zdobnego i pięknego może być tak niewygodne? Zupełnie jak jego właściciel, który kazał jej na siebie czekać.

Popatrzyła na ogromne drewniane drzwi, za którymi, jak jej powiedziano, znajdowało się biuro księcia. Wszystko tu było ogromne i dostojne. Zastanawiała się, czy podjęła słuszną decyzję, zgadzając się spędzić tu najbliższe dwa tygodnie. Alessio przypominał jej o wszystkim, co straciła. Zrobiła głęboki wdech. Nie będzie teraz myśleć o tym, jak wyglądało jej życie przed wypadkiem. O czasach, w których mogła mieć wszystko, czego zapragnęła, i w których marzyła o księciu na białym koniu. O rodzicach, którzy zapewniali ją, że może osiągnąć w życiu wszystko, co tylko zechce.

Sue zareagowała na wiadomość o jej wyjeździe do Lasserno z wielkim entuzjazmem. Miała nadzieję, że dzięki niemu Hannah stanie się światową kobietą.

Hannah popatrzyła na swoje dłonie. Były tak czyste i wypielęgnowane, że w ogóle nie przypominały jej własnych. Włosy też miała świeżo obcięte, a brwi wyregulowane. Nie należała do kobiet, które poświęcają swojemu wyglądowi nadmierną uwagę. Lubiła prostotę i wygodę. Rzadko wychodziła z domu, a jej życie wypełniało głównie malowanie. Szuka była

jej pracą, a praca życiem. Jednak przyjęcie zlecenia Alessia wymagało od niej pewnych ustępstw.

Musiała zmienić garderobę. Kupowała głównie w sklepach z używaną odzieżą, ale poczynione drobne przeróbki sprawiły, że zapełniła szafę całkiem pokaźną ilością ubrań, które, jej zdaniem, powinny zadowolić Jego Wysokość. Dziś miała na sobie obcisłe dżinsy, kozaki, białą bluzkę i granatowy żakiet. Z lustra patrzyła na nią zupełnie obca dziewczyna i Hannah nie była przekonana, czy ona jej się podoba.

W końcu drewniane drzwi otworzyły się i do holu wkroczył Stefano. Przez ten tydzień, w którym przygotowywała się do przyjazdu tu, zdążyła go trochę poznać. Zawsze był ujmująco grzeczny i pomocny, ale nie zdołała się od niego niczego dowiedzieć na temat księcia.

– Wasza Wysokość teraz panią przyjmie.

Weszła przez ogromne drzwi i zatrzymała się, zaskoczona tym, co zobaczyła.

Sufity były pokryte ogromnymi freskami, a na ścianach wisiały portrety przodków i poprzednich władców królestwa. Jednak największe wrażenie zrobił na niej stojący za masywnym starym biurkiem mężczyzna. Ubrany w ciemny garnitur i krawat w kolorze ultramaryny, wydawał się znacznie bardziej królewski niż wszyscy władcy, których portrety wisiały na ścianach razem wzięci.

Tak się na niego zapatrzyła, że zapomniała o całym obowiązującym protokole. Żeby nie wyjść na kompletną idiotkę, skłoniła się głęboko i ruszyła w stronę biurka. Alessio wykonał ręką niedbały gest, który zapewne oznaczał pozwolenie, żeby usiadła, i zajął fotel po drugiej stronie biurka. Hannah w obawie, że nie utrzyma się na nogach, opadła na swój.

– Jak ci minął lot?

– Prywatny samolot to doprawdy niepotrzebna ekstrawagancja. Mogłam spokojnie przylecieć normalnym samolotem.

– Potraktuj to jako zadośćuczynienie za to, że zaburzyłem rytm twojego życia. Mam nadzieję, że twoi klienci wykazali zrozumienie i nie mieli do ciebie pretensji.

Zauważyła, że nie zostało to wypowiedziane w formie pytania.

Książę miał rację. Wszyscy uznali, że wartość ich portretów wzrośnie dzięki temu, że zgodziła się namalować jego portret. Potrząsnęła głową, w odpowiedzi na co kącik jego ust drgnął, co, jak zdążyła się już nauczyć, było odpowiednikiem uśmiechu. Zadziwiające, jak ten drobny gest zmieniał jego twarz. Stawała się bardziej przystojna, żywa… bardziej ludzka.

To jednak nie był zwykły mężczyzna. Był księciem. Całkowicie poza zasięgiem.

Wystudiowanym gestem rozparł się wygodnie w fotelu.

– Pomyślałem, że dobrze byłoby chwilę porozmawiać o tym, jakie mamy względem siebie oczekiwania.

– Chcesz powiedzieć: jako dodatek do instrukcji, którą otrzymałam w samolocie?

Lista wymagań, jaką jej przedstawiono, zdawała się nie mieć końca. W co się ubierać, jak się odnosić do służby, co robić o jakiej porze dnia. Nic dziwnego, że ten człowiek był taki poważny. Nie miał ani jednej wolnej chwili i nawet krótkie okresy odpoczynku były dokładnie zaplanowane. Gdzie tu był czas na to, żeby po prostu być? Posiedzieć na kanapie z czymś ciepłym do picia i powyglądać przez okno?

Popatrzyła na jego wyprostowaną, nieruchomą postać. Koszula bez jednej skazy, jakby był wyrzeźbiony w kamieniu. Sprawiał wrażenie, jakby był pomnikiem, a nie żywym człowiekiem.

Jakie to musi być wyczerpujące.

– Pamiętaj o tym, że twoje zachowanie dotyczy także mojej osoby. Bardzo proszę, żebyś miała to na względzie.

Hannah wyprostowała się, zraniona jego słowami.

– Może nie mam arystokratycznego pochodzenia, ale nie wychowałam się w stodole. Wiem, jak się zachować w cywilizowanym towarzystwie.

Poparzył na nią uważnie.

– Bardzo mnie to cieszy. Gdy będziemy się znajdować w miejscu publicznym, masz iść tuż za mną. Jedyną kobietą, której będzie wolno iść obok mnie, jest księżniczka.

– Gdzie ona teraz jest? Będę miała okazję ją poznać?

– Na razie nie ma żadnej księżniczki.

– A szkoda. Pomyślałam, że może coś by mi na twój temat powiedziała. Jakąś plotkę.

Alessio zacisnął usta.

– Na mój temat nie ma żadnych plotek. Moim życiem jest mój kraj. Nic więcej nie musisz wiedzieć. – Jego głos był twardy jak stal. Słysząc go, mimowolnie zadrżała. Myśl o tym, że rzeczywiście tak może być, sprawiła jej przykrość.

– Przyjęłam do wiadomości.

Jej odpowiedź zdawała się go zadowalać.

– W miejscu publicznym masz się do mnie zwracać Wasza

Wysokość lub *Sir*.

– Zapoznałam się z instrukcją. Choć jedna rzecz nie jest dla mnie zrozumiała. – Poprawiła się w fotelu, starając się zrelaksować, choć w obecności tego człowieka czuła się dziwnie spięta. – Co w sytuacji, gdy znajdziemy się sam na sam?

– Nie będzie takich sytuacji.

Hannah rozejrzała się po pokoju, za oknem którego roztaczał się przepiękny widok na gaj oliwny i rosnące w nim strzeliste pinie.

– Teraz jesteśmy sami.

– Stefano?

– *Si?*

Obejrzała się za sobie. Stefano stał w niewielkich drzwiach, uśmiechając się do niej krzywo.

– Dlaczego ukrywasz tego biednego człowieka w szafie?

– W tym pomieszczeniu jest wygodne krzesło. Nie musisz się o niego martwić. Najważniejsze jest to, że ani przez chwilę nie będziemy sami.

– Jak w takim razie mam zacząć malować twój portret?

– Mnie się to wydaje bardzo łatwe. Bierzesz pędzel, farby…

Hannah potrząsnęła głową.

– Nie potrafię pracować, gdy ktoś obcy jest w pobliżu. Malowanie portretu to intymna relacja między dwojgiem ludzi. Artysta i model. Jak już wspomniałam, nie mogę…

– Tak, już to słyszałem. Ale to nie pani stawia tu warunki, signora Barrington.

Nie spodobał jej się sposób, w jaki z nią rozmawiał. Taki miała system pracy i choć starała się dopasować do klienta, pewne rzeczy nie podlegały negocjacji. Zacisnęła ręce na poręczach fotela.

– Dziwię się, że sam nie weźmie pan do ręki pędzla i nie namaluje swojego portretu… Wasza Wysokość.

Alessio pozostał niewzruszony, a jego twarz nic nie wyrażała. Nie potrafiła rozgryźć tego człowieka. W żaden sposób nie potrafiła odgadnąć, co myśli. Był jak dziewicze płótno, które czeka na pierwsze pociągniecie pędzla.

– Zrobiłbym to, gdybym mógł. Zatrudniłem cię, ponieważ masz opinię najlepszej portrecistki, a ja muszę mieć wszystko, co najlepsze.

Obecnie wcale nie była w najlepszej formie. Po tym, co zrobił jej wuj, czuła się przygnębiona. Sądziła, że może ufać swojej rodzinie, ale myliła się. Okoliczności zmusiły ją do tego, żeby przyjąć to zlecenie, choć nie zwykła pracować w takich warunkach. Co na to wszystko powiedzieliby jej rodzice? Sądzili, że dobrze zabezpieczyli przyszłość swojej jedynej córki, podczas gdy ona pozwoliła, by sprawy wymknęły jej się spod kontroli. Kiedy się zorientowała, było za późno. Pieniądze zostały roztrwonione. Poczuła, że zbiera jej się na płacz. Choć minęło dziewięć lat, wciąż nie mogła się z tym pogodzić. Znów musiała myśleć o tym, żeby przeżyć.

A może namalowanie portretu księcia nie było takim złym pomysłem? Może nie będzie musiała tak bardzo się angażować, żeby namalować tę pozbawioną wyrazu twarz? Choć bez wątpienia piękna, nie było w niej nic, czego mogłaby się uchwycić. Jak posąg Davida. Doskonały, perfekcyjny, ale przy tym zimny. Potrzebowała czegoś, co ożywi tę twarz, nada jej charakteru. Czegoś, co pokaże, że stojący przed nią osobnik jest człowiekiem, a nie rzeźbą. Była malarką, a nie rzeźbiarką.

Wstała i podeszła do ściany, na której wisiał portret siedzącego na złotym tronie mężczyzny.

– Nie powiedziałem, że możesz wstać – zmroził ją głos Alessia. Odwróciła się. On sam wciąż siedział. Ten człowiek najwyraźniej nie przywykł do tego, żeby w jego obecności ktoś odwracał się do niego tyłem. Rozumiała, że jest księciem, ale proszenie o pozwolenie na to, żeby wstać, to już przesada.

– Daleko nie zajedziemy, jeśli będę musiała za każdym razem, kiedy będę potrzebowała coś zrobić, pytać cię o pozwolenie. Wasza Wysokość,

czy mogę napić się wody? Wasza Wysokość, czy mogę skorzystać z toalety? Wasza Wysokość, czy mogę nałożyć na płótno tę farbę?

Popatrzył na nią intensywnie.

– Tutaj obowiązują pewne zasady i musisz ich przestrzegać.

– W takim razie nie sądzę, żeby udało mi się namalować ten portret.

– Zobaczymy.

– Pozwól, że cię o coś spytam. Zważywszy na fakt, że masz wyrobioną opinię na każdy temat, może powiesz mi, jaki ma być twój portret?

Alessio zmarszczył nieznacznie brwi.

– Czy to nie ty powinnaś o tym zadecydować?

– Co powiesz o tym? – Wskazała na portret siedzącego na koniu mężczyzny, ubranego w jakiś mundur ze złotymi epoletami. Jego twarz była kompletnie pozbawiona wyrazu i uczuć. Więcej emocji można było odczytać w oczach rumaka, na którym siedział.

– Wygląda tak, jak powinien wyglądać wojownik.

Mogła sobie wyobrazić na jego miejscu Alessia. Pamiętała, jak pokonywał przeszkody, wzbudzając tym zachwyt widowni. To wspomnienie było jak miecz wbity w jej serce. Przypominało o wszystkim, o czym pragnęła zapomnieć. Ona także uwielbiała skakać przez przeszkody i zwyciężać.

– Nie zapominaj, że nie jesteśmy na wojnie.

Na wieść o tym, że nie będzie musiała malować go na koniu, odczuła niewymowną ulgę.

– Co powiesz o tym? – Tym razem wskazała portret mężczyzny siedzącego na ozdobnym fotelu. Miał zaciśnięte usta i patrzył gdzieś w dal. W jednej z rąk dzierżył berło, a na palcu drugiej miał ogromnych rozmiarów pierścień. Jego twarz nie wyrażała kompletnie nic.

– Siedzi na tronie i wygląda bardzo królewsko.

– Nie… Na tronie nie.

Alessio wstał i zbliżył się do niej. Choć zatrzymał się w pewnej odległości, od razu poczuła, że znalazł się blisko niej. Nie sposób było nie poczuć jego obecności. Zupełnie jakby jakaś magiczna siła przyciągała do niego ludzi stojących w pobliżu.

– W takim razie, jak chcesz, żebym cię namalowała?

Popatrzył na nią z góry tak władczo, że niemal odczuła potrzebę, by paść przed nimi na kolana i błagać o wybaczenie za wszelkie przewinienia.

– Będę największym władcą, jakiego kiedykolwiek miało Lasserno. I tak chcę być sportretowany. Nic innego nie wchodzi w grę.

Nie miała wątpliwości, że Alessio osiągnie zamierzony cel. Pytanie tylko, jak ona zdoła to namalować?

Powinien pozostać na swoim fotelu. Nie powinien stawać blisko niej. Coś jednak ciągnęło go w jej stronę, niczym czarna dziura. Cały czas miał wrażenie, że gdzieś już ją spotkał. Już samo to powinno stanowić ostrzeżenie, ale był tak oczarowany tym, jak mu się sprzeciwiała, że nie miał teraz głowy o tym myśleć. Większość ludzi mu nadskakiwała, starając się zaskarbić sobie jego przychylność, ona zaś traktowała go, jakby był zwykłym człowiekiem.

Powinno go to irytować, ale znacznie silniejsze było inne uczucie, jakie w nim wzbudzała.

Kiedy widział ją ostatni raz, była ubrudzona farbami, potargana i sprawiała wrażenie, że zupełnie nie pasuje do jego świata. A już na pewno nie teraz, kiedy jego świat był tak uporządkowany. Od dnia, w którym zmarła jego matka, a on sam musiał szybko dorosnąć, nie było w nim miejsca na żaden chaos.

Ale dziś Hannah wyglądała zupełnie inaczej…

Włosy luźnymi falami opadały jej na ramiona. Kocie oczy spoglądały na niego spod gęstych rzęs, a paznokcie były starannie umalowane. Miała na sobie opięte dżinsy i sięgające kolan kozaki. Biała koszula miała rozpięte górne guziki, ale nie na tyle, by można było zobaczyć, co się kryje pod spodem. Wyglądała niezwykle kobieco.

Co on, do diabła, wyrabia? Było zupełnie tak, jakby pozbawiona całej tej malarskiej otoczki stała się bardziej osiągalna. A przecież dla niego nigdy nie będzie kimkolwiek. On potrzebuje kobiety, która zasiądzie obok niego na tronie. Profesjonalna swatka właśnie takiej dla niego szuka. Nie może sobie pozwolić na jakiś przelotny romans, który prasa natychmiast by rozdmuchała. Nie może zniżyć się do poziomu swojego ojca.

Ta kobieta została przez niego zatrudniona. Powinna mu okazać należny respekt, a on nie powinien myśleć o jej przepastnych oczach i pełnych ustach…

Potrząsnął głową. Hannah przebyła długą drogę, a on nawet nie zaproponował jej czegoś do jedzenia. Na pewno chciałaby się znaleźć w swoim pokoju i odświeżyć. Poprosi Stefana, żeby ją tam zaprowadził.

Podeszła do niego z rękami wspartymi na biodrach, zachowując się zupełnie wbrew zaleceniom, jakie otrzymała w dossier.

– Jeśli mam namalować najwspanialszego władcę, jakiego kiedykolwiek miało Lasserno, muszę zobaczyć moją pracownię.

– Oczywiście. Zapraszam – powiedział, zanim pomyślał, co mówi. Zapomniał, że obiecał sobie spędzać z nią jak najmniej czasu. Ruszył w stronę drzwi, mijając Stefana, który popatrzył na niego z uniesionymi brwiami. Alessio miał ochotę powiedzieć mu, żeby zostawił ich samych, ale zdrowy rozsądek zwyciężył.

Jak zawsze zresztą.

– Masz piękny dom – powiedziała z zachwytem Hannah, rozglądając się wokół siebie.

– Dziękuję. Zbudowali go moi przodkowie. To była obronna forteca, której wygląd miał zniechęcać nieproszonych gości. Wnętrze jednak było bardzo komfortowe i urządzone ze smakiem.

Dla niego ten zamek był miejscem, w którym spędził dzieciństwo. Miejscem, w którym przekonał się o tym, jak bardzo jego rodzice się nienawidzą i jak beznadziejnym władcą okazał się jego ojciec.

– Jak to jest mieszkać w takim miejscu? Zdarzyło ci się zbić coś cennego?

– Nie. Byłem bardzo grzecznym dzieckiem.

– Oczywiście, że tak. Już jako dziesięcioletni chłopiec przemierzałeś te korytarze w bardzo konkretnym celu.

Nieprawda. Bawił się ze Stefanem w chowanego w miejscach, w których nie wolno im było się bawić. Na przykład w sali tronowej. Pewnego razu zakradł się do niej i zobaczył ojca z nieznajomą kobietą, która się nad nim pochylała.

Zatrzymał się tak nagle, że Hannah omal na niego nie wpadła. Odwrócił się w stronę okna i wyjrzał na ogród.

– Ogród zaprojektowali przodkowie Stefana. Na pewno chętnie ci o tym opowie.

Kolejne pełne zdziwienia spojrzenie ze strony przyjaciela. Alessio pozwolił mu opowiedzieć historię ogrodu z jego słynnymi żywopłotami i fontannami.

Alessio odsunął się nieco na bok i przymknął powieki.

„Nie powiesz o niczym mamie. To będzie nasz sekret”. Ojciec patrzył na niego zimno, podczas gdy wzrok kobiety był szklisty. Ubrania obojga były w nieładzie, a ojciec trzymał palce zanurzone w jej włosach.

Instynktownie domyślił się, że to, co widzi, jest złe. Dopiero później zdał sobie sprawę z tego, co tam robili. I jak przez to ojciec zbezcześcił królewski tron.

Od tej pory dręczyło go poczucie winy za to, że ukrywa brudne tajemnice ojca, który uczynił go w ten sposób wspólnikiem swoich grzechów.

Zatopiony w myślach nie zauważył, że Stefano i Hannah skończyli rozmawiać.

– I jak ci się podoba nasz ogród?

– Jest bardzo piękny. I taki… uporządkowany.

– Taki właśnie mi się podoba.

Przynajmniej tu panował ład, podczas gdy jego myśli były w tej chwili kłębowiskiem sprzecznych emocji. Nie miał pojęcia, dlaczego te przykre wspomnienia naszły go akurat w tej chwili.

– Czy czasem po nim spacerujesz? Idziesz tam, żeby na przykład powąchać kwiaty?

– Ja… – Tam nie ma kwiatów.

Dlaczego czuł się przy niej taki niepewny? Przecież był księciem. Wyprostował się, jakby chciał podkreślić to, że to on wyznacza reguły.

– Nie mam czasu, żeby bez celu snuć się po ogrodzie.

Stefano wycofał się, zrównując się z Hannah. Ona jak zwykle miała lekko uchylone usta, jakby coś chciała powiedzieć. Nie miał wątpliwości, że to zrobi.

– No tak, bardzo zajęty książę, rozumiem. Właśnie o tym chciałam porozmawiać. O czasie, jaki mi przeznaczyłeś.

Przez kolejne dwa tygodnie miała mu towarzyszyć jak cień. Czego jeszcze chciała?

– Jestem zajętym człowiekiem.

– Domyślam się. Widziałam twój kalendarz. Ale ja potrzebuję więcej czasu. I nie mówię tu o minutach tylko o godzinach.

Doszli do drzwi prowadzących do jej pokoju. Obok znajdował się salon, który, jego zdaniem, był idealny na pracownię. Jak jej studio w Anglii. Szukał w zamku czegoś podobnego i uznał, że to miejsce będzie idealne. Widok z okna był całkiem ładny i Alessio miał nadzieję, że Hannah będzie zadowolona.

– Możemy wygospodarować więcej czasu – odezwał się Stefano. – Może chciałabyś towarzyszyć Jego Wysokości w niektórych mniej oficjalnych spotkaniach? Na przykład podczas wizyty w szpitalu dziecięcym.

– Nie idę tam, żeby oglądać te dzieci, jakby występowały w jakimś cyrku – powiedział Alessio.

Hannah zmarszczyła brwi.

– To chyba oczywiste. To są chore dzieci. Mnie zależy na tym, żeby zobaczyć cię w różnych okolicznościach. To sprawi, że mój portret będzie lepszy.

Zanim zdążył zaprotestować, odwróciła się do Stefana z promiennym uśmiechem.

– Bardzo dziękuję. Każda dodatkowa chwila spędzona w towarzystwie Jego Wysokości jest dla mnie bezcenna.

Lepiej niech uśmiecha się tak do jego przyjaciela, nie do mnie, pomyślał Alessio. W jego życiu nie było miejsca na takie ekstrawagancje. Wszystko ma być uporządkowane, zaplanowane, dopięte na ostatni guzik. Choć teraz wolałby pójść na siłownię, zamiast dyskutować z ministrem finansów na temat polityki fiskalnej i dziury w budżecie.

– Zostawiam cię ze Stefanem. On ci wszystko pokaże.

Z tymi słowami opuścił ich i szybkim krokiem ruszył korytarzem. Byle dalej od tej pokusy. Ten jej uśmiech był niebezpieczny. Widząc go, tracił zdrowy rozsądek.

ROZDZIAŁ TRZECI

Hannah stała w eleganckim salonie niczym księżniczka z bajki. Tyle tylko, że czuła się raczej jak oszustka, a nie księżniczka.

Wszystko tu było zbyt wspaniałe, żeby tego dotknąć. Rzeźbione łoże, wiszące na ścianach ogromne gobeliny, puszyste dywany, po których stąpało się jak po chmurze. W tym pałacu wszystko było perfekcyjne i najlepsze. Podobnie jak mężczyzna, który w nim rządził.

Właśnie na niego czekała. Jej przybory zostały przyniesione do tego pokoju, żeby złapać najlepsze światło. Zabrała ze sobą jedynie najpotrzebniejsze ołówki i węgiel, żeby móc zrobić wstępny szkic. Musiała poznać księcia, który miał zajmować jej myśli przez kolejne miesiące. Ułożyła na małym stoliku wszystko, czego potrzebowała, i czekała na chwilę, w której Jego Wysokość zaszczyci ją swoją obecnością.

Była zdenerwowana. Pusta kartka napawała ją przerażeniem. Zazwyczaj uwielbiała tę chwilę, w której stawała przed nowym wyzwaniem. Znajdowanie klucza do danej osoby i przekładanie tego, co odkryła, na płótno sprawiało jej ogromną satysfakcję. Teraz jednak było inaczej. Od tego zlecenia zależała jej przyszłość. Nie bała się pracy, którą miała wykonać, ani tego, co mogła odkryć przy bliższym poznaniu Alessia. Obawiała się tego, co może stracić, jeśli nie podoła wzywaniu.

Spojrzała na zegarek. Alessio najwyraźniej postanowił spędzać w jej towarzystwie jak najmniej czasu. Większość ludzi lubiła spotkania z nią, z nim jednak było inaczej. Alessio najwyraźniej uważał, że może

namalować jego portret z pamięci. Zapewne uważał, że jest tak wyjątkowy, że wystarczy jej jedno spojrzenie, by go zapamiętać.

Cóż, może nie do końca był w błędzie.

Dość tego. Chwyciła blok i kredki. Usiadła przy biureczku przed oknem, za którym rozciągał się wspaniały widok na gaj oliwny i winnicę. Między drzewami dostrzegła niewielki budynek, zapewne jakąś kapliczkę, której dach odcinał się ostro od zieleni drzew. Wszystko skąpane w blasku śródziemnomorskiego słońca. Sięgnęła po kredkę i zaczęła szkicować. Wkrótce to zajęcie całkowicie ją pochłonęło. Kobaltowy błękit na niebo, ochra, umbra i zieleń do namalowania krajobrazu.

Przerwał jej dźwięk otwieranych drzwi. Zerwała się z krzesła, jakby ją parzyło.

Do salonu wkroczył Alessio. Nienagannie ubrany w białą koszulę i garnitur. Spojrzał na złoty zegarek i skinął jej głową. Nie była pewna, jak się zachować. Miała go widywać kilka razy dziennie. Czy za każdym razem powinna go witać zgodnie z wymogami protokołu? Alessio machnął lekceważąco ręką.

– Oficjalne procedury obowiązują, tylko kiedy jesteśmy w miejscu publicznym.

– Towarzyszy nam przecież twój sekretarz. – Pozdrowiła Stefana gestem ręki. Odpowiedział jej uśmiechem.

Alessio popatrzył na nią, a jego oczy się zwęziły.

– Nie sprawia pani wrażenia osoby, która specjalnie się przejmuje różnymi zasadami, signorina Barrington.

– Bo do takich nie należę. To ty przysłałeś mi spis zasad, których powinnam przestrzegać.

– A więc jesteś przygotowana.

– Cały czas się boję, że zrobię coś nie tak.

Wszystko, co dotyczyło tego człowieka, wprawiało ją w stan zdenerwowania. Zupełnie, jakby w jego obecności cały jej zdrowy rozsądek i zdolność logicznego rozumowania gdzieś znikały.

– Mam namalować twój portret, a nie być jakąś damą dworu. Czy twoja księżniczka też dostanie taką listę?

– Nie będzie jej potrzebna. Będąc księżniczką, doskonale zna wszelkie zasady postępowania.

– Takie sztywne zasady nie idą w parze z moją pracą. Co powiesz na to, żebyśmy tutaj zachowywali się nieco luźniej?

Uniósł jedną brew. Poprawił mankiety koszuli. Spojrzał na zegarek.

– Zdaje się, że moje zdanie w tej kwestii nie ma większego znaczenia. I tak już podjęłaś decyzję.

Podszedł do niej i popatrzył na leżący na stoliku szkic.

– Co tu robisz?

– Rysuję. Jak zawsze zresztą. Dzień bez namalowania czegoś jest dniem straconym. W ciągu minionego tygodnia straciłam aż trzy, przygotowując się do tego wyjazdu. Musiałam coś narysować. To mi pomaga…

– Rozumiem. Dla mnie takie znaczenie ma jazda na koniu. Tyle tylko, że nie mogę sobie na nią pozwolić tak często, jak bym chciał.

Och, doskonale go rozumiała. Ona także uwielbiała to uczucie wolności i zjednoczenia ze zwierzęciem, jakie dawały skoki. Też to kochała. Tyle tylko, że od dnia wypadku nigdy więcej nie dosiadła konia.

Alessio patrzył przez okno, a jego wzrok błądził gdzieś w oddali. Hannah była pewna, że nie zdawał sobie sprawy z tego, ile jej tym spojrzeniem o sobie powiedział. Jednak po chwili obudził się z zamyślenia i znów stał się władcą Lasserno, a nie zwykłym człowiekiem.

– Rysujesz kredkami? Jakoś wydaje mi się to niegodne prawdziwej malarki.

Hannah wolno wypuściła powietrze z płuc. Magiczna chwila minęła bezpowrotnie.

– Rysowanie kredkami to wielkie wyzwanie. Popatrz.

Zanurzyła jeden z pędzelków w wodzie i przejechała nim delikatnie po fragmencie narysowanego pejzażu. Ten manewr sprawił, że ten kawałek wyglądał jak namalowany akwarelą.

– Magia – powiedział Alessio.

– Farby olejne są mniej wymagające. Akwarele są nieprzewidywalne i trudniej skorygować błędy.

– To zupełnie jak w życiu – mruknął, pochylając się nad obrazkiem.

Była pewna, że w instrukcji było coś o tym, by nie stać zbyt blisko niego, ale za nic nie mogła sobie przypomnieć, co. Jego zapach, ciepło bijące z jego ciała zupełnie ją oszałamiały. A przecież miała do wykonania konkretne zadanie.

Odsunęła się, by zachować wymagany dystans. On też się wyprostował i po raz kolejny spojrzał na zegarek.

– Mój czas jest ograniczony. Powinniśmy zaczynać. Co mam robić?

Chciała, żeby przestał być taki… sztywny. Wskazała krzesło, które przesunęła tak, by stało w lepszym świetle. Zwinęła do połowy dywan. Zmarszczył brwi, ale nic nie powiedział. Rozpiął marynarkę i usiadł w fotelu.

– Nie mogę się skoncentrować, kiedy w pokoju jest tyle osób.

Patrzyło na nią zbyt wiele par oczu i bardzo ją to rozpraszało.

– Stefano zostaje.

Wzięła do ręki blok i kilka zaostrzonych ołówków i usiadła naprzeciw Alessia. Jego oczy spoczęły na jej twarzy. Było w tym spojrzeniu coś uzależniającego, jakby była jedyną istotą na ziemi.

Alessio sprawiał wrażenie spiętego. Jakby czekał, aż coś się wydarzy. Było to dość zaskakujące, zważywszy na to, że był władcą, przywykłym do tego, by wszystko toczyło się według jego woli. Mimo to był przecież tylko człowiekiem. Miała wielu klientów, którzy na początku malowania byli mocno spięci.

– Dziś zrobię kilka szkiców, które potem wykorzystam.

W odpowiedzi skinął głową. Był wyprostowany jak struna, nawet nogi trzymał złączone razem. Nie chciała skupiać się na jego twarzy ani na napiętym ciele. Ale dłonie… Widać było wijące się pod skórą żyły.

Zaczęła je szkicować. Elegancko przycięte paznokcie, długie silne palce, zaciśnięte na poręczach fotela.

– Co dziś robiłeś? – spytała.

Przez uchylone okno wpadała lekka bryza, a światło słoneczne rozjaśniało wnętrze salonu.

– Rządziłem krajem.

– Czyli co?

– Podejmowałem ważne decyzje.

Podniosła na niego wzrok. Jego palce nieco się rozluźniły, choć wciąż były zgięte.

– Rozumiem. W takim razie zacznijmy od początku. O której dziś wstałeś?

– O czwartej.

– A zatem należysz do rannych ptaszków.

– Jestem bardzo zajętym człowiekiem.

– Ani chwili odpoczynku?

Mięsień w jego policzku poruszył się.

– Nie mogę sobie na to pozwolić. Nie chcę skończyć jak mój ojciec.

Zawahała się. Jej ołówek nie śmigał już tak szybko po papierze. Czytała o ojcu Alessia. Wiedziała, że abdykował w niesławie, zamieszany w jakiś skandal. O siedzącym przed sobą mężczyźnie nie mogła doczytać się niczego szczególnego. Alessio Arcuri był w oczach świata nienagannym księciem.

Dziennikarze zastanawiali się, czy jest podobny do ojca, czy tylko umie się lepiej kamuflować.

– Możesz nabrać powietrza i wolno je wypuścić?

– Chyba cię nie rozumiem.

– Sprawiasz wrażenie nieco… spiętego.

– Signora Barrington, uczyłem się protokołu od dnia, w którym zacząłem mówić.

Pochylił się, a jego oczy rzucały ostrzegawcze błyski. Przedramiona oparł na kolanach. To był zniewalający widok. Czekała, co nastąpi dalej.

– Odkąd skończyłem pięć lat, potrafię siedzieć nieruchomo, nie odzywając się przez ponad godzinę. Ani drgnę. Jak się poruszyłem, pies mojego nauczyciela potrafił mnie ugryźć. Oczywiście wolałem tego uniknąć, więc siedziałem godzinami bez ruchu.

Zaczęła robić kolejny szkic dłoni, które tym razem były złożone jak do modlitwy.

– Nie możesz siedzieć tak cały czas. Musisz się czasem rozluźnić. Mężczyźni lubią siedzieć z szeroko rozstawionymi nogami, rozparci wygodnie w fotelu.

Nie żeby miała w tej kwestii jakieś szczególne doświadczenie. Mogła wnioskować z tego, jak zachowywali się mężczyźni, których do tej pory malowała. Na przykład sekretarz Alessia siedział w rogu pokoju, sprawiając wrażenie całkowicie rozluźnionego. Albo jej ojciec oglądający telewizję w towarzystwie matki, trzymając ją za rękę. Otrząsnęła się ze wspomnień.

Wiedziała jedynie, że siedzący naprzeciw niej mężczyzna, wyglądał, jakby za chwilę miał skazać kogoś na śmierć.

Alessio uniósł brew. Jego usta były zaciśnięte.

– Zarzucasz mi, że nie jestem wystarczająco męski?

– Nie.

Nie mogła sobie wyobrazić, żeby jakakolwiek kobieta mu to zarzuciła. Alessio był uosobieniem męskości. Testosteron niemal się z niego wylewał. W jego obecności zupełnie nie mogła się skupić.

– Jesteś uosobieniem męskości. Ten garnitur. Czerwony krawat. Czy twój kamerdyner dobiera ci kolor krawata w zależności od tego, jaki rodzaj obowiązków masz pełnić danego dnia?

– Skąd przypuszczenie, że mam kamerdynera?

– Książęta na pewno mają kamerdynerów. Kto inny cerowałby im skarpetki?

– Moje skarpetki nie wymagają cerowania.

– Nie. Zapewne są utkane z magicznego włókna przez jakąś boginię. Nieskazitelne jak cała reszta.

Sekretarz Alessia wydał z siebie dziwny dźwięk. Krztusił się ze śmiechu.

Alessio także wstał, a jego mina nie wróżyła nic dobrego.

– Stefano, pójdź do wyroczni i zażądaj, żeby bogini utkała mi nową parę skarpetek. Ja tymczasem rozprawię się z signoriną Barrington.

– Jakiś szczególny kolor, Wasza Wysokość?

– Czarne. – Obrzucił Hannah wściekłym spojrzeniem. – Takie jak kolor mojej złości.

Alessio był podminowany. Po latach pracy zmierzającej do tego, żeby zaprowadzić w swoim życiu ład i spokój, ta kobieta zupełnie go zaburzyła

i to zaledwie w ciągu jednego dnia. Nie mógł pozwolić, by ktokolwiek był tego świadkiem, dlatego oddalił Stefana. W przeciwnym razie przez długie tygodnie byłby tematem żartów.

– Alizarynowy karmazyn.

– Co?

– To kolor twojej złości. Jest głębszy, ciemniejszy od zwykłej czerwieni. Uważam, że powinieneś posłać Stefana raczej po czerwone skarpetki niż czarne.

Alessio kroczył nerwowo po salonie. Nie był przyzwyczajony do tego, żeby z niego kpiono albo kwestionowano jego zdanie. Był władcą niepodzielnym. Jego poddani wiedzieli, czego od nich oczekuje, i bez sprzeciwu spełniali jego wolę. W jego państwie nie było miejsca na korupcję, indolencję czy zwykłą niedbałość. Stefano uważał, że jest dla swoich poddanych zbyt surowy i że czasami powinien ukazać im bardziej ludzkie oblicze. On jednak wiedział swoje. Nie mógł dopuścić, by w Lasserno zapanował chaos. Wobec siebie stosował te same wysokie wymagania.

Tymczasem pojawiła się tu ta kobieta i przewróciła wszystko do góry nogami.

– Nie mam ochoty rozmawiać o skarpetkach. Po co te wszystkie śmieszne pytania?

Hannah cały czas siedziała w fotelu. Miała na sobie czarne legginsy i cienki szary top, przez który widać było nawet zarys stanika. Nie była umalowana, ale i tak jej twarz rzucała się w oczy. Nie mógł od niej oderwać wzroku. W tej chwili nie patrzyła na niego, tylko kreśliła coś swoim ołówkiem, zdając się nie zauważać jego wzburzenia. Miała skupioną minę, całkowicie skoncentrowana na tym, co robiła. Nie na nim.

– Usiłuję nawiązać z tobą rozmowę, choć ty mi nie pomagasz.

– Przecież mówię do ciebie

Spojrzała na niego przelotnie, po czym ponownie przeniosła wzrok na blok.

– Rozmowa to wymiana zdań, opinii. Ty nie rozmawiasz. Ty… dyktujesz.

Zatrzymał się obok fotela, w którym siedziała.

Wykonał dziś dziesiątki czynności. Podjął mnóstwo decyzji. Przejrzał listę kandydatek na księżniczkę. Myśl o spędzeniu z nią tej godziny sprawiała, że czuł coś na kształt radosnego oczekiwania. Jednak ona zadawała mu pytania, które rozbudziły w nim wspomnienia i uczucia, jakich nie odczuwał od lat. Obawiał się, że jeśli pozwoli jej mówić, ta kobieta wyciągnie z niego wszystko. Powie jej to, co gnębiło go od śmierci matki.

– Rozmawiasz ze mną, pytając czy mam kamerdynera? Co jeszcze cię interesuje? Czy mam osobistego manikiurzystę?

Hannah podniosła wzrok znad szkicu. Chwilę popatrzyła na jego dłonie, po czym z powrotem zaczęła rysować.

– Ta informacja wiele by mi o tobie powiedziała. Mimo to uważam cię raczej za osobę nadmiernie pewną siebie niż próżną.

Roześmiał się gorzko. Przynajmniej raz ktoś mu nie zarzucił, że odziedziczył po ojcu próżność i potrzebę nieustanej akceptacji. Jego ojciec uwielbiał być adorowany. Miłość żony nigdy mu nie wystarczała. Zresztą z czasem zastąpiła ją nienawiść i obojętność.

– Nie zależy mi na tym, by znaleźć się na liście dziesięciu najlepiej ubranych w danym roku.

Jakie znaczenie miał krój garnituru, skoro jego największym marzeniem było dosiąść konia i choć na chwilę zapomnieć o ciążącej na nim odpowiedzialności? Dla niego garnitur był jedynie kostiumem, który

przywdziewał, wcielając się w rolę władcy. Ten strój nic nie mówił o nim, jako o człowieku.

Hannah przerwała rysowanie i popatrzyła na niego uważnie. Pod wpływem tego spojrzenia serce zaczęło mu bić szybciej. Czy patrzyła na niego oczami artystki, czy kobiety? I czy spodobało jej się to, co ujrzała? Nie wiedział, dlaczego tak bardzo chciałby poznać odpowiedź na to drugie pytanie, skoro i tak niczego to nie zmieniało.

– Twój garnitur prezentuje się znakomicie – powiedziała miękkim głosem, sprawiając mu tym wielką przyjemność. Zupełnie, jakby dostał nieoczekiwany prezent.

Hannah odłożyła blok i ołówek, po czym wstała.

– Myślę, że to zaledwie połowa problemu. Zacznijmy od początku. Wasza Wysokość, czy może pan zdjąć marynarkę i usiąść?

Wasza Wysokość. Dwa słowa wypowiedziane z perfekcyjną dykcją, lekko zachrypniętym głosem. Zawahał się, zupełnie jakby poprosiła go, by rozebrał się do naga. Po chwili jednak zrobił, o co go poprosiła. Poczuł chłód.

Podeszła do niego i wzięła z jego rąk marynarkę. Powiesiła ją na oparciu krzesła i przejechała dłońmi po ramionach. Na myśl o tym, że mogłaby dotykać nimi jego ramion, zadrżał. Usiadł w fotelu i choć był cały spięty, postarał się przyjąć nonszalancką pozę, cokolwiek miało to oznaczać.

– Powinieneś zdjąć krawat.

Bez słowa sięgnął ręką do jedwabnego krawata i zdjął go. Podał jej, a kiedy to robił, ich palce na chwilę się zetknęły. Na moment świat stanął w miejscu.

Czy ona też odczuła to co on? Bezwiednym ruchem gładziła materiał krawata, po czym odłożyła go na stolik. Spojrzała na Alessia, a jemu się

wydało, że jej policzki przybrały ciemniejszy odcień.

Od dawna już nie był z kobietą. Po tym, co wyprawiał jego ojciec, bardzo uważnie dobierał sobie partnerki. Starał się odbudować reputację rodziny i dlatego jego prowadzenie się musiało być nienaganne. Miał do wykonania misję i żaden miękki dotyk nie odwiedzie go od tego zamiaru. Potrafi sobie z tym poradzić.

Jednak przez krótką chwilę pożałował, że nie może się poddać.

Hannah zbliżyła się do niego i zaczęła mu się uważnie przyglądać. Wprawiało go to w zakłopotanie. Czuł się niezręcznie, ponieważ zazwyczaj to on był stroną dominującą. Oczy Hannah błyszczały zielono-złotym blaskiem, przypominając mu kolorem wody oceanu. Nie powinien się na to zgodzić.

– I dwa górne guziki koszuli.

Dio, w tej chwili nie zaprotestowałby, nawet gdyby go poprosiła, by rozebrał się do naga. Atmosfera w pomieszczeniu zrobiła się aż gęsta od tłumionych emocji. Nie był w stanie myśleć. Posłusznie rozpiął guziki koszuli. Hannah nie spuszczała z niego wzroku. Niemal go nim hipnotyzowała, jakby miała nadzieję, że nie poprzestanie na tych dwóch, tylko rozepnie wszystkie.

A może tylko to sobie wyobraził? Cóż, marzenia to jedyne, na co wolno mu było sobie pozwolić.

Wyciągnęła rękę, jakby chciała go dotknąć, ale się zawahała. Po chwili pokręciła głową, opuściła ramię i cofnęła się.

– Co? – spytał lekko zachrypniętym głosem.

Hannah sięgnęła po ołówek i wzięła do ręki blok.

– Może mógłbyś przejechać palcami przez włosy, żeby trochę je zmierzwić?

Będzie wyglądał, jakby dopiero wstał z łóżka. Naprawdę chce, żeby wyglądał nieporządnie? Jakby spędzili razem noc?

– Choć wtedy nie będziesz wyglądał jak Wasza Wysokość – przyznała.

Chciał prawie krzyknąć, że przecież jest też mężczyzną. Kiedyś był zwykłym facetem, zanim musiał zasiąść na tronie i zająć się naprawianiem zła, które wyrządził ojciec. Przypomniała im obojgu, kim jest i jaka jest jego rola. Zacisnął zęby, starając się nie pokazać po sobie rozczarowania. Hannah ponownie zaczęła rysować. Czy dostrzegła w nim coś nowego?

– Możesz mi odpowiedzieć na jedno pytanie? – odezwała się po chwili. – Jedno krótkie pytanie. Bez żadnych podtekstów.

Alessio nie był przyzwyczajony do tego, by zadawano mu pytania na temat jego prywatnego życia. Dziennikarze doskonale o tym wiedzieli i nawet nie próbowali wydobyć z niego żadnych informacji. Pisali za to, co im się podobało, kreując własne historie. Nie podobało mu się, że ta kobieta chce wtargnąć na jego prywatne terytorium.

– Zgoda.

Hannah nie zareagowała.

– Ale pod jednym warunkiem. Najpierw ty odpowiesz na moje.

Tym razem podniosła głowę i popatrzyła na niego uważnie. Sprawiło mu to przyjemność.

– To tak nie działa. Tu chodzi o ciebie.

– Nie możesz żądać, żebym powiedział ci coś o sobie, nie dając nic w zamian.

Hannah przygryzła wargę. Patrzył na to jak zahipnotyzowany, myśląc jedynie o tym, jak bardzo chciałby sprawdzić, czy są tak miękkie, jak wyglądają.

– To jest moja praca.

– Ktoś mógłby pomyśleć, że masz coś do ukrycia.

Wiedział, że nie ma, ponieważ zanim ją zatrudnił, została dokładnie sprawdzona. Mimo to jej zmieszanie sprawiało mu perwersyjną przyjemność, dlatego że ona sama powodowała w jego uczuciach dużo zamieszania.

– Nie mam żadnych sekretów. Po prostu wiem, że ludzie wolą mówić o sobie. We mnie nie ma nic ciekawego. Ale jeśli odpowiesz na moje pytanie, będziesz mógł zadać swoje.

Wzruszyła ramionami i przy tym ruchu ramiączko jej stanika nieco się wysunęło. Jasny błękit. Ciekawiło go, czy jej bielizna jest koronkowa, czy raczej z rodzaju tych praktycznych. Nie, nie będzie się nad tym zastanawiał. Spojrzał na zegarek. Ich godzina prawie dobiegała końca.

– W takim razie pytaj.

– Co byś zrobił, gdybyś chciał uciec od tego wszystkiego?

Odpowiedź była tak prosta, że prawie się uśmiechnął.

– Wsiadłbym na konia i odjechał.

Jej twarz złagodniała. Przez chwilę jej spojrzenie powędrowało gdzieś daleko, a na ustach pojawił się uśmiech. Zaraz jednak wróciła do rysowania.

– Czy pani jeździ konno, signora Barrington?

Ołówek znieruchomiał, a Hannah pobladła. Na jej twarzy pojawił się wyraz niepokoju i coś na kształt strachu.

– Kiedyś jeździłam… ale teraz już nie.

Miał ochotę zadać jej jeszcze kilka pytań, ale w tej chwili rozległo się pukanie do drzwi. Przypominano mu o normalnym życiu, które miało swoje prawa. Do salonu wszedł Stefano z parą czarnych skarpetek w dłoni. Uniósł zdziwioną brew, zastanawiając się, co tu zaszło, gdy go nie było. Alessio

nie zamierzał mu o tym mówić. Teraz musiał już iść, ale podjął decyzję. Hannah chce go poznać jako człowieka? Proszę bardzo.

– Przygotuj się. Jutro spotkamy się w stajni. Pojedziemy na przejażdżkę.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Hannah stanęła przed drzwiami ogromnych stajni. Wciągnęła w nozdrza kiedyś tak dobrze znany zapach siana, lucerny i koni. Kiedyś ten zapach oznaczał, że czeka ją największa przyjemność w życiu. Czas spędzony z ukochanym koniem Beau. Będzie go czyścić, karmić, pieścić. Niegdyś marzyła o posiadaniu własnej stajni, ale potem te marzenia rozsypały się w pył.

Nie chciała wracać teraz do tych wspomnień. Konie były symbolem tego, co utraciła. Przypominały o zgniecionym metalu, spalonym silniku, ciałach rodziców. I o cichym rżeniu śmiertelnie rannego konia. Wszystko to uderzyło w nią teraz z ogromną siłą. Zawahała się. Zatrzymała się, żeby przeczekać tę falę wspomnień, uporać się z nią. Wiedziała, że musi temu stawić czoło. Miała do wykonania pracę i zrobi ją, niezależnie od tego, ile ją to będzie kosztowało.

Nieopodal dostrzegła dwa osiodłane konie i masztalerza. Na ten widok poczuła się jeszcze gorzej. Serce biło jej szybko, a krew tętniła w skroniach. Wszystko przypominało jej o dniu, w którym jej życie definitywnie się zmieniło. Straciła wówczas nadzieję i marzenia na przyszłość. Owszem, żyła dalej, ale nie czuła się bezpieczna. Nieustannie obawiała się o to, czy to jej życie nie rozpadnie się jak domek z kart. To, co zrobił wuj, jedynie utwierdziło ją w przekonaniu, że nie ma na tym świecie nic pewnego. Nikomu nie można zaufać. Ważna jest tylko praca i tylko ona się liczy. Teraz jednak, gdyby mogła, odwróciłaby się na pięcie i uciekła jak najdalej

z tego miejsca. Zamiast tego zrobiła kilka głębokich wdechów, starając się zapanować nad drżącymi nogami. Jak zdoła wsiąść na konia, skoro ledwo stała?

– Signora Barrington?

Głęboki głos ze śpiewnym akcentem był dla jej zbolałej duszy niczym balsam.

Odwróciła się i popatrzyła na Alessia. Choć stał w pewnej odległości od niej, jego obecność w tym miejscu była wszechogarniająca, dominująca, umniejszająca znaczenie wszystkiego innego wokół. Stała jak sparaliżowana i patrzyła na niego.

Nic nie przygotowało jej na ten widok. Miał na sobie koszulkę polo z krótkim rękawem, która odsłaniała umięśnione ramiona. Na widok nóg w bryczesach i długich butach do konnej jazdy zaschło jej w ustach. Alessio był mężczyzną w sile wieku i było to widać w każdym calu. Szeroka pierś, masywne uda, wyraźnie zarysowane pod skórą bicepsy. Nie powinna się tak na niego gapić, ale nie mogła się powstrzymać. Tak jak nie mogła przed sobą nie przyznać, że uczucie, jakie w niej wzbudził, nie miało nic wspólnego ze strachem.

Alessio zmarszczył brwi. Czyżby nie spodobały mu się jej znoszone dżinsy?

– Wszystko w porządku? Jesteś jakaś blada. Chyba nie boisz się koni?

Potrząsnęła głową.

– Nie. Po prostu nie spałam dziś najlepiej.

To stwierdzenie nie do końca było kłamstwem. Myśl o czekającej ją przejażdżce napełniła ją niepokojem i rzeczywiście miała niespokojne sny.

– Jak ci mówiłam, dość długo już nie jeździłam.

Alessio patrzył na nią dociekliwie, jakby nie wierzył, że mówi prawdę.

– Chodź, poznasz swojego konia. To na pewno cię uspokoi.

Ruszył przodem i choć raz była zadowolona, że etykieta nakazuje jej iść za nim. Idąc za nim, nie mogła nie podziwiać szerokich pleców, wąskiej talii i pewnego chodu. Był naprawdę wspaniałym okazem mężczyzny.

Kiedy dotarli do koni, odwrócił się z lekkim uśmiechem, jakby wiedział, że mu się przygląda.

Wyciągnął rękę i delikatnie pogłaskał po nosie pstrokatą klacz.

– Nazywa się Kestia. Jest bardzo spokojna i wie, co robi. Nie będziesz mieć z nią żadnych problemów. Zobaczysz.

– Mam nadzieję, że nie jestem dla ciebie nadmiernym utrapieniem.

Alessio uśmiechnął się. Musiała przyznać, że kiedy nie był taki oficjalny i sztywny, przeistaczał się w mężczyznę, któremu żadna prawdziwa kobieta nie byłaby w stanie się oprzeć. Musiała się mieć na baczności.

Alessio położył rękę na sercu.

– Ani przez chwilę tak nie pomyślałem.

Wyciągnęła rękę i delikatnie pogładziła klacz po boku szyi. Była ciepła i miękka. Alessio przyglądał jej się uważnie. Po chwili jednak jego twarz przybrała zwykły, chłodny wyraz i podszedł do swojego konia. Ciemny ogier, wysoki i mocno zbudowany. Jego sierść lśniła, uszy były nastroszone, a oczy bystro spoglądały na otoczenie. Nozdrza poruszały się w rytm oddechów. Oddałaby wszystko, żaby pojechać na takim koniu.

– Jest wspaniały – oznajmiła z niekłamanym podziwem w głosie.

– To prawda. Apollo jest wyjątkowy. Choć ostatnio mocno go zaniedbałem. Jeśli wkrótce go nie dosiądę, na pewno mnie ukarze. Czasami jeździ na nim stajenny, ale on z jakiegoś powodu woli mnie. Jest między nami pokrewieństwo dusz.

– Obaj jesteście w gorącej wodzie kąpani? – Nie miała pojęcia, dlaczego o to spytała. Miała wrażenie, że zarówno Alessio, jak i jego koń są

spięci i nie mogą się już doczekać jazdy.

– Kiedyś Apollo był bardzo nieostrożny. Jest nieustraszony, ale czasami powinien być bardziej uważny. – Pogładził konia po nozdrzach. – Odkąd go kupiłem, bardzo się zmienił. To absolutny champion.

Alessio także był nieustraszony. Zastanawiała się, dlaczego nie bierze już udziału w zawodach jeździeckich. W internecie była na ten temat tylko krótka wzmianka. Ale ona go pamiętała. Jego widok zrobił na niej takie wrażenie, że nie mogła go zapomnieć. Odszukała film z tych zawodów i nieustannie go sobie odtwarzała. Dlaczego to porzucił, skoro był na samym szczycie?

– Dlaczego nie bierzesz udziału w zawodach?

– Muszę zarządzać krajem. A to nie pozostawia mi czasu na nic więcej. – Chrząknął i skinął głową w kierunku klaczy. – Powinniśmy jechać. Nie zapominaj, że wieczorem mamy kolację.

A tak, kolacja. Miała być dopiero za kilka godzin, więc w jej przekonaniu miała mnóstwo czasu, żeby się do niej przygotować.

Dosiedli koni. Hannah poprawiła się w siodle, czując promieniujące spod niego ciepło ciała zwierzęcia. Uczucie doskonale znane i bardzo przyjemne. Przekonanie, że może wszystko. Tak właśnie czuła kiedyś. Jakby życie było pełne obietnic i wszystko co najlepsze jeszcze na nią czekało.

Jakże chciałaby móc znów być tą szesnastoletnią dziewczyną, która wierzyła, że życie będzie nieustannym pasmem miłych zdarzeń i przyjemności. Pełną ufności i nadziei, czekającą na miłość swojego życia. Minęło kilka lat od wypadku, kiedy za namową Sue zaczęła się spotykać z chłopakiem. Na jego widok serce nie przyspieszało swego bicia, ale chłopak wydawał się miły i odpowiedzialny. Odważyła się mieć nadzieję, że być może i dla niej istnieje jakaś przyszłość. Myliła się. Chłopak

oznajmił, że malowanie zabiera jej zbyt wiele czasu i ma wybrać między nim a swoją sztuką. Wybór był oczywisty. Więcej nie podejmie takiego ryzyka. Pieczenie pod powiekami powiedziało jej, że zbierają się pod nimi łzy. Łzy żalu za tym, co utraciła, ale także za tym, co mogło się jeszcze wydarzyć.

Wzięła głęboki oddech, żeby się uspokoić. Popuściła lejce i spróbowała się rozluźnić.

Te dwa tygodnie to tylko praca. A teraz czeka ją przejażdżka z człowiekiem, którego ma namalować. Nic ponadto.

– Apollo bardzo chciałby już jechać.

– Zawsze jest taki niecierpliwy. Jesteś gotowa?

Skinęła głową i ruszyli. Jechała obok niego, odnajdując pocieszenie w znajomym rytmie stępu.

– Dziwię się, że nie ma z nami Stefana.

Alessio parsknął, w odpowiedzi na co jego koń zastrzygł uszami.

– Stefano boi się koni, choć zawsze temu zaprzecza. Myślisz, że moglibyśmy pojechać trochę szybciej? Apollo potrzebuje trochę więcej ruchu.

Skinęła głową i Alessio przeszedł w kłus. Podążyła za nim i teraz jechali swobodnie obok siebie. Miał rację. Wprawdzie dawno nie jeździła, ale nie zapomniała, jak to się robi. Musiała jedynie przyzwyczaić się do swojego konia, wyczuć go i zgrać się z nim.

– Dokąd jedziemy? – spytała. Miała wrażenie, że są w tej części posiadłości, którą widziała z okien swojego pokoju.

– Przejedziemy przez winnice, potem przez gaj oliwny i zawrócimy. Ta trasa powinna nam zająć około godziny. Jeśli będziesz chciała, możemy na otwartym terenie trochę pogalopować.

Teraz czuła się już znacznie pewniej. Przypomniała sobie, jakie to wspaniałe uczucie mieć świadomość, że za chwilę wystartuje i uwolni się od wszystkich trosk. Ważne będzie tylko to, że pędzi przed siebie wolna i beztroska.

Nie chciała, żeby Alessio zaczął ją wypytywać, dlaczego porzuciła jeździectwo. Marzyła jedynie o tym, by wyrwać się do przodu i zapomnieć o wszystkim co bolesne i smutne.

– Z okien swojego pokoju widzę pośród drzew dach jakiegoś budynku. Możemy pojechać go zobaczyć?

Alessio ściągnął lejce, lekko podnosząc głowę swojego wierzchowca. Powiedział do niego coś po włosku, jakby chciał go przeprosić za ten nerwowy gest.

– Pawilon. Oczywiście.

Skierował konia w stronę winnicy, w której pracowało kilka osób.

– Skaczesz czasami? – spytała, wskazując głową widniejący nieopodal tor przeszkód.

Usta Alessia drgnęły, układając się w coś na kształt pełnego tęsknoty delikatnego uśmiechu.

Pożałowała w tej chwili, że nie ma przy sobie ołówka, żeby uwiecznić ten wyraz jego twarzy. Pytający wyraz oczu, lekkie skrzywienie ust. Pewność siebie, jaka z niego emanowała, przekonanie o tym, że znajduje się we właściwym miejscu i robi właściwą rzecz. Już wiedziała, jak go namaluje.

– *Si.* Moje konie są doskonale wyszkolone. – Pracujący w winnicy ludzie pozdrowili ich gestem ręki. Odmachał im w odpowiedzi. – Później będę musiał porozmawiać z szefem winiarzy o winobraniu.

– Wszystko idzie dobrze?

– Wygląda na to, że to będzie dobry rocznik. Nasza gospodarka powinna na tym sporo zyskać – powiedział, nie kryjąc dumy, jakby to była jego osobista zasługa.

Wjechali między drzewa, które osłoniły ich trochę przed ostrym słońcem. Pachniało ziemią i końmi. Hannah zapomniała już, ile przyjemności daje jazda w tak pięknej okolicy.

– Pięknie tu – powiedziała. – Dziwię się, że Lasserno nie jest znanym turystycznym centrum.

– Lasserno to ukryty skarb, pełen bogactw i urzekających krajobrazów. Ludzie jednak myślą, że jesteśmy biednymi kuzynami Włochów. Zbyt długo byliśmy niedoceniani, a produkcja wina zaniedbywana. Jak tylko objąłem tron po moim ojcu, robiłem wszystko, co mogłem, by to zmienić.

– Czy twój ojciec chętnie abdykował?

– Jemu zależało jedynie na tym, by jak najwięcej zagarnąć dla siebie. Ludzie cierpieli, a skarbiec opustoszał. Kraj popadał w ruinę. – Alessio zacisnął zęby. – Gdyby nie abdykował, sam przejąłbym od niego władzę.

Choć słońce mocno prażyło, Hannah poczuła się, jakby nagle znalazła się w środku zimy. Nie wiedziała, co ma powiedzieć. Alessio przyznał się otwarcie do wojny, jaką toczył z ojcem. To był kolejny rys jego osobowości, który poznała. Należał do mężczyzn, których należało namalować na koniu, z mieczem w dłoni.

Przez dłuższą chwilę jechali w całkowitym milczeniu. Zupełnie, jakby powiedział jej zbyt dużo i teraz tego pożałował.

– Jedziemy do pawilonu?

– Wciąż chcesz go zobaczyć?

Skinęła głową. Ramiona Alessia opadły, jakby się załamał. Po chwili jednak wyprostował się i uniósł głowę.

– W takim razie jedź za mną.

Zawrócił konia i ruszył cwałem przed siebie, jakby zapomniał, że Hannah od lat nie dosiadała konia. Pozostało jej tylko spiąć lejce i starać się za nim nadążyć.

Nie miał pojęcia, co takiego było w tej kobiecie, że kiedy zadała mu jakieś pytanie, czuł potrzebę powiedzenia prawdy. Z tego powodu uważał, że jest niebezpieczna. Ludzie starali się dowiedzieć, dlaczego ojciec zrezygnował z władania królestwem, ale prawda była dobrze ukryta. Jego ojciec był złym władcą, ale nikt nie powinien się dowiedzieć, jaką rolę w jego abdykacji odegrał Alessio. W pałacu pełno było szpiegów i pochlebców i musiało minąć trochę czasu, zanim zdołał się ich pozbyć. Wcale niełatwo mu było przekonać ojca, żeby przekazał władzę w jego ręce, ale nie zawahałby się nawet przed użyciem siły, byle tylko ocalić swój kraj.

Świat jednak nie mógł się o tym dowiedzieć. Oficjalna wersja była taka, że ojciec abdykował dla dobra kraju. Dziś jednak omal się nie zdradził, a wszystko z powodu delikatnych pytań jadącej obok niego kobiety.

Nie był zdziwiony, że zainteresował ją pawilon. Zastanawiał się, co w nim zobaczy. Czy dostrzeże tragedię, jaka się tam wydarzyła, czy jedynie piękno tego miejsca. Nie był pewien, dlaczego jej zdanie na ten temat ma dla niego znaczenie.

Ściągnął wodze i zeskoczył z Apolla. Czuł, jak emocje ściskają go za gardło. W tym miejscu jego matka oddawała hołd miłości, która zbyt szybko się wypaliła i którą zastąpiła nicość. Tyle marzeń i nadziei tu pochowała! Ten niewielki budynek był świadkiem schyłku miłości jego rodziców. Ojciec, który nie potrafił dochować wierności, i matka, która nie potrafiła mu tego wybaczyć.

Alessio przywiązał konia do drzewa. Hannah zrobiła to samo.

– Jak tu pięknie – powiedziała, rozglądając się wokół siebie.

Rzeczywiście, miejsce było pełne uroku. Biały pawilon z pomarańczowym ceramicznym dachem krył się w cieniu rozłożystych drzew.

– Możemy wejść do środka?

Alessio skinął głową.

– Tak. Nigdy go nie zamykamy.

Hannah weszła po kilku schodkach i nacisnęła klamkę. Po chwili znaleźli się w pomieszczeniu, którego Alessio nie odwiedzał od kilku dobrych lat. Ostatni raz był tu po śmierci matki, pomstując na niebiosa, że zabrały mu nie tego rodzica, którego trzeba. Ale z demonami przeszłości trzeba walczyć. Zwłaszcza teraz, kiedy rządzi całym krajem i musi być silny.

W pawilonie było bardzo czysto. Ani śladu kurzu czy jakiegoś zabłąkanego liścia. Na podłodze ułożono mozaikę przedstawiającą Wenus wynurzającą się z morskich fal. Dwa rzędy kolumn podtrzymywały dach, a na ścianach namalowano freski przedstawiające panteon bogów. W środku stało kilka drewnianych ławek. Kiedyś leżały na nich poduszki, jako że było to miejsce, w którym odbywały się nieformalne spotkania, z dala od obowiązujących w pałacu rygorów.

Hannah stanęła pośrodku pomieszczenia z zadartą głową. Patrzyła na sufit, który udekorowano malowidłami przedstawiającymi niebo. Po chwili przeniosła na niego pełen zachwytu wzrok.

– W jakim celu wzniesiono ten budynek? Tu jest doskonałe światło, w sam raz do malowania.

Alessio wzruszył ramionami.

– Kiedyś było to miejsce, do którego przychodziło się, gdy ktoś chciał pobyć sam i porozmyślać.

Kłamstwa… Zawsze te same kłamstwa. Nie zdradzi pamięci matki. Nie powie jej o tym, jak skończyło się małżeństwo jego rodziców.

– W moich oczach wygląda to na świątynię miłości. Jakby zostało wzniesione dla kochanków.

Była bardzo bliska prawdy. Ta kobieta miała przedziwny dar znajdywania celnych odpowiedzi. Powinien na nią uważać.

– Wybudowała go moja matka w drugą rocznicę ślubu. To był jej prezent dla ojca.

– Jakie to romantyczne – wyszeptała przejęta.

– Prawda? Miłość jest wokół nas. – Jego głos dla odmiany zabrzmiał cynicznie. Nawet on to usłyszał.

Prawda był taka, że ten budynek był testamentem rozpadającego się małżeństwa. Początkowo małżeństwo jego rodziców było pełne pasji, ale po narodzinach Alessia ojciec szybko się nim znudził. Ta świątynia była świadectwem wielkiej miłości, jaka ich łączyła. A może obsesji. Albo desperackiej nadziei na ocalenie czegoś, co było już w stanie rozpadu. On sam nie pamiętał rodziców z czasów, kiedy się kochali. Był jedynie świadkiem zgliszcz, jakie pozostały po tym, jak ich miłość się wypaliła.

– Twoim zdaniem miłość to nic dobrego.

Patrzyła na niego uważnie i, nie wiedzieć czemu, poczuł się nieswojo. Miał wrażenie, że to spojrzenie przeszywa go na wylot, że nie jest w stanie nic przed nim ukryć. A on nie chciał, żeby zobaczyła, co się kryje w jego duszy. Żeby poznała jego sekrety. Miała namalować jego twarz, a nie to, co kryło się w jego wnętrzu.

– Jeśli jest nieodwzajemniona, staje się przekleństwem.

Krzyki, walki, przekleństwa. Porcelana rozbijana o ściany. Płacz matki.

„Kiedyś mnie kochałeś”.

„A teraz cię nienawidzę.”

– A ty? Postawiłabyś swojej miłości taki pomnik?

Hannah rozejrzała się po pawilonie. Przygryzła w zamyśleniu wargę, ale nie spojrzała na niego.

– Cały mój czas i zaangażowanie pochłania sztuka. I niech tak pozostanie.

Rozumiał ją. Miłość nie istnieje. To wszystko jedno wielkie kłamstwo. Czyste szaleństwo. Jednak większość kobiet w jej wieku chodziła z głową w chmurach. Co takiego się wydarzyło, że Hannah ją negowała?

– Jesteś taka młoda, a mówisz tak cynicznie.

Patrzył na nią z zachwytem. Jej policzki były zarumienione od słońca, oczy przypominały kolorem morską wodę przy skalistym wybrzeżu Lasserno. Wokół nich panowała tak głęboka cisza, że słyszał śpiew ptaków i szum poruszanych wiatrem liści. I jeszcze bicie własnego serca. A potem popatrzyła na jego twarz, zatrzymując spojrzenie na oczach. Jej usta się rozchyliły.

Między nimi nie było miłości, tylko coś znacznie bardziej pierwotnego, choć nie mniej destrukcyjnego. Gdyby był innym mężczyzną, bez wahania podszedłby do niej i pocałował ją. Czuł, jak rozpala się w nim pożądanie pchające go do działania. Zrobił głęboki wdech, by się opanować. Nie mógł sobie pozwolić na uleganie pragnieniom.

Jego zadaniem było rządzenie krajem. Staranie się, by być najlepszym. I nic innego nie miało znaczenia.

– Powinniśmy jechać – powiedział. – Konie się niecierpliwią. Ale jeśli odpowiada ci tutejsze światło, możesz tu przyjechać i malować.

Przynajmniej oderwałoby ją to od niego na jakiś czas.

– Dziękuję. – Głos Hannah był niski i zduszony.

Wyszli z pawilonu i zamknęli za sobą drzwi. Podeszli do koni, które na ich widok podniosły głowy i zastrzygły uszami.

– Pomogę ci dosiąść Kestii.

Nie chciał, żeby niedoświadczony jeździec zranił jego klaczy grzbiet. Wcale nie chodziło mu o to, by znaleźć się bliżej niej, poczuć jej zapach, który kojarzył mu się z jabłkami, i ciepło jej ciała. Niepotrzebnie się jednak martwił. Hannah jakby się urodziła w siodle. Na koniu prezentowała się wspaniale. Alessio kupił tę klacz dla swojej przyszłej księżniczki, niezależnie od tego, kto miał nią zostać. Lista kandydatek leżała w szufladzie w jego sypialni. Zajmie się tym już po wyjeździe Hannah. Na razie miał jeszcze czas.

Wspiął się na grzbiet Apolla i ruszył poprzez gaj. Pokazywał jej różne fragmenty krajobrazu. Cokolwiek, by odwrócić uwagę od ciemnych włosów wystających spod kasku i opadających na szczupły kark.

Spiął Apolla do galopu. Jechali tak długo, aż oboje byli spoceni i wyczerpani. Ale i to nie pomogło. Czuł się jak schwytany w pułapkę i nie potrafił wyjaśnić, dlaczego tak jest.

W pewnej chwili zwolnił. Dostrzegł idącego w ich stronę mężczyznę.

– Myślisz, że mogłabyś sama wrócić do stajni? Chciałbym porozmawiać z moim pracownikiem.

Hannah zawahała się przez chwilę, po czym skinęła głową.

– Dam sobie radę.

Alessio skinął jej głową i ruszył galopem. Nie wiedziała, czy to Apollo, czy on sam bardziej potrzebuje tej ucieczki.

Hannah patrzyła za odjeżdżającym Alessiem. Wyglądał wspaniale. Pogładziła po szyi Kestię, która, widząc, jak jej towarzysz odjechał, sama zaczęła być niecierpliwa.

Kiedy Alessio odjechał, Hannah odetchnęła pełną piersią. Ich rozmowa w pawilonie napełniła ją dziwnym uczuciem, którego do końca nie

rozumiała. Zafascynowanie, przyciąganie, podziw. Jednak te uczucia nie zaprowadzą jej donikąd. Były tylko reminiscencją tego, co odczuwała, będąc nastolatką. Nic więcej.

– Dobrze, moja mała. – Pogładziła klacz po szyi. – Zobaczymy, co potrafisz. – Spięła konia i ruszyła stępem. Choć słońce stało wysoko na niebie, lekka bryza sprawiała, że nie czuło się upału. Wjechała na ścieżkę, na końcu której w oddali widniał majestatyczny zamek przypominający obrazek z bajki.

Hannah przyspieszyła. Zapomniała już, jakie to wspaniałe uczucie siedzieć na grzbiecie konia i beztrosko galopować. Zupełnie jakby zapaliło się w niej jakieś światło, rozjaśniając mroczne zakamarki jej duszy. Wkrótce zbliżyli się do niewielkiego toru z przeszkodami i Kestia zarżała. Serce Hannah zaczęło bić szybciej. Ta przeszkoda nie była trudna. Kiedy podjechała jeszcze bliżej, przygotowała się do skoku. Oceniła odległość i spięła Kestię. Po krótkim locie znalazła się bezpiecznie pod drugiej stronie.

Pogładziła pieszczotliwie swoją klacz, szepcząc do niej czułe słowa. Po policzkach płynęły jej łzy. Przypomniała sobie zawody, dumę rodziców i swoją własną… Choć skok sprawił jej ogromną radość, to szczęście było okupione cierpieniem.

Pojechała dalej, nie zwalniając. Kiedy znalazła się przed budynkiem stajni, zeskoczyła z Kestii i pogłaskała ją po grzywie. Usłyszała tętent nadjeżdżającego konia i po chwili ukazał się Alessio zbliżający się w tumanie kurzu.

Zatrzymał konia tuż przy niej, zeskoczył na ziemię i podszedł do niej, nie puszczając wodzów.

– Co ty sobie wyobrażasz? – spytał, a jego pociemniałe ze złości oczy ciskały gromy.

– Nic takiego. Jechałam. – Pogładziła Kestię po miękkich chrapach. – Ona jest absolutnie wspaniała.

– Te popisy kaskaderskie mogły się źle skończyć. Mogłaś ją zranić!

Nigdy nie pozwoliłaby, żeby z jej winy stało się coś koniowi.

– To nie były żadne popisy…

– Powiedziałaś, że nie potrafisz dobrze jeździć!

– Powiedziałam, że dawno nie jeździłam – oznajmiła, prostując się i opierając ręce na biodrach.

Alessio nie poruszył się. Przez chwilę mierzyli się wzrokiem, tak jakby gotowali się do walki. Hannah zdjęła hełm i przejechała palcami przez wilgotne od potu włosy.

– Powiedziałeś, że Kestia potrafi skakać. Nigdy nie zrobiłabym niczego, co naraziłoby ją na niebezpieczeństwo. Ponadto przez tę godzinę jazdy zdążyłam ją już poznać i ocenić jej możliwości.

Alessio zacisnął usta.

– A zatem mnie oszukałaś.

Wiedziała, że jest wściekły, że nie wyznała mu prawdy. Nie chciała jednak, żeby zadawał jej pytania dotyczące jej jeździeckich umiejętności. Te pytania nieuchronnie przywołałyby wspomnienia, których nie chciała. Które i tak zbyt często ją nawiedzały zarówno w ciągu dnia, jak i w nocy.

– Mówiłem, że wydaje mi się, że już kiedyś się spotkaliśmy.

– Nie jako dorośli.

Dlatego właśnie nie jechała tego dnia z rodzicami. Pojechała z przyjaciółką i kiedy jej rodzice zginęli, ona chichotała i plotkowała na jego temat.

– Już kiedyś widziałem, jak jeździsz. Rozpoznałem twój styl jazdy i zapamiętałem konia. Jak się nazywał?

Choć było to pytanie, zabrzmiało raczej jak rozkaz. Czekał na odpowiedź z miną osoby, która nie nawykła do odmów. Jak zwykle pewny siebie i przekonany o słuszności swoich racji. Takim go zapamiętała. Teraz miała ochotę odmówić mu tej odpowiedzi, ale nie mogła dopuścić do tego, żeby utwierdził się w przekonaniu, że postąpiła lekkomyślnie. Musi tylko stawić czoło bolesnym wspomnieniom. Musi być silna.

– Miał na imię Beauchamp… Beau.

– Jasny kasztan?

Skinęła głową. Była zaskoczona, że Alessio go pamięta. Beau był rzeczywiście piękny, wyglądał, jakby był ulepiony ze złota. Był dla niej jak brat, jak najlepszy przyjaciel. Jego strata omal jej nie załamała. Wprawdzie przeżył wypadek, ale nie miał szans na powrót do zdrowia. Próbowała wszystkiego, ale lekarz nie dał mu żadnej nadziei. To on podjął decyzję, której ona nie była w stanie podjąć.

Nigdy nie przestała uważać, że zawiodła tego dnia zarówno jego, jak i rodziców.

Odwróciła głowę, nie chcąc, by Alessio dostrzegł łzy, które napłynęły jej pod powieki.

– Byłaś dobra. Wyglądaliście tak, jakbyście lecieli w powietrzu.

Nie mogła uwierzyć, że zwrócił na nią uwagę i że zapamiętał jej konia. Sądziła, że należy do mężczyzn, którzy nie zauważają kogoś takiego jak ona.

– Dlaczego przestałaś skakać?

Wzruszyła ramionami.

– Sama zadajesz pytania, a na moje nie chcesz odpowiedzieć. Jak to możliwe, że ktoś tak młody jak ty ma tyle do ukrycia?

– O to samo mogłabym zapytać ciebie.

Alessio zawahał się.

– Mój kraj mnie potrzebuje.

Czuła potrzebę podzielenia się z nim tą straszną prawdą, zrzucenia z siebie ciężaru, który od tak dawna nosiła na ramionach.

– Był wypadek. Rodzice. Koń. Straciłam wszystko. – Wypuściła powietrze z płuc i zamknęła oczy. Oparła czoło o ciepłe ciało Kestii.

– Kiedy wyjeżdżałem z Anglii, słyszałem coś o tym strasznym wypadku, ale nie miałem pojęcia, że dotyczy ciebie. Przykro mi.

– Niepotrzebnie. To było dawno temu i teraz jest już dobrze – zapewniła go pospiesznie.

Te same kłamstwa powtarzała sobie samej. Przez długie lata zastanawiała się, dlaczego los ją ocalił, i doszła do wniosku, że po to, by mogła udokumentować te cenne momenty z przeszłości, by uchronić je od zapomnienia. Zaczęła malować obrazy, które, miała nadzieję, pozostaną po niej długo po tym, jak jej już nie będzie.

– Wcale nie jest. – Poczuła na łokciu jego dłoń. Ten gest, choć bardzo delikatny, przyniósł jej pociechę. Odwróciła się i spojrzała mu w oczy. Dostrzegła w nich cierpienie, odbicie tego, które odczuwała ona sama. – Kiedy moja matka się rozchorowała, musiałem wrócić do domu. A kiedy odeszła, cały kraj pogrążył się w żałobie, choć tak naprawdę to ja cierpiałem najbardziej. Czułem się tak, jakbym nigdy w życiu już nie miał być szczęśliwy.

Przysunął się tak blisko, że poczuła ciepło bijące z jego ciała. Miała ochotę zanurzyć się w nim, czerpać z niego siłę i pocieszenie.

– Bywały dni, że myślałem, że nie znajdę w sobie siły, by ciągnąć to dalej.

– Ale mimo to jesteś tu teraz.

Stali ukryci za końmi przed oczami postronnych widzów. Czuła bijącą z niego siłę i tak bardzo marzyła, by móc się na nim wesprzeć. By móc

zrzucić choć część ciężaru na barki kogoś takiego jak on. Wiedziała jednak, że nie może sobie na to pozwolić. Nie mogła się do niego zbliżyć, bo potem cierpiałaby jeszcze bardziej. A w swoim dwudziestopięcioletnim życiu doświadczyła już tyle bólu, że wystarczy go do końca jej dni.

Jego zapach działał na nią oszałamiająco. Męski pot zmieszany z czymś głębszym, słodszym, czego nie potrafiła nazwać. Wystarczyło zrobić jeden mały krok, a ich ciała zetknęłyby się.

Alessio dotknął jej policzka. Jego oczy były przepełnione smutkiem, jakby nosił na ramionach ciężar całego świata. A potem opuścił rękę i odsunął się. Hannah nie potrafiła powstrzymać uczucia rozczarowania.

– Możesz dosiadać Kestii, kiedy tylko zechcesz. Wystarczy powiedzieć stajennemu.

– A ty?

– Ja muszę zarządzać krajem.

– I to ci wystarcza?

– Musi. Po to się urodziłem. A teraz pozwolisz, że cię opuszczę. Przed kolacją mam jeszcze mnóstwo rzeczy do zrobienia.

Odwrócił się i wyszedł ze stajni, jakby goniła go sfora wściekłych psów.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Alessio stał przed lustrem, cierpliwie poprawiając węzeł białego jedwabnego krawata, aż był zupełnie perfekcyjny. Miał przy tym wrażenie, że zaciska sobie na szyi jakąś obrożę. Założył marynarkę i upewnił się, że jest prawidłowo zapięta. Starał się nie myśleć o ciemnowłosej kobiecie, która potrafiła latać w powietrzu na koniu. I o tym, jak miękka była jej skóra, której przelotnie dotknął.

Kobiety, które znał, były zimne, wyperfumowane i wypieszczone w każdym calu. Hannah była inna. Gorąca, ognista i pachniała świeżym potem. A kiedy dostrzegł w jej oczach łzy, poczuł ochotę, by je scałować z jej policzków.

Odwrócił się od lustra i zaczął kroczyć po pokoju. Energia go roznosiła. Gdyby wiedział, że Hannah jest tak doskonałym jeźdźcem, nie traciłby czasu na ostrożną jazdę, tylko rzuciłby jej wyzwanie, żeby się z nim ścigała. Może jutro uda mu się wybrać na przejażdżkę, choć było to raczej mało prawdopodobne. Jutrzejszy grafik był wypełniony po brzegi. Nie mógł opuścić żadnego z punktów, a już na pewno nie wizytę w dziecięcym szpitalu.

Spojrzał na zegarek i w tej samej chwili rozległo się ciche pukanie do drzwi. Czas wychodzić.

– Proszę.

Spodziewał się ujrzeć Stefana, ale w drzwiach stanęła Hannah. Miała na sobie długą srebrnozieloną suknię. Włosy upięła w luźny kok i zrobiła

delikatny makijaż. Spojrzała na niego niepewnie, a jemu powietrze uwięzło w płucach.

Miała towarzyszyć przy kolacji Stefanowi, ale nagle zapragnął, by usiadła obok niego. Tak bardzo chciałby zabrać ją na intymną kolację we dwoje przy blasku świec…

Nie, w jego życiu nie ma na to miejsca.

– Co ty tu robisz? – spytał głosem ostrzejszym, niż zamierzał. Kobiety nie miały wstępu do jego prywatnych pokoi.

– Stefano powiedział, żebym tu przyszła. Wspomniał, że robi się późno.

Stefano był równie punktualny jak on. Spojrzał na telefon, żeby sprawdzić, czy nie ma od niego jakiejś wiadomości.

Do wyjścia pozostało im jeszcze kilka minut. Nie mógł pozwolić jej czekać na korytarzu. Zaprosił ją gestem do salonu.

Długa suknia Hannah zaszeleściła na podłodze. Wyglądała zachwycająco. Choć na kolacji mieli być głównie przyjaciele, nawet on wiedział, do czego niektórzy z nich potrafili się posunąć. Hannah powinna ubrać się w zbroję. Będzie jej musiał pilnować i bronić przed ich atakami.

– Jak się czułaś po przejażdżce? – Ten temat wydał mu się bezpieczny.

Hannah jak zwykle uważnie mu się przyglądała. Czasami zastanawiał się, co widzi, kiedy tak na niego patrzy. Czy dostrzega w nim jakieś braki?

– Trochę bolały mnie mięśnie, ale to nic dziwnego zważywszy na fakt, że ostatni raz siedziałam na koniu dziewięć lat temu. Nic, na co nie mogłaby pomóc długa gorąca kąpiel. Tak też zrobiłam.

Natychmiast nawiedziła go myśl o Hannah leżącej nago w wannie. Jaki kolor miały jej sutki? Czy brzuch ma płaski, czy lekko wypukły? To było chore. Zazwyczaj był opanowany, jeśli chodzi o kobiety. Przy niej wszelkie reguły przestawały obowiązywać.

– To doskonale. Muszę przyznać, że wyglądasz zachwycająco.

Każdy mężczyzna powiedziałby w tej chwili coś podobnego. Tylko że on naprawdę tak myślał. Jej widok naprawdę zrobił na nim piorunujące wrażenie.

Ten komplement sprawił, że na jej policzkach pojawił się delikatny rumieniec. Czy był w jej życiu ktoś, kto jej mówił, że jest piękna? Czy był w jej życiu ktokolwiek?

– Dziękuję – doparła miękkim, niskim głosem. Głosem, na dźwięk którego jak zwykle przeszedł go dreszcz.

Nie wiedział dlaczego, ale bardzo zależało mu tym, żeby podobać się tej konkretnej kobiecie. To uczucie niepewności było mu najzupełniej obce i tym bardziej go niepokoiło.

Zaczęła się przechadzać w swojej lśniącej sukni po pokoju i to jeszcze bardziej go pobudziło.

– Może usiądziesz? – zaproponował, by powiedzieć cokolwiek. Aby choć na chwilę oderwać uwagę od jej ramion, dekoltu, satynowej skóry.

– Nie. Jestem zbyt zdenerwowana, by siedzieć. – Wygładziła fałdy sukni i wyprostowała ramiona. – Nieczęsto noszę takie ubrania i nie chciałabym jej pognieść.

Od razu przyszło mu do głowy, w jaki sposób chętnie pogniótłby tę suknię.

– Nie założyłaś żadnej biżuterii.

– Nie, Wasza Wysokość. Nie chciałam cię przyćmić swoim wyglądem.

– Obawiam się, że już to zrobiłaś. Nikt nawet na mnie nie spojrzy skoro w pomieszczeniu będzie taka piękność jak ty.

Kolor jej policzków przybrał na intensywności.

– Mój Boże, i co teraz będzie? Jak ty to przeżyjesz?

– Jestem pewien, że moje ego jakoś to zniesie. Zwłaszcza że ty będziesz mi towarzyszyć. Piękno pokona nawet bestię.

– Bardziej przypominasz dziś Księcia Uroczego niż Bestię.

– Bestią byłem dziś po południu.

Zawiesiła wzrok na jego ustach. Czyżby żałowała, że jej dziś nie pocałował? Wspomnienie tej chwili sprawiło, że poczuł wewnętrzny żar. Ale potrafi sobie z tym poradzić. Ma za sobą lata praktyki. Niezależnie od tego, jak bardzo jej pragnął, to minie. Zawsze mija.

– Najwyraźniej kochasz swoje konie i nie miałeś pojęcia o moim doświadczeniu. To zrozumiałe. W każdym razie, powszechnie wiadomo, że prawdziwa księżniczka potrafi ujarzmić bestię. Ty wkrótce będziesz miał swoją księżniczkę i wszystko potoczy się utartym szlakiem. Czyż nie?

Tak powinno być. Jego lista uległa znacznej redukcji. Ale wciąż nie był pewien. Zresztą teraz nie bardzo miał głowę, żeby myśleć o wyborze żony. Kraj go potrzebował i to jemu poświęcał każdą chwilę swojego czasu. Ale dziś pozwoli sobie na odrobinę szaleństwa. Smutek w oczach Hannah, cień, który momentami pojawiał się na jej twarzy, domagały się jakiejś pociechy. Nie mógł jej dać wiele, ale mógł przynajmniej spróbować ją pocieszyć. Wiedział, że kobiety uwielbiają klejnoty, choć z Hannah nic nie było oczywiste. Mimo to bardzo chciał sprawić, żeby dziś wieczór poczuła się jak księżniczka.

– Kobieta zawsze powinna bardziej przyciągać uwagę niż mężczyzna.

– W świecie zwierząt jest inaczej.

– Powiedziałem, że powinno tak być.

– Chcesz mi pokazać, kto tu rządzi? – W jej oczach pojawił się wesoły chochlik. Chciał sprawić, żeby ten uśmiech pozostał w nich dłużej.

– Poczekaj chwilę.

Poszedł do garderoby i otworzył sejf. Wyjął z niego wyłożone aksamitem pudełko. Ludzie kochali diamenty, rubiny, szmaragdy, szafiry. Wziął do ręki naszyjnik, który doskonale pasował do sukni Hannah. Może nie był zbyt cenny, ale za to elegancki i bardzo niezwykły. Kamienie były koloru szarozielonego, podobnie jak jej suknia. Między nimi osadzono diamenty, których blask ujawniał się w pełnej krasie dopiero w blasku świec.

To były klejnoty, które odziedziczył. Nie należały do klejnotów koronnych, ale do niego. Zbyt długo już leżały zamknięte w sejfie. Nadszedł czas, by znów zalśniły pełnym blaskiem.

Hannah stała tyłem do niego, wyglądając przez okno. Patrzyła na lśniące w oddali światła stolicy Lasserno. Kiedy wszedł do pokoju, odwróciła się.

– Co to jest?

– Ozdoba. Pasuje do twojej sukni.

Jej oczy otworzyły się ze zdumienia.

– Zaczynam się trochę czuć tak, jakbym grała w jakimś filmie. Wcale nie jestem pewna, czy mi się to podoba.

– Zawsze możesz odmówić, ale proszę, żebyś chociaż go przymierzyła.

Otworzył pudełko i zademonstrował jej naszyjnik.

Wyciągnęła rękę, ale zaraz ją cofnęła.

– Co to za kamienie? Ten kolor… Wyglądają, jakby była w nich maleńka paproć.

– Żyłowany agat. Większość ludzi nie docenia jego piękna. Ten wzór stworzyła sama natura i jego powstawanie trwało wieki.

– Sprawiają wrażenie bardzo starych – szepnęła, a on cały się spiął.

– Mają jakieś dwieście lat. Ludzie kochają bardziej krzykliwe kamienie, ale ja wolę te. Poza tym zieleń doskonale pasuje do twojej sukni.

– Nie mogę. Jest…

– Przymierz. Chodź, założę ci.

Podeszła do niego. Alessio wyjął zimny naszyjnik z pudełka i zapiął go na szyi Hannah. Podniósł wzrok, by spojrzeć na jej odbicie w lustrze. Ten moment był tak intymny, że przeszły go ciarki. Pospiesznie odsunął się od niej.

– Podoba ci się?

Hannah dotknęła ręką największego kamienia.

– Przypomina trochę podwodny krajobraz.

– Jest doskonały.

Potrząsnęła głową, a diamenty zalśniły przy tym w blasku lamp.

– Nie mogę go założyć. To klejnoty koronne.

– Należą do mnie i mogę z nimi robić, co uznam za stosowne. Moim życzeniem jest, żebyś w nich dziś wystąpiła. Każda kobieta choć raz w życiu powinna mieć okazję założyć coś podobnego. Poczuć się jak księżniczka.

– Ta nazywała mnie mama, ale nie jestem żadną księżniczką.

– Ale wyglądasz, jakbyś nią była.

Czas stanął w miejscu. Wszystko zamarło, jakby ta magiczna chwila wzajemnej bliskości miała trwać wiecznie. Ale Alessio wiedział, że rzeczywistość jest nieubłagana i nie mylił się. Rozległo się pukanie do drzwi.

– Proszę.

Do pokoju wkroczył Stefano.

– Samochód czeka.

Popatrzył na Hannah i na chwilę jego wzrok zatrzymał się na naszyjniku. Hannah odruchowo położyła na nim rękę. Stefano lekko się uśmiechnął.

– Signorina Barrington.

Przeniósł spojrzenie na Alessia.

– Masz pojęcie, co robisz? – spytał po włosku.

Alessio poprawił węzeł krawata i spojrzał na zegarek. Nie pamiętał już, kiedy ostatnio przyjaciel zadał mu podobne pytanie. Nie miał do tego żadnych podstaw. Aż do teraz.

– Oczywiście.

Stefano lekko skinął głową i wyszedł. Przez całą drogę na przyjęcie to kłamstwo stało Alessiowi kością w gardle.

Byli w ogromnej willi na peryferiach stolicy. Stali przed drzwiami sali balowej, słysząc dochodzące z niej dźwięki łagodnej muzyki i ludzkich rozmów. Hannah dotknęła największego kamienia naszyjnika, który zaczęła traktować jak coś w rodzaju talizmanu. Naszyjnik był tak piękny, że kiedy Alessio go jej pokazał, omal nie jęknęła z zachwytu.

Podobał jej się sposób, w jaki Alessio dziś na nią patrzył. Jakby była kimś bardzo ważnym. Wyjątkowym. Intensywność jego spojrzenia przyprawiała ją o drżenie.

Patrzyła teraz na niego i nie mogła powstrzymać uczucia zachwytu. Był taki majestatyczny, władczy. Przez chwilę miała ochotę szepnąć mu do ucha, że chętnie pozwoliłaby, by zawładnął także i nią.

Na samą myśl o tym zarumieniła się. Całe szczęście, że światło było przytłumione i nikt tego nie dostrzegł. Zresztą i tak nikt nie zwracał na nią uwagi. Alessio i Stefano byli pogrążeni w rozmowie z mężczyzną, który zapewne był mistrzem ceremonii.

Alessio najwyraźniej był z czegoś niezadowolony, na co wskazywała jego postawa i język ciała. Rzucił teraz w jej stronę przelotne spojrzenie. Postanowiła, że nie będzie zachowywać się tak, jakby była tu nie na miejscu. Choć raz odegra rolę księżniczki. Podeszła do mężczyzn.

– Jakiś problem?

– Najwyraźniej zaszła pomyłka. Zostałaś posadzona obok mnie.

Pierwotnie miała siedzieć obok Stefana, ale musiała przyznać, że ta pomyłka wcale jej nie zmartwiła. Rozumiała jednak, dlaczego Alessio jest niezadowolony. Jej pojawienie się u jego boku od razu wzbudzi spekulacje, których na pewno wolałby uniknąć.

Przywołała nieco wymuszony uśmiech.

– Nie ma sprawy, po prostu zmienię stolik.

– Najpierw należałoby zamienić miejscami kartki z nazwiskami, a to wywoła jeszcze większe zamieszanie.

Odwrócił się i powiedział coś po włosku do przerażonego mężczyzny, który posłusznie skinął głową i wszedł do sali.

– Chodź – powiedział do niej Alessio. – Ludzie wiedzą już, że przyjechaliśmy. Czas wejść do środka.

– Co mu powiedziałeś?

– Że zostawimy wszystko, tak jak jest, ale że Stefano będzie niepocieszony.

– A będzie?

– Każdy mężczyzna na jego miejscu by był – oznajmił, spoglądając na nią tajemniczo.

Te słowa sprawiły jej wielką przyjemność. Ujęła wyciągnięte ramię Stefana i ruszyli do sali za Alessiem, który w jednej chwili przeobraził się we władcę. Siła i władza emanowały z każdego jego ruchu i gestu. Trzymał

się nienaturalnie sztywno i tylko napięcie wokół oczu dowodziło, że ta role nie do końca go uszczęśliwia.

Mistrz ceremonii oznajmił coś, czego nie zrozumiała. Rozległ się szum odsuwanych krzeseł i wszyscy powstali. Alessio nabrał głęboko powietrza i przekroczył próg sali. Ona ze Stefanem ruszyli za nim. Kiedy znalazła się w środku, popatrzyła oszołomiona na rozświetlone żyrandole, przepiękne kwiatowe dekoracje i srebrne kandelabry zdobiące to przepyszne wnętrze. Wokół stołów stało jakieś pięćdziesiąt osób i twarze wszystkich były zwrócone w stronę stojącego w progu Alessia. Po chwili ruszył w dół po marmurowych schodach, w każdym calu władczy i dominujący. Książę, który pozwala poddanym nacieszyć oczy swoim widokiem.

Idąc za nim, Hannah mimowolnie dotknęła naszyjnika. Przypominał jej o tym, że jest tu dziś jak najbardziej na miejscu. Kiedy szła w kierunku swojego miejsca, ludzie szeptali na jej widok. Stefano odsunął jej krzesło.

– Zobaczymy się później, Hannah – powiedział na tyle głośno, żeby wzbudzić zainteresowanie ludzi. Gra się rozpoczęła. Uśmiechnęła się słabo i usiadła, przyjmując od kelnera kieliszek z szampanem.

– Panie, panowie – przemówił Alessio. – Pragnę przedstawić państwu signorinę Barrington, znaną brytyjską malarkę, która znalazła dwa wolne tygodnie, by namalować mój portret.

Potem przedstawił jej siedzące przy tym samym stole osoby: premier z żoną, baronowie, baronowe, sama arystokracja. Śmietanka towarzyska tego kraju.

Wymienione osoby skinęły w jej stronę, niektórzy zaskoczeni pozycją, jaka przypadła jej w udziale. Doskonale ich rozumiała. Która ze zgromadzonych tu kobiet nie chciałaby być na jej miejscu? Wszyscy wiedzieli, że Alessio szuka żony. Czyżby sądzili, że jest jedną z kandydatek? Na tę myśl coś ścisnęło ją za gardło. Dopiero teraz w pełni

pojęła, jakie niebezpieczeństwo kryła w sobie ta kolacja i czym mogła się dla niej skończyć.

Wyprostowała się. Niezależnie od tego, co ci ludzie sobie o niej myślą, pokaże im, że się mylą. Spojrzała na Alessia, który musiał stawiać temu czoło każdego dnia. Właśnie rozmawiał o czymś żywo z premierem.

– Jak ocenia pani gościnność naszego księcia? – spytał ją jakiś obwieszony medalami mężczyzna. Nie spodobał jej się sposób, w jaki uniósł brew, zadając jej to pytanie.

Mimo to uśmiechnęła się do swojego rozmówcy.

– Jak się pan zapewne domyśla, książę jest wspaniałym gospodarzem.

– Spędza pani w jego towarzystwie dużo czasu? – Mężczyzna lekko się uśmiechnął. – Na pewno w celach związanych z pani pracą.

Ludzie wokół nich zaczęli się przysłuchiwać tej rozmowie. Alessio był tak pogrążony w swojej, że niczego nie zauważył. Atmosfera przy stole zrobiła się napięta. Hannah jednak nie zamierzała dać się złapać w pułapkę. Doskonale rozumiała, że nade wszystko musi chronić Alessia. Ci ludzie tylko czyhali na jej potknięcie, ale ona nie zamierzała stać się ich ofiarą.

– Księciu jakoś się udało znaleźć pośród tylu zajęć czas na nasze sesje.

– Och, jestem o tym przekonany.

Jego słowa oczywiście miały drugie dno, Hannah jednak udała, że tego nie zauważyła. Niewinność była jej bronią.

– Wystarczająco, żeby przygotować szkice do koronacyjnego portretu.

– Jest pani bardzo młoda. Takie zlecenie to ogromna odpowiedzialność – odezwała się hrabina, ubrana w złotą satynową suknię. – Musi pani mieć cudowne… talenty.

W Hannah aż się zagotowało. Te insynuacje były obrzydliwe i musiała się mocno powstrzymywać, żeby nie dać się sprowokować. Doskonale znała swoją wartość i wartość swoich prac. Nie obchodziło jej, co myślą

o niej ci ludzie. Nigdy, za żadne pieniądze nie namalowałaby portretu żadnego z nich. Nawet gdyby ją o to błagali.

– To pozostawiam ocenie innych. Moja praca polega na tym, by namalować portret. Dotrzeć do sedna osobowości tego, kogo maluję.

– A czy dotarła już pani do sedna osobowości księcia?

Oczywiście pytanie zostało okraszone odpowiednio zjadliwym uśmiechem.

– Jeszcze nie. Ale jak dotąd nigdy nie malowałam żadnego księcia.

Kilka osób mruknęło coś w odpowiedzi, ale nie mogła odgadnąć, co te mruknięcia oznaczają. Zresztą ich zdanie niespecjalnie ją interesowało. Najważniejsze, że ona znała prawdę. W tej chwili Alessio wyprostował się i włączył do rozmowy.

– Powinna pani, hrabino, przeprowadzić własne dochodzenie. Signorina Barrington jest laureatką wielu światowych konkursów i jej prace cieszą się wielkim uznaniem. Jest w tej materii najlepsza. Dlatego właśnie została wybrana do namalowania mojego portretu. Nie ma nikogo, kto bardziej by się do tego nadawał niż ona.

W jego głosie zabrzmiała ostrzegawcza nuta. Hannah była zachwycona. Te słowa były dla niej jak balsam, choć zdawała sobie sprawę z tego, że zapewne będą go sporo kosztowały. Dał tym ludziom do zrozumienia, że jej osoba nie jest mu obojętna.

Nie mogła mu za to publicznie podziękować, więc jedynie uśmiechnęła się z wdzięcznością, jakby takie pochwały były dla niej chlebem powszednim. Ponieważ siedzieli obok siebie, lekko dotknęła kolanem jego nogi, w geście podziękowania. Dostrzegła, jak palce jego lewej dłoni lekko się zgięły na znak, że zrozumiał jej gest. To tajemne porozumienie sprawiło, że poczuła się, jakby wypiła duszkiem kieliszek szampana. Siedzieli tak

blisko siebie, że pomimo dzielących ich warstw ubrań czuła bijące z jego ciała ciepło.

Po tej interwencji temat rozmowy zmienił się. Kiedy wstali, żeby wysłuchać toastu Alessia, z żalem musiała się rozstać z tym dającym jej tyle wsparcia dotykiem.

Popatrzyła na Alessia, który sprawiał wrażenie dziwnie osamotnionego, choć był otoczony mnóstwem ludzi. Głęboko ukrywał przed nimi wszelkie myśli i uczucia.

– Jeździła pani konno z Jego Wysokością? – zapragnęła wiedzieć hrabina. Hannah była zaskoczona, że pomimo reprymendy Alessia kobieta wciąż nie dawała za wygraną. Cóż, może sama była zainteresowana księciem. – Ma opinię doskonałego jeźdźca.

– W rzeczy samej. A pani miała tę przyjemność?

Choć nie patrzyła w jego stronę, doskonale wiedziała, że przysłuchuje się tej wymianie zdań. Poczuła, jak cały zesztywniał. Ponownie przycisnęła pod stołem nogę do jego uda.

Gdyby wzrok mógł zabijać, Hannah zapewne już by nie żyła.

– Nie, nigdy nie zostałam zaproszona na taką przejażdżkę, ale zrobiłabym to z ogromną przyjemnością.

Hannah spojrzała na nią z wyższością.

– Cóż, być może pewnego dnia dostąpi pani tego zaszczytu, jeśli, rzecz jasna, okaże się pani dostatecznie dobrą amazonką.

Hrabina zwróciła się do Alessia.

– Wasza Wysokość, wyświadczył pan wielki zaszczyt signorinie Barrington, zapraszając ją do swojego stołu.

Alessio spojrzał na nią chłodno.

– To pani powinna się czuć zaszczycona, mogąc siedzieć z tak znaną artystką.

– Prawda jest taka – wtrąciła Hannah, nie bacząc na to, że łamie zasady protokołu – że miałam siedzieć obok Stefana.

Domyślała się, że plotkowanie stanowi sens życia tych ludzi, zamierzała więc dostarczyć im trochę tematów. Spojrzała w stronę Stefana i widząc, że na nią patrzy lekko skinęła mu głową. W odpowiedzi uniósł w jej stronę kieliszek szampana.

– Chciała pani siedzieć obok sekretarza Waszej Wysokości?

– Och tak i to bardzo. Ale świat się przecież nie kończy. Zawsze jest jakieś jutro.

To mógł być bardzo miły wieczór. Jednak ci ludzie uparli się, żeby go zepsuć.

Problem polegał na tym, że jej nie docenili.

Alessio rozłożył serwetkę na kolanach, lekko muskając przy tym jej rękę. Wiedziała, że nie był to przypadkowy gest i poczuła, jak z wrażenia robi jej się gorąco.

Tego wieczora grali w jednej drużynie. Nikt nie mógł ich pokonać.

Wreszcie zdołała coś przełknąć, napiła się więcej szampana. Cały czas była świadoma jego obecności i wsparcia. Marzyła o tym, żeby ta kolacja dobiegła końca, a ona mogła wreszcie odpocząć.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Powrotna droga upłynęła im w całkowitym milczeniu. W głowie Alessia kłębiły się tysiące myśli. Wszystkie te insynuacje, aluzje rzucane w stronę Hannah.

Kobiety, która miała odwagę wystąpić w jego obronie.

– Chcesz porozmawiać o dzisiejszym wieczorze? – spytał Stefano, kiedy wysiedli z limuzyny. Hannah milczała. Alessio koniecznie chciał wiedzieć, jak się czuła po tym wszystkim, co zaszło. – Może chciałbyś, żebym zabrał jutro signorę Barrington na zwiedzanie stolicy? Na pewno nie zostałoby to niezauważone…

– Nie.

– Na pewno? Prasa miałaby doskonałą pożywkę. A tak, to sami wymyślą historię na wasz temat.

Alessio jednak nie chciał teraz o tym rozmawiać. Nie zamierzał używać osoby Hannah o swoich celów. I tak dziś wystarczająco dużo dla niego zrobiła.

– Powinienem schować naszyjnik do sejfu.

Hannah stała wyprostowana, wyglądając bardziej arystokratycznie niż wszyscy ci, którzy szczycili się tym tytułem. Sięgnęła ręką, żeby rozpiąć naszyjnik, ale powstrzymał ją.

– Zrobisz to w moim pokoju. – Skinął na Stefana. – Jeśli chcesz porozmawiać, zrobimy to jutro.

Stefano popatrzył przeciągle na Hannah, po czym skinął głową.

Alessio otworzył drzwi do swoich apartamentów i wszedł do środka. Hannah podążyła za nim.

Wciąż nie mógł znieść tego, jak ją potraktowano. I wciąż był pod wrażeniem, jak próbowała go chronić i dementować wszelkie plotki na ich temat. Nie był przyzwyczajony do tego, żeby ktoś się o niego tak troszczył. I jeszcze te kolana, stykające się pod stołem w geście wsparcia… Zdjęła z jego ramion część ciężaru, który na nich nosił, i nie przestanie być jej za to wdzięczny.

– Masz ochotę na drinka?

– Nie, chyba już dosyć wypiłam. Ale ty sobie nalej, jeśli masz ochotę.

– Tak zrobię.

– W końcu jesteś księciem, możesz robić, co tylko zechcesz.

Nalał sobie bursztynowego płynu i upił spory łyk. Mocny alkohol nie zmniejszył ani jego złości, ani pożądania.

– Wszystko w porządku? – spytał, widząc, że Hannah przestępuje z nogi na nogę.

– Masz coś przeciwko temu, żebym zdjęła te buty? Na tych obcasach czuję się jak na torturach.

– Ależ oczywiście – odparł, upijając kolejny łyk.

Hannah usiadła na fotelu, zrzuciła buty i z westchnieniem ulgi zanurzyła palce stóp w puchatym dywanie.

– Bosko.

Alessio nie mógł oderwać wzroku od jej paznokci u nóg. Były pomalowane na krwistoczerwony kolor. Nigdy by nie pomyślał, że właśnie taki wybierze. Zaskoczyła go. Czuł, jak ciężko wali mu serce. To tylko stopy, ale na niego ich widok podziałał jak płachta na byka.

– Chciałem cię przeprosić.

Hannah wzruszyła ramionami.

– Nie przepadam za wysokimi obcasami, ale wiem, że na takie formalne okazje trzeba je włożyć.

– Nie mówię o butach. – Sięgnął do krawata, żeby go rozluźnić, i rozpiął górny guzik koszuli. – Mówię o tych ludziach.

Podeszła do niego i sięgnęła po stojącą na stoliku przed lustrem figurkę konia. Przejechała palcami po jej gładkiej powierzchni. Wiele by dał, żeby te palce pieściły teraz jego skórę, nie zimną porcelanę. Upił kolejny łyk. Takie myśli nie prowadziły do niczego dobrego. Zatrudnił ją, żeby namalowała jego portret, i na tym powinien poprzestać.

– Nie pierwszy raz zetknęłam się z ludzką podłością. Zresztą ty zapewne też.

Odwrócił się w jej stronę.

– Mówisz o swoich klientach?

– Nie, oni są mili… – uśmiechnęła się – …a przynajmniej większość z nich. Myślę o dziewczynach, które spotkałam w szkole z internatem, w której znalazłam się po śmierci rodziców. Niektóre z nich były naprawdę okrutne.

– Och, *bella*.

W pierwszym odruchu chciał ją pocieszyć, ale to przecież nie była jego rola.

– Dlaczego znalazłaś się w szkole z internatem?

Hannah podeszła do wiszącego na ścianie portretu przedstawiającego któregoś z przodków.

– Moimi opiekunami zostali moi wujostwo. Nie mieli własnych dzieci i uznali, że to dobry pomysł.

– Rzeczywiście tak było?

– Nie. Było okropnie.

Mógł sobie wyobrazić, co wtedy czuła. Nie dość, że straciła oboje rodziców, to jeszcze musiała porzucić wszystko, co było jej bliskie.

– Ja lubiłem być z dala od domu. Przynajmniej nie musiałem wysłuchiwać nieustannych kłótni rodziców. Wolałem to, nawet za cenę potyczek, jakie musiałem toczyć z kolegami.

Hannah popatrzyła na niego ze współczuciem.

– Domyślam się, że fakt, że jesteś księciem, niczego nie ułatwiał.

Alessio dopił drinka. Miał ochotę na kolejnego, ale uznał, że to nie jest dobry pomysł.

– To prawda, że czasami bywało to trudne. Musiałem zapomnieć o wielu przywilejach, które dawał mi ten tytuł.

Odstawił szklankę na stół, zdając sobie sprawę z intymności sytuacji, w jakiej się znaleźli. Uderzyło go, jak bardzo Hannah tu pasuje. Jakby to właśnie było jej miejsce na ziemi.

– A więc jednak się o tym przekonałeś. Gdybyś mógł mieć wtedy tylko jedno życzenie, jakie by ono było?

Te jej pytania! Choć to akurat było bardzo sensowne. Wtedy marzył o tym, żeby mieć rodzeństwo. I żeby małżeństwo jego rodziców było zupełnie inne. Żeby matka nie umarła. Ale jedno było największe i zarazem najskrytsze. To był jego wielki sekret, którego się wstydził.

– Chciałbym móc nie być księciem Lasserno.

Być zwykłym mężczyzną, który może dokonywać zwykłych wyborów. Spojrzał na stojącą nieopodal butelkę szkockiej. Dziś miał ochotę wypić całą jej zawartość.

Hannah pobladła. Brylanty z naszyjnika rzucały blask na jej niemal przezroczystą skórę. Powinna zawsze nosić brylanty.

– A ja chciałabym być w tym samochodzie razem z rodzicami – wyszeptała.

Na myśl o tym, że nie byłoby jej wtedy tutaj razem z nim, coś ścisnęło mu trzewia. Poczuł się, jakby ktoś wymierzył mu silny cios w sam splot słoneczny.

– Nie! – wykrzyknął, a jej oczy rozszerzyły się ze zdumienia. – Nie możesz tego pragnąć.

Podszedł do niej. Dostrzegł, że jej oczy lśnią, jakby za chwilę miała się rozpłakać. Nie zniósłby jej płaczu.

– Zakazuję ci tak myśleć.

– To wynika z poczucia winy spowodowanej tym, że przeżyłam. Gdybym wtedy z nimi wracała, jechaliby inną drogą. Ten traktor nie znalazłby się na ich drodze i…

I teraz by żyli.

Delikatnie położył rękę na jej ramieniu. Miała taką miękką i ciepłą skórę. Pogładził ją kciukiem. Wsparła się na nim przez chwilę, jakby czerpała z tego kontaktu pociechę.

– Oboje pragniemy rzeczy, które nie mogą się spełnić – mruknął.

– Ty możesz zrzec się tronu. Ja nie cofnę czasu.

– Nie mogę. Mam zobowiązania wobec ludzi, a to jest najważniejsze ze wszystkiego. Ważniejsze nawet od tego, co ja bym chciał.

Odsunęła się od niego.

– Nie musisz wszystkiego podporządkować swoim obowiązkom. Mówisz, że szukasz idealnej księżnej. Czy to także jest obowiązek?

– Wszystko, co robię, robię dla dobra mojego kraju.

– Co w takim razie robisz dla siebie samego?

Podszedł do okna, z którego roztaczał się widok na stolicę. Miasto lśniło tysiącem lamp niczym jakiś klejnot. Klejnot, który powierzono jego opiece.

– Ja i książę to jedno. Nie da się tego rozdzielić.

– A co z miłością?

– Z jaką miłością?

– Możesz ożenić się z miłości. A nie z poczucia obowiązku.

Alessio odwrócił się. Już widział, jak kończy się miłość. Małżeństwo rodziców było doskonałym przykładem tego, jak kruchym uczuciem jest miłość. Jego księżniczka będzie doskonale rozumieć, czego się od niej wymaga i jakie są wobec niej oczekiwania.

Zresztą, skąd mógł mieć pewność, że kobieta pragnie jego samego, a nie jego pieniędzy i splendoru wynikającego z bycia księżną? Hannah bardzo się pod tym względem nie różniła. W końcu za swoją pracę przyjęła niebotyczną zapłatę, jaką jej zaproponował. Czy gdyby nie był księciem Lasserno, zgodziłaby się to zrobić?

– A kogo niby miałbym pokochać? Ciebie?

Hannah roześmiała się drwiąco, jakby to, co powiedział, było śmieszne.

– Mnie? To absurd.

Nie takiej odpowiedzi się spodziewał. Teraz poczuł się jak głupiec.

– Niejedna kobieta wiele by dała, żeby zostać księżniczką.

– Może małe dziewczynki. Dorosłe kobiety wiedzą, że to tylko mrzonka, która nie może się ziścić. Ja jestem zwykłą artystką, a artystki nie poślubiają książąt.

Czyżby jej marzenia zmarły wraz ze śmiercią rodziców? Mogła zostać, kim tylko by zechciała. I mogła marzyć o czymkolwiek.

– A o czym marzą zwykłe artystki?

– Dla mnie liczy się tylko sztuka. Kiedy maluję, wszystko inne przestaje być ważne. Od dawna nie pragnęłam niczego innego.

Zabrzmiało to jak wymówka.

– Wyglądasz jak księżniczka. A dziś przy stole zachowywałaś się jak królowa. Nie znam nikogo innego, kto bardziej nadawałby się do tej roli.

Nikt, może poza Stefanem, nigdy nie wystąpił w jego obronie. Ona nie zawahała się tego zrobić. Ta myśl sprawiła, że poczuł we wnętrzu miłe ciepło, które ogarnęło całe ciało. I przerodziło się w pożądanie. Pragnienie, którego nie wolno mu było odczuwać. Owszem, mógł pragnąć kobiety, zaspokoić to pragnienie i zapomnieć o całej sprawie. Ale nie wolno mu było odczuwać czegoś podobnego w stosunku do kobiety, która powoli zaczynała być jego obsesją. Nie, to było niedopuszczalne.

Hannah lekko się uśmiechnęła, a jej policzki się zarumieniły. Ten komplement sprawił jej przyjemność, dowodząc tego, że jest taką samą kobietą, jak inne.

– Dziękuję. Powiem ci w sekrecie, że przez chwilę czułam się jak prawdziwa księżniczka. Ta suknia, naszyjnik, makijaż. Wszystko to sprawiło, że poczułam się jak Kopciuszek na balu. Było całkiem zabawnie.

Nic nie rozumiała. Nie chodziło o otoczkę, ale o jej postawę, o zachowanie. Sposób, w jaki poradziła sobie z tymi, którzy chcieli ją upokorzyć. I w jaki stanęła po jego stronie…

– Gdybyśmy tylko mogli udawać, że jesteśmy zwykłymi ludźmi. Zwykłym mężczyzną i kobietą.

– Że nie jesteś księciem Lasserno? Czyżbyś prosił mnie o to, żebym spełniła twoje życzenie?

Dostrzegł przyspieszony puls na jej szyi, który powiedział mu, że Hannah pragnie tego samego, co on.

– Traktowałbym cię jak prawdziwą księżniczkę, którą jesteś.

Jej źrenice rozszerzyły się, a usta lekko rozchyliły, jakby nagle w pomieszczeniu zabrakło powietrza.

Stała przed nim tak piękna, że aż nierealna. Pragnął jej tak mocno, że był gotów upaść przed nią na kolana i błagać, by podarowała mu choć jedną noc, podczas której udawaliby, że są kimś innym niż byli w rzeczywistości.

– *Bella?* – Zacisnął dłonie w pięści, żeby jej nie dotknąć. – Nie zrobię nic wbrew twojej woli. Możesz pójść albo zostać.

Hannah oblizała wargi. Ten gest omal nie pozbawił go zmysłów.

Niewiele brakowało, a rzuciłby się na nią, zerwał z niej ubranie i zatracił się w przyjemności.

– Jeśli ja jestem dziś księżniczką, to kim w takim razie ty jesteś?

– Żabą, którą masz pocałować.

– Ale to oznacza, że zmienisz się w księcia.

– Tak, tyle że nie będzie to książę Lasserno. Będę tylko i wyłącznie twoim księciem.

Tylko jej.

Uśmiechnęła się.

– Ale tylko na jedną noc.

Myśl o tym, że z nastaniem świtu czar pryśnie, napełniła go bólem.

– Na nic innego nie możemy liczyć. – Było to ostrzeżenie skierowane nie tylko do niej. Na kilka godzin stanie się zupełnie kimś innym, ponieważ oboje tego chcieli.

– A co z twoimi obowiązkami?

– Dziś w nocy może je trafić szlag!

Dziś w nocy może je trafić szlag!

Stał przed nią wyprostowany, z rękami zaciśniętymi w pięści. Miał rozpiętą pod szyją koszulę i rozluźniony krawat. Nie podszedł do niej.

Czekał, aż ona podejmie decyzję. Postąpiła krok do przodu. Potem kolejny. I jeszcze jeden. Kiedy znalazła się tuż przy nim, objął ją mocno. Hannah wspięła się na palce i ich usta się zetknęły. Po chwili odsunęła się, żeby spojrzeć mu w oczy.

– Popatrz – szepnęła ledwo dosłyszalnie. – Zamieniłeś się w księcia.

Z jego piersi wydobył się zduszony jęk. Objął jej twarz i zmiażdżył usta pocałunkiem. Ich języki splotły się, jakby toczyły ze sobą walkę. Była cała w ogniu. Wsunęła dłonie pod marynarkę Alessia, czując pod palcami mocne sploty mięśni. Puścił jej twarz, ściągnął marynarkę i rzucił ją na podłogę.

– Sukienka.

Bez słowa sięgnęła drżącymi palcami do suwaka, żeby go rozpiąć. Alessio nie spuszczał z niej wzroku. Suknia zsunęła się na podłogę i Hannah uwolniła się z niej. Miała na sobie jedynie koronkową bieliznę, którą kupiła na tę okazję. To była jedyna ekstrawagancja, na jaką sobie pozwoliła, przygotowując się do podróży do Lasserno.

Ruszyła w jego stronę, ale powstrzymał ją gestem dłoni.

– Poczekaj. Chcę na ciebie popatrzeć, żeby na zawsze zapamiętać, jaka jesteś piękna.

– Ja też chcę cię zobaczyć – wyszeptała, pełnym emocji głosem.

Bez zbędnych słów ściągnął krawat, koszulę i rzucił je na podłogę. Na widok jego szerokiej piersi i barczystych ramion, głęboko nabrała w płuca powietrza. Alessio wolno rozpiął pasek od spodni, a potem guziki rozporka. Hannah nie spuszczała z niego wzroku.

– Widzisz, co zrobiłaś? Podoba ci się?

– Chcę zobaczyć więcej.

– Twoje życzenie jest dla mnie rozkazem, *principessa* – roześmiał się.

Hannah upajała się władzą, jaką w tej chwili nad nim miała.

– Powoli.

Zrobił dokładnie tak, jak poleciła. Wolno, z namysłem wsunął dłonie pod pasek spodni i zaczął je wolno zdejmować. A potem majtki. Wyszedł z nogawek i stanął przed nią wyprostowany, pozwalając jej chłonąć oczami swój widok. Hannah widziała w swoim życiu wielu nagich mężczyzn. Jednak to, na co teraz patrzyła, przewyższało doskonałością wszystko. Alessio był doskonały. Jego ciało wyglądało tak, jakby wyrzeźbili je aniołowie.

– Chcę cię dotknąć. I chcę, żebyś ty dotykała mnie – powiedział zduszonym głosem, jakby cierpiał. Rozumiała to. Sama czuła w środku bolesny skurcz.

– Tak.

Podszedł do niej, położył dłonie na jej pośladkach i przyciągnął do siebie. Zanurzył twarz w szyi Hannah i głęboko wciągnął w nozdrza jej zapach. Zaczął pokrywać pocałunkami delikatną skórę na szyi, aż jęknęła z rozkoszy. Przesunął ręce w górę, żeby rozpiąć stanik. Uwolnił z niego piersi Hannah po to tylko, by natychmiast objąć je dłońmi. Przejechał kciukami po sutkach, które w odpowiedzi na tę pieszczotę natychmiast stwardniały.

– Dotknij mnie – jęknął, sięgając po jej dłoń i kładąc ją na nabrzmiałym do bólu penisie. Kiedy jej palce zacisnęły się wokół niego, odrzucił głowę do tyłu i zamknął oczy. Hannah rozkoszowała się tym, co czuła. Stal pokryta jedwabiem. Rozmiar jego męskości trochę ją przeraził, ale uznała, że nie będzie się tym zamartwiać. Nie dziś. Dziś była noc cudów i dziś wszystko mogło się zdarzyć.

Puścił jej rękę, pozwalając, by poruszała nią w górę i w dół w nadanym przez niego rytmie. Po chwili jednak przerwała. Musiała mu jakoś

powiedzieć o swoim braku doświadczenia. Nie chciała, by cokolwiek zepsuło tę noc.

– Alessio ja… – zawahała się.

Może nie powinna tego robić? Może powinna skupić się na tym, co chciała od niego dostać?

Alessio oderwał się od jej piersi i spojrzał na nią rozkojarzonym wzrokiem.

– Chcesz mi coś powiedzieć, *bella*?

– Ja… Nigdy wcześniej tego nie robiłam. Nigdy wcześniej nie byłam z mężczyzną.

Oczy Alessia rozszerzyły się, po czym objął ją i mocno do siebie przytulił.

– A więc będę pierwszy – wyszeptał gorąco w jej włosy.

– Tak.

Delikatnie przejechał ręką po jej kręgosłupie, wywołując dreszcz podniecenia.

– Inny mężczyzna mógłby cię odesłać.

– Inny mężczyzna nie wzbudziłby we mnie takich uczuć.

Odsunęła się, żeby na niego popatrzeć. Miał tak szerokie źrenice, że jego oczy wydawały się niemal czarne.

– To znaczy jakich?

– Mam wrażenie, że jeśli za chwilę się we mnie nie znajdziesz, to umrę. Pragnę cię do bólu.

– Nie obawiaj się, nie zostawię cię. Zrobię tak, że będzie ci dobrze. Obiecuję.

Zaczął pieścić ponownie jej sutki.

– Podoba ci się?

Wygięła się ku niemu. Poczuła narastające w dole brzucha ciepło, które wkrótce przerodziło się w płomień.

– Tak – westchnęła niemal niedosłyszalnie.

– Obiecuję ci, że nie poczujesz bólu. Będziesz dziś krzyczeć z rozkoszy.

Wsunął rękę między jej uda i zaczął delikatne pieszczoty. Wygięła się do przodu, pragnąc go poczuć więcej, pragnąc, by ją sobą wypełnił. Zamknęła oczy, koncentrując się na tym doznaniu.

A potem zwolnił. Po chwili delikatnie wsunął w nią palec. Hannah zacisnęła dłonie na twardych mięśniach jego ramion. Jego dotyk sprawił, że ogarnął ją płomień. Żar.

– Zaopiekuję się tobą – szepnął jej do ucha, całując ją delikatnie w szyję.

Przylgnęła do niego, poruszając się miarowo wokół jego ręki. Odchyliła głowę i rozchyliła usta do pocałunku. Ich języki zetknęły się, ale jej wciąż było mało.

– Śmiało, *bella* – zachęcił ją, wsuwając w nią kolejny palec.

Hannah płonęła. Jej ruchy przyspieszyły się, aż w końcu osiągnęła szczyt. W tej samej chwili Alessio rozdarł ją, a ona krzyknęła, bo ból zmieszał się z niewyobrażalną rozkoszą.

Alessio wciągnął głęboko jej zapach, czując zaciskające się na jego palcach mięśnie. Po chwili Hannah zwiotczała i poluźniła uścisk. Wziął ją w ramiona i spojrzał na zarumienioną twarz i zamglone oczy. Była taka piękna, że patrząc na nią, odczuwał niemal fizyczny ból. Pochylił głowę, żeby ją pocałować. Była gorąca i mokra.

Chciał, żeby jej było dobrze. Żeby na zawsze zapamiętała tę noc i żeby seks z nim stał się dla niej czymś zupełnie wyjątkowym. Czymś, czego nie zapomni do końca swoich dni.

Położył ją ostrożnie na łóżku. Nie mógł się doczekać chwili, kiedy się w niej znajdzie, ale ani przez chwilę nie zapominał o tym, że tej nocy to jej przyjemność jest najważniejsza.

Leżała z zamkniętymi oczami, przeżywając swój orgazm. Czekał cierpliwie, podziwiając jej wspaniałe ciało. Położył się między jej udami, wdychając rozkoszny zapach. Polizał ją, a kiedy jęknęła, zaczął się z nią bawić.

Wygięła się w łuk.

– Alessio, to… ja… to zbyt dużo.

– Spokojnie. Nie masz pojęcia, ile twoje ciało może przyjąć. Pokażę ci. Pozwól mi się zadowolić – szeptał z ustami przy jej skórze.

– Tak.

Tylko tyle zdołała z siebie wydusić.

Zaczął ją lizać, całować, doprowadzając do tego, że wiła się na łóżku, wydając z siebie jakieś niezrozumiałe słowa. Chwyciła go mocno za włosy, zadając mu ból, który tylko zwiększył jego pożądanie. Przytrzymał ją za pośladki i zaczął delikatnie ssać nabrzmiały wzgórek między udami. Hannah po raz drugi tej nocy wydała z siebie przeciągły krzyk. Tym razem jednak w pokoju rozległo się jego imię.

Alessio nie mógł dłużej czekać. Sięgnął do szuflady po prezerwatywę, założył ją niezdarnie i pochylił się nad Hannah.

– Chcesz, żebym w ciebie wszedł?

– Niczego innego nie pragnę.

– Będę ostrożny – obiecał, choć wiedział, że nie będzie mu łatwo. Dzisiaj jednak to ona była najważniejsza.

Pocałował ją i wsunął się w nią najpierw delikatnie, a po chwili posunął się nieco dalej i ostrożnie, milimetr po milimetrze, wchodził coraz głębiej. W pewnym momencie jej pocałunki stały się mocniejsze. Uniosła biodra,

a Alessio wszedł w nią do końca. Przestała oddychać. Odchylił głowę, żeby na nią popatrzeć.

– Dobrze?

Chciał się upewnić, że nie sprawia jej bólu i że czerpie z tego przyjemność.

Hannah spojrzała mu głęboko w oczy.

– Wspaniale.

– Mogę się zacząć ruszać?

– Ruszać? Tak.

Oparł dłonie po obu stronach jej głowy. Klejnoty naszyjnika zalśniły w słabym świetle, jakie panowało w pokoju.

– Z największą przyjemnością.

Tak naprawdę zależało mu jedynie na tym, aby ona miała z tego przyjemność. Objęła go nogami, poruszając się wraz z nim w narzuconym przez niego rytmie. W ekstazie odrzuciła głowę go tyłu. Chłonął ją wszystkimi zmysłami: jej zapach, ciepło, miękkość. Zaczął szeptać w swoim języku słowa wdzięczności, radości, prawdy.

Był już tak blisko, że brakowało zaledwie sekund.

– Jesteś taka piękna. Nie wiem, czym zasłużyłem sobie na ten zaszczyt.

Zmienił kąt i wszedł w nią jeszcze głębiej. W oczach Hannah pojawiły się łzy. Wykrzyknęła jego imię i spięła wszystkie mięśnie. To wystarczyło, żeby i on doznał uwolnienia. W jego głowie błysnęło jakieś światło, niemal pozbawiając go przytomności. A kiedy wreszcie doszedł do siebie, widział tylko ją. Łzy płynęły jej z oczu. Naszyjnik lśnił na szyi. Dziś w nocy oboje pozwolili sobie ulec fantazji.

– *La mia proncipessa*.

Moja księżniczka.

Rzeczywistość wkrótce dopomni się o swoje prawa.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Alessio niecierpliwie kroczył po swoim gabinecie, co chwila spoglądając na zegarek. Był mocno zdenerwowany. Hannah siedziała w fotelu przy jego biurku. Bardzo chciałaby móc go uspokoić, powiedzieć, że może sobie pozwolić na to, żeby po prostu przestać się przejmować, ale nie mogła tego zrobić. Podobnie jak nie mogła spędzić reszty życia na poznawaniu go. W tej chwili marzyła jedynie o tym, by zaspokoić głód, który wzbudzała w niej sama jego obecność.

Alessio spojrzał na nią chłodno. Tak bardzo różnił się teraz od tego pełnego pasji i czułości mężczyzny, który kochał się z nią minionej nocy. Zaczęła się zastanawiać, czy nie wymyśliła sobie tego wszystkiego. Dziś Alessio był władcą Lasserno, a jej Alessio Arcuri jakby nigdy nie istniał.

– Wizyta w szpitalu jest prywatna. Nie będzie żadnej prasy. Mam nadzieję, że docenisz to zaproszenie. Dzieci…

– Wiem, że nie idę do cyrku. I wiem, jak ławo zranić dziecko, a zwłaszcza chore dziecko.

Najwyraźniej wcale jej nie znał. Ale nie chodziło jej nawet o tę uwagę. Czuła, że się od niej dystansuje. Odcina od tego, co przeżyli. Choć doskonale wiedziała, że to tylko przygoda na jedną noc, kiedy obudziła się dziś rano w pustym i zimnym łóżku, nie mogła powstrzymać łez.

„Seks potrafi wszystko bardzo skomplikować”.

Ostrzegał ją przed tym i nie mylił się. Teraz, kiedy wiedziała już, czym jest namiętność i jej zaspokojenie, była inną osobą. Alessio odkrył przed nią

nowy świat. Poznała jego ciało, wiedziała, jak napinają się jego mięśnie, gdy się nad nią poruszał, jak wygląda jego twarz, gdy jest bliski spełnienia, jak mętnieje mu wzrok. Wiedziała, jak się troszczy o to, żeby doznała rozkoszy. Wszystko to sprawiło, że dostrzegła w nim człowieka, jakim w istocie był, a nie tylko mityczną postać, którą miała sportretować.

Siedzący obok Stefano przyglądał się im obojgu z zainteresowaniem. Czyżby domyślał się tego, co się wydarzyło? Czy prawda była wypisana na jej twarzy?

Zrobiła głęboki wdech. Była dorosłą kobietą. Poprzedniej nocy przeżyła coś absolutnie wspaniałego, co jednak nigdy więcej się nie powtórzy. Jedna noc. Jedna noc. Będzie to sobie powtarzać jak mantrę, aż w końcu to do niej dotrze.

Stefano oznajmił, że samochody są gotowe. Alessio jak zwykle miał jechać oddzielnym, co sprawiło jej ogromną przykrość. Zajechali pod szpital od tyłu, bez żadnych fanfar. Hannah została przedstawiona jako jego portrecistka, co jedynie przypomniało jej o tym, że ma zadanie do wykonania. Wyjęła szkicownik i kredki i to od razu ją uspokoiło.

Większość ludzi w szpitalu zdawała się znać Alessia, co dowodziło tego, że był tam częstym gościem.

Sam oddział dziecięcy był bardzo surowy. Białe ściany, szare podłogi, zaledwie kilka obrazków na ścianach. Dzieci leżały w łóżkach. Kilkoro z nich uśmiechnęło się na jego widok, jakby już go znały. Z niektórymi z nich przywitał się po imieniu. Hannah zwróciła się do lekarza, który im towarzyszył.

– Wydają się go dobrze znać.

Lekarz uśmiechnął się.

– To prawda. Niektóre z tych dzieci leżą tu bardzo długo. Jego Wysokość jest tu bardzo popularny. Odwiedza nas tak często, jak tylko

może.

Alessio rozmawiał z małym chłopcem, najwyraźniej bardzo zatroskany jego stanem.

– Nie myśleliście o tym, żeby ożywić te pomieszczenia jakimiś kolorowymi obrazkami?

– Mamy nadzieję na całkowity remont, ale zawsze brakuje pieniędzy. Dzieci na pewno by na tym skorzystały.

Alessio tymczasem prowadził ożywioną rozmowę z misiem jednej z pacjentek, która zanosiła się śmiechem, ożywiając to smutne miejsce.

– Na ścianie korytarza można wymalować wspaniały mural. Dzieci, które dopiero tu przychodzą, może mniej by się bały, patrząc na coś zabawnego. Mogłabym zrobić szkice i podrzucić kilka pomysłów. To nie będzie dużo kosztowało.

– Och, to byłoby wspaniale – ucieszył się doktor. – A teraz proszę mi wybaczyć, muszę przedstawić księcia nowym pacjentom.

Hannah usiadła z boku, żeby móc patrzeć na wszystkich. Otworzyła szkicownik i jej wzrok padł na rysunek ręki Alessia. Popatrzyła na palce, które jeszcze tak niedawno ją pieściły. Ale to się nie powtórzy i nie wolno jej o tym myśleć. Otworzyła czystą stronę i zaczęła rysować. Szkic przedstawiał Alessia rozmawiającego z misiem pacjentki.

Po chwili dostrzegła stojącego obok niej małego chłopca. Uśmiechnęła się.

– *Hello*. Jak masz na imię?

Chłopiec najwyraźniej nie rozumiał angielskiego, więc wyjęła komórkę, żeby znaleźć potrzebny zwrot po włosku.

– *Come ty chiami?*

– Giulio – odparł, słysząc jej śmieszny akcent.

– *Hello*, Giulio. Ja mam na imię Hannah. – Dotknęła piersi.

Chłopiec wskazał na rysunek. Nie wiedziała, co powiedzieć, ale na szczęście jej sztuka mówiła sama za siebie. Wyjęła czystą kartkę, zastanawiając się, co namalować na ścianie. Po chwili zaczęła rysować.

– Patrz – powiedziała do chłopca, który przystawił sobie obok niej krzesło i usiadł. Zaczęła rysować łąkę pełną kwiatów, na której misie urządziły sobie piknik. Miały mnóstwo pysznego jedzenia: lody, ciastka, żelki. Misie puszczały latawce i jednego z nich porwał wiatr. Inne misie próbowały go złapać i ściągnąć na ziemię.

Jej towarzysz roześmiał się. Hannah zaczęła szkicować kolejne scenki, które miały rozweselić małych pacjentów, sprawić, że będą się mniej bali. Wkrótce wokół niej zebrała się spora grupka widzów. Co jeszcze mogła im narysować? Nie znała żadnych małych dzieci i nie wiedziała, co lubią. Nagle zdała sobie sprawę ze swojego osamotnienia. Do tej pory wystarczała jej sztuka, ale dziś boleśnie odczuła swoją samotność. Alessio też był samotny. Czy on również miał poczucie osamotnienia, czy może liczne obowiązki wypełniały mu czas i zajmowały myśli?

Popatrzył w jej stronę, jakby zdawał sobie sprawę z tego, że go obserwuje. Na jego twarzy pojawił się nieodgadniony wyraz, który rozniecił w jej wnętrzu żarzące się tam iskierki. Jedno z dzieci dotknęło jej ręki, prosząc, żeby wróciła do przerwanego rysowania. Zaczęła szkicować portret chłopca, który pierwszy do niej podszedł. Po chwili na kartkę padł cień. Nie musiała podnosić wzroku, żeby wiedzieć, kto stoi obok.

– Widzę, że masz tłum wielbicieli. – Głos Alessia był jak promienie południowego słońca.

Podniosła wzrok i ich spojrzenia się spotkały. Natychmiast jej serce zaczęło bić dwa razy szybciej.

– Czyżby twoje ego cierpiało z tego powodu?

Alessio wybuchnął głośnym śmiechem. Wszyscy popatrzyli na niego zaskoczeni. Najbardziej zaskoczona była Hannah. Alessio, który pokazał ludzką twarz, był niebezpieczny. Taki mężczyzna może złamać kobiecie serce.

– Każdego dnia wystawiasz moje ego na próbę. Ale mam wystarczająco dużo rozsądku, żeby wiedzieć, kto tu jest obdarzony prawdziwym talentem. I nie jestem to ja.

– Ja też nie. Tutaj najbardziej utalentowani są ci, którzy starają się pomóc tym dzieciom.

Wyraz jego twarzy złagodniał. Doskonale znała to miękkie spojrzenie – wielokrotnie widziała je minionej nocy. Nie mogła powstrzymać wspomnień, które zalały ją niczym wodospad. Czy na jej twarzy widać było, jak bardzo go pragnie? Bo on nie potrafił ukryć pożądania. Jednak oboje wiedzieli, że ta noc nigdy się nie powtórzy. Taką podjęli decyzję i nic nie mogło tego zmienić.

– To prawda – zgodził się. – Co rysujesz?

– Mam kilka pomysłów, żeby rozweselić to miejsce. Sprawić, żeby było bardziej przyjazne.

Podszedł do nich lekarz, z którym poprzednio rozmawiała.

– Signora Barrington zaproponowała, żeby namalować tu kilka murali. Jak Wasza Wysokość doskonale wie, zależy nam na tym, żeby to miejsce było mniej odstraszające niż jest teraz.

– To doskonały pomysł. Na pewno znajdą się w budżecie na to środki.

Jeden z chłopców pociągnął go za nogawkę spodni. Alessio pochylił się, żeby wysłuchać, co ma do powiedzenia.

– Znasz jakichś superbohaterów?

Hannah uśmiechnęła się.

– Kilku przychodzi mi do głowy. Mam ich narysować?

Alessio skinął głową. Zawiesił wzrok na jej ustach, jakby wspominał to, jak je całował. Hannah zarumieniła się.

– W takim razie powinnam zacząć.

Sięgnęła po kredkę i drżącymi palcami zaczęła kreślić szkic. Alessio nie spuszczał z niej wzroku. Czyżby myślał o tym samym, co ona? Nie powinna się nad tym zastanawiać. To prowadziło donikąd.

– Powinniśmy już iść – powiedział Stefano, podchodząc do nich. – Za chwilę masz spotkanie z ministrem zdrowia.

Dzieci były niepocieszone, podobnie jak Hannah. Alessio odszedł, jakby w ogóle jej tu nie było.

Szedł korytarzem szpitala, niemal namacalnie czując obecność podążającej za nim kobiety. Jej rumieńce. Szeroko otwarte oczy. Wilgotne usta. Wyglądała jak kobieta, która jest kochana.

Nie potrafił zapomnieć jej westchnień, gładkości skóry, zapachu ciała.

A te dzieci… Garnęły się do niej jak muchy do miodu. Rozumiał je. On sam, kiedy był blisko niej, nie widział żadnych problemów, a jedynie nieograniczone możliwości.

Teraz powinien jej pozwolić jechać ze Stefanem, a samemu wsiąść do oddzielnej limuzyny. Był tym zmęczony. Zmęczony tą wieczną samotnością i koniecznością robienia tego, na co nie miał ochoty.

– Signora Barrington pojedzie ze mną. Musimy przedyskutować jej projekt pomalowania szpitalnego oddziału.

Stefano lekko skinął głową, a na jego twarzy pojawił się wyraz rozbawienia, który w ostatnich dniach gościł na niej nader często.

Kierowca otworzył drzwi limuzyny i Hannah zajęła miejsce obok niego. Po chwili ruszyli w stronę pałacu.

– Byłeś fantastyczny. Widać, że dzieci za tobą przepadają – powiedziała miękko.

– Ty też nieźle sobie radziłaś.

– Nietrudno sprawić im przyjemność.

Jej uśmiech rozjaśnił wnętrze samochodu. W jego piersi coś się zacisnęło.

Zgodzili się na jedną noc, ale nie przewidział, że okaże się to za mało. Jej niewinność i entuzjazm podziałały na niego jak narkotyk. Nigdy nie zapomni tego, co mu dała. Kiedy wyjedzie, jak przeżyje kolejne noce bez niej?

Zacisnął pięści, żeby powstrzymać się przed dotknięciem jej.

– Myślę, że ten mural to doskonały pomysł, żeby nieco rozjaśnić ich życie. Zwłaszcza tych najmłodszych, które spędzają w tym szpitalu dużo czasu. Mam kilka pomysłów, które chyba są całkiem niezłe.

Wnętrze samochodu wydało mu się nagle bardzo ciasne. Poluźnił krawat, czując, że za chwilę się udusi. Musiał czym prędzej wysiąść z samochodu.

– Manuel, zawieź nas proszę do biura w mieście.

– Tak jest, Wasza Wysokość.

Po kilku minutach wjechali przez bramę na teren niewielkiej posiadłości. Limuzyna zatrzymała się i Alessio, nie czekając na kierowcę, otworzył drzwi i wysiadł.

– Dokąd idziesz?

– Do mojego prywatnego biura. Musimy przedyskutować kilka spraw.

Hannah otworzyła usta, ale nic nie powiedziała.

Skinęła jedynie głową i posłusznie ruszyła za nim. Ludzie z obsługi z zaskoczeniem przyjęli jego niezapowiedzianą wizytę. Skinął im na

powitanie głową i czym prędzej zamknął za nimi drzwi biura.

– O czym Wasza Wysokość chce ze mną rozmawiać? – spytała oficjalnie.

Mógł winić za to tylko samego siebie. Źle ją potraktował tego ranka i teraz ponosił tego konsekwencje. Ale, choć mógł oszukiwać samego siebie i udawać, że wcale jej nie pragnie, nie mógł oszukiwać jej.

– Czy ten jeden raz ci wystarcza?

Oczy Hannah pociemniały. Na jej dekolt wypełzł rumieniec, a usta lekko się rozchyliły.

– Nigdy.

– To dobrze, bo ja też chcę więcej – powiedział przez zaciśnięte zęby. Zabrzmiało to bardziej jak rozkaz niż prośba.

Nie pamiętał, kto zrobił pierwszy krok. Nagle znaleźli się w swoich ramionach, spleceni w ciasnym uścisku. Alessio pociągnął ją na sofę. Wsunął dłonie pod jej pośladki i przyciągnął ją do siebie. Podwinął spódnicę, nie mogąc się już doczekać, kiedy dotknie jej gładkiej skóry. Hannah zadrżała. Wsunął palce pod wilgotne majtki i zaczął ją pieścić. Delikatnie, lekko, trzymając ją na krawędzi. Chciał, żeby go błagała, by ją zaspokoił.

On sam odchodził od zmysłów. Był tak twardy, że odczuwał ból. Nie miał żadnego zabezpieczenia, ale nie dbał o to. W tej chwili liczyło się tylko to, co mógł jej dać i co sam mógł od niej otrzymać.

Z gardła Hannah wydobył się zduszony jęk. Przekleństwo. Błaganie.

– Czyżbym cię zaniedbywał, *bella*?

Wsunął w nią palce i zaczął nimi poruszać, wiedząc, że doprowadzi ją tym do szaleństwa. Hannah napięła mięśnie i wstrzymała oddech. Po chwili jej ciało stężało, a mięśnie wokół jego palców zaczęły się konwulsyjnie kurczyć. Wykrzyknęła jego imię i objęła go ciasno, wtulając głowę w jego

pierś. Wysunął z niej palce i, choć sam był na krawędzi, dał jej czas. Po chwili odpoczynku Hannah zaczęła się o niego ocierać. Alessio westchnął.

– A co z tobą? – wyszeptała z ustami przy jego szyi.

Ileż by dał za to, żeby nie być księciem tylko zwykłym człowiekiem! Nie mógł się jednak zachowywać tak jak ojciec.

– Nie jestem przygotowany.

– W takim razie nie byłby z ciebie dobry harcerz – zażartowała.

Nieczęsto miał do czynienia z ludźmi, którym zależało na tym, by spełnić jego pragnienia. Zazwyczaj to od niego czegoś oczekiwano.

– Jestem księciem i to inni dbają o moje potrzeby.

Hannah uśmiechnęła się.

– Na szczęście przychodzi mi do głowy kilka sposobów, którymi mogłabym temu zaradzić, Wasza Wysokość.

Sięgnęła do rozporka Alessia i uwolniła go z krępującej odzieży. Jęknął. Hannah ciasno go objęła i zaczęła miarowo poruszać ręką, tak jak robiła to ostatniej nocy. Po chwili zsunęła się z sofy i uklękła przed nim na kolanach. Rozluźniła uścisk i zaczęła go delikatnie gładzić.

– Musisz mi powiedzieć, co mam robić.

Zmarszczył brwi, nie bardzo rozumiejąc, o czym mówi.

Hannah opuściła głowę i poczuł na penisie jej gorący oddech. Kiedy doszło do niego, co zamierza zrobić, przeszedł go prąd.

– Weź go głęboko do ust – jęknął.

Podniosła na niego wzrok, a na jej ustach pojawił się złośliwy uśmieszek.

– Tylko pamiętaj, że jak zacznę, to już mnie nie powstrzymasz.

Wzięła go do ust i zaczęła poruszać głową. Przytrzymał ją za włosy, prowadząc ją, choć nie było takiej potrzeby. Był blisko, coraz bliżej, czuł

ciężar gdzieś u nasady kręgosłupa, ścisk w pachwinach. Chciał przedłużyć tę chwilę jak najbardziej, ale to, co z nim robiła, doprowadziło go do szaleństwa. „Jak zacznę, to już mnie nie powstrzymasz”. Te słowa wciąż brzmiały mu w głowie, coraz szybciej i szybciej…

– Hannah… Już nie mogę… Hannah…

Szarpnął ją za włosy ostrzegawczym gestem, ale ona nie przerwała pracy. Po raz pierwszy w życiu nie musiał się martwić konsekwencjami orgazmu. Uwolnił się od zgromadzonego w nim napięcia, mając wrażenie, że unosi się ponad własnym ciałem.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Alessio usiadł za biurkiem, zdecydowany zapoznać się z raportami finansowymi, jednak nie potrafił skupić na nich uwagi. Wczoraj doświadczył czegoś niezwykłego. Odwołał zaplanowane spotkania i kochał się z Hannah w biurze. Tylko o tym był teraz w stanie myśleć, zamiast skupić się nad kolumnami cyfr.

Nie dostrzegał, jaki popełniają błąd. Potrafił tylko cieszyć się tym, czym go obdarowywała, doskonale wiedząc, że wszystko skończy się wraz z jej wyjazdem z Lasserno. Wtedy wybierze księżniczkę i utrwali swoją władzę.

Tylko dlaczego nagle przestało to być dla niego takie ważne jak jeszcze kilka dni temu? Dziś czuł się tak, jakby jego kości zostały zrobione z ołowiu. Ciekawe, że kiedy był w pobliżu Hannah, czuł się znacznie lżejszy. Przy niej miał więcej energii i siły, jakby ktoś podłączył go do dodatkowego zasilania.

Spojrzał na zegarek, a potem otworzył terminarz. Za chwilę wejdzie Stefano i przypomni mu o kolejnym spotkaniu. A on zamiast się do niego przygotować, mógł myśleć jedynie o kolejnej nocy, którą spędzi w ramionach Hannah. Słodka nagroda za trud całego dnia…

– Sir, Jego Wysokość jest zajęty! Sir, nie może pan tak po prostu wejść…

– Moja abdykacja nie oznacza, że nie jestem u siebie. Mogę wejść, dokądkolwiek zechcę. A teraz chcę się widzieć z moim synem.

Alessio zamarł. Ten głos budził w nim jednoznacznie skojarzenia. Od czasu abdykacji ojciec mieszkał w swojej wilii na przedmieściach stolicy i rzadko odwiedzał pałac. W tej chwili drzwi biura otworzyły się szeroko i ojciec wkroczył do środka.

– Przepraszam… – Stefano w bezradnym geście zacisnął pięści.

Alessio uniósł rękę w uspakajającym geście.

– Wszystko w porządku. Jestem pewien, że nie zabawi tu długo.

Stefano skinął głową i wyszedł z biura, zamykając za sobą drzwi.

– Nie podoba mi się, co zrobiłeś z tego miejsca – oznajmił stary książę.

– Nie interesuje mnie to. Urządziłem wszystko według swojego gustu.

Zacisnął mocno zęby, starając się nie stracić panowania. Oto człowiek, który porzucił żonę, pozwalając jej umrzeć w samotności. Zdefraudował koronne klejnoty, nie bacząc na to, że już wcześniej rodzina królewska bezpowrotnie straciła pierścień koronacyjny.

– Najpierw mówisz o oszczędzaniu, a potem zmieniasz wystrój. Czy to się nazywa hipokryzja?

– To są wszystko meble z pałacu. Nie ma tu nic nowego. Ja przynajmniej nie handlowałem klejnotami koronnymi, żeby zapewnić sobie wystawne życie.

Jego ojciec roześmiał się. Choć był już szpakowaty i miał mały brzuszek, wciąż pozostał przystojnym mężczyzną. Ku swojej rozpaczy, Alessio był do niego bardzo podobny.

– Nie zapominaj, że jesteśmy monarchią. Wszystko w Lasserno należy do nas i możemy z tego korzystać bez ograniczeń.

Alessio siedział nieruchomy jak posąg, choć jedyną rzeczą, o której marzył, było wstać i wyjść z tego pomieszczenia. Nie da mu jednak tej satysfakcji i nie pokaże po sobie żadnych uczuć. Mocno zacisnął palce na oparciu fotela.

– Można być władcą absolutnym i jednocześnie robić to, co jest dobre dla kraju i jego mieszkańców.

– Robienie tego, co jest dobre dla ciebie samego jest znacznie przyjemniejsze. Jak się okazuje, ludzie wcale nie myślą, że jesteś dobrym władcą. Wiesz, co piszą o tobie w prasie?

– Szczerze mówiąc, nie bardzo mnie to interesuje. Jestem zbyt zajęty porządkowaniem bałaganu, który po sobie pozostawiłeś. A teraz możesz mi powiedzieć, po co przyjechałeś? Bo chyba nie po to, żeby skrytykować wystrój tego wnętrza.

Ojciec Alessia usiadł naprzeciw syna, leniwym gestem zakładając nogę na nogę.

– Przyjechałem ci pogratulować. Jak się okazuje jeszcze nie wszystko stracone. Jest całkiem interesująca.

Alessio zamarł. To niemożliwe, żeby ojciec wiedział o Hannah. Wątpił, by ktokolwiek z pałacu mu o niej doniósł. Raczej chodziło o to, że pokazał się z nią w miejscu publicznym. Na jego polecenie Stefano jeszcze przed jej przybyciem rozpowszechnił wieść o tym, że światowej sławy malarka namaluje jego portret.

– O czym mówisz?

Ojciec machnął lekceważąco ręką. Nigdy nie ukrywał pogardy dla swojego jedynego syna, który dawno już porzucił starania, żeby zyskać jego uznanie.

– O tej artystce. Powinienem był zrobić to samo.

– Możesz przestać mówić zagadkami?

Ojciec był mistrzem w uprawianiu tych gierek. Uwielbiał takie knowania i było wielce prawdopodobne, że „pomyłka” przy usadzaniu ich przy stole była jego dziełem.

– Powinienem był zaprosić tu swoją kochankę, zanim się ożeniłem.

– Nie mam żadnej kochanki – odparł zimno.

Choć Hannah wkrótce miała stąd wyjechać, te słowa z trudem przeszły mu przez gardło.

Ojciec nie mógł tego wiedzieć. Zakładał, że syn postępuje dokładnie tak, jak on sam. Ale to było coś innego. On nie miał żony i dziecka. Nie był z nikim związany.

– Możesz sobie mówić, co chcesz, ale ja wiem swoje. Ożeń się z zimną jak lód księżniczką i miej na podorędziu gorącą sztukę. Perfekcyjny układ.

– Nie mam sobie nic do zarzucenia. W przeciwieństwie do ciebie będę wiernym mężem i nigdy nie zostawię swojej żony, żeby umierała w samotności.

– Twoja matka wcale nie chciała, żebym był blisko niej. W przeciwnym razie spędzałbym z nią więcej czasu. Była zadowolona, że ma potomka. Uwierz mi, brak namiętności może zabić każdy związek.

Alessio wstał i zaczął chodzić po pokoju.

– Może gdybyś był jej wierny, nie zaczęłaby cię nienawidzić. I nie zapominaj, że rozmawiamy tu o mojej matce.

– Której naszyjnik pozwoliłeś założyć swojej małej artystce. I dobrze. W końcu to nie są klejnoty koronne. W ten sposób dziewczyna zawsze będzie znała swoje miejsce.

– Ona nic dla mnie nie znaczy.

– Możesz okłamać siebie, ale nie mnie. W końcu jestem twoim ojcem. Uwierz mi, któregoś dnia obudzisz się jako stary, samotny mężczyzna i wówczas dopiero przyznasz mi rację.

– Tylko tyle masz mi do powiedzenia? – Alessio zacisnął zęby, starając się nie stracić nad sobą panowania. – Mam dużo pracy. Muszę się zająć tym bałaganem, który mi zostawiłeś.

– Naturalnie, Wasza Wysokość. Tylko pamiętaj o tym, że praca nie zając, nie ucieknie. Jeśli chcesz mojej rady, to znajdź sobie królewską żonę, ale zostaw sobie tę małą. Jaki jest sens bycia księciem, jeśli nie możesz mieć tego, co zechcesz?

Ojciec wstał, podszedł do drzwi, otworzył je z hałasem i, nie oglądając się za siebie, wyszedł z pokoju.

Alessio był tak wzburzony, że nie mógł przestać chodzić. Ojciec nie mógł wiedzieć, że sypia z Hannah. Przyszedł, żeby się czegoś dowiedzieć. Nie może pozwolić na to, żeby swoją intrygą zepsuł to, co łączyło go z Hannah. Powinien ją stąd zabrać, tylko dokąd? Gdzie mogłaby być bezpieczna, a jednocześnie blisko stolicy?

Do pokoju wszedł Stefano. Jego twarz wyrażała zaniepokojenie.

– Wszystko w porządku?

Alessio znieruchomiał. Miał przed sobą rozwiązanie problemu.

– Muszę zniknąć na parę dni. Tak jak zawsze.

Stefano skinął głową.

– Czy Hannah pojedzie z tobą?

– Tak. – Zacisnął szczęki. – Nie spytasz, czy wiem, co robię?

Stefano był dla niego jak brat. Posłał mu teraz uśmiech i w geście solidarności ścisnął go za ramię.

– Nie muszę, przyjacielu. Myślę, że doskonale wiesz, co robisz. Co więcej, choć raz jest to coś, czego chcesz, a nie co powinieneś. I bardzo dobrze.

Sięgnął po telefon i wyszedł z pokoju. Alessio został sam na sam z portretami przodków. Nie był pewien, czy słowa przyjaciela stanowią dla niego jakiekolwiek pocieszenie.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Hannah zeszła po trapie na ląd. Cała podróż była utrzymana w wielkiej tajemnicy. Powiedziano jej, że ma spakować rzeczy plażowe i nic ponadto. Sam Alessio miał na sobie jedynie szorty i bawełnianą koszulkę. Wyprowadził Hannah przez tylne drzwi pałacu, co dodało wszystkiemu tajemniczości.

W porcie wsiedli na ogromny trzymasztowy jacht, który wyglądał, jakby został żywcem wyjęty z filmu. Przedstawił ją załodze.

– Ruszajmy jak najszybciej – polecił kapitanowi.

– Tak jest, sir.

Alessio spojrzał na zegarek. Hannah położyła dłoń na jego nadgarstku.

– Ciągle to robisz.

– Chcę zobaczyć, czy wyjeżdżamy o odpowiedniej porze.

Hannah odwróciła jego rękę i rozpięła zegarek.

– Czasami trzeba na chwilę zwolnić. – Zamknęła zegarek w dłoni. Alessio odetchnął z ulgą, jakby ktoś zdjął mu z piersi ogromny ciężar.

– Najchętniej wrzuciłabym go do morza, żebyś go już więcej nie używał, ale jest zapewne bardzo cenny.

– Dostałem go od dziadka.

– Lubiłeś go?

Alessio uśmiechnął się.

– Bardzo.

– W takim razie nie wyrzucę go. – Wsunęła zegarek do kieszeni, czując na udzie jego ciężar. Ten zegarek przypominał jej, jak niewiele czasu im pozostało.

Uniosła głowę i rozejrzała się po jachcie.

– To niesamowita łódź.

– „Il Delfino”. Została zbudowana w tysiąc dziewięćset dziesiątym roku. Ma sto siedemdziesiąt stóp długości, jeśli cię to interesuje.

– Jest przepiękna.

– Podobnie jak ty.

– Dziękuję.

Od śmierci rodziców nikt nie mówił jej nic przyjemnego. Tym bardziej ten komplement ją rozczulił.

Spojrzała przed siebie, starając się powstrzymać łzy. Alessio stanął za nią i objął ją mocno, przyciągając do siebie. Oparła się o niego.

– Czuję się, jakbym grała w jakimś filmie.

– Mam nadzieję, że to przyjemne uczucie. Nie boisz się pływać?

– Z tobą niczego się nie boję. Jestem przekonana, że kiedy jestem z tobą, nic złego nie może mi się przydarzyć.

Jego ramiona mocniej zacisnęły się wokół niej. Zamknęła oczy, żeby zachować ten moment w pamięci.

– To jest jacht Stefana. Tutaj nie jestem księciem, tylko nim.

A więc odgrywał rolę Stefana, by ją ukryć. By ukryć ich oboje przed wszechobecnymi dziennikarzami.

– To nie jest zwyczajny jacht. Skąd Stefano go ma?

– To własność rodzinna. Stefano jest hrabią Warno. Historia rodziny Moretti, podobnie jak mojej, sięga bardzo dawnych czasów. Każdy hrabia

służy rodzinie królewskiej na swój sposób. Stefano jest moim osobistym sekretarzem, ponieważ ufam mu bezgranicznie.

– To dobrze, że masz kogoś takiego jak on.

Obrócił ją w ramionach i popatrzył na nią z troską.

– Chcesz powiedzieć, że ty nie masz?

– Mój wuj był doradcą finansowym. Zarządzał pieniędzmi, które odziedziczyłam po rodzicach. Pół roku temu wbrew mojej woli zainwestował je w jakiś interes i wszystko stracił. Można powiedzieć, że jestem bankrutem.

Nie było jej łatwo wyznać Alessiowi tę prawdę.

Usta Alessia zacisnęły się mocno.

– Czy zgłosiłaś to na policję? Zapewne twój wuj nie miał prawa dysponować twoimi pieniędzmi.

To było okropne, że ludzie, którzy powinni się nią zająć, tak ją zawiedli. Choć jednocześnie byli ostatnim ogniwem, które łączyło ją z rodzicami. To doświadczenie nauczyło ją, że w życiu może liczyć tylko na siebie.

– Zdefraudował nie tylko moje pieniądze, ale także innych ludzi. Oczywiście policja się tym zajęła, ale i tak nie odzyskałam pieniędzy.

– Ach, *bella*. To nie twoja wina. – Objął ją i przytulił do siebie. Nie powinna czerpać z tego pociechy, to niebezpieczne.

– Czy gdyby twój wuj nie pozbawił cię tych pieniędzy, przyjęłabyś moje zlecenie?

– Nie. – Odsunęła się, żeby spojrzeć mu w oczy. – Ale cieszę się, że tak się stało. Cieszę się, że tu jestem.

– Możesz mi wierzyć, że ja też.

Alessio ujął ją za ramiona.

– Ufasz mi?

Nie była pewna, czy ufa komukolwiek. Musiała sobie przypomnieć, po co tu jest. Niedługo spakuje swoje rzeczy i wyjedzie. Namaluje jego portret, a potem uwolni się od niego i zapomni. Alessio znajdzie swoją księżniczkę i się ożeni.

– Zawierzyłam ci moje ciało. Ufam ci.

– Zawsze będę się o ciebie troszczył.

Wiedziała, że nie ma żadnego zawsze. Słowa łatwo się mówi, ale to czyny świadczą o nas. Alessio osobiście zapakuje ją do samolotu i bajka się skończy. Ale ona już dawno się nauczyła, że jej życie w niczym nie będzie przypominać bajki. I tak dostała od losu znacznie więcej, niż mogła zamarzyć. Będzie żyć wspomnieniami tego, co tu przeżyła.

Ale dość już tego. Jest piękne słońce i zamierzała cieszyć się każdą sekundą tego, co ma tu przeżyć.

– A ty nie masz swojego własnego jachtu?

– Oczywiście, że mam. Mój jest znacznie bardziej nowoczesny. Niektórzy mogliby powiedzieć… lepszy.

– Założę się, że ma na burcie wymalowaną koronę. – Uśmiechnęła się, widząc go takim zrelaksowanym.

– Co za radość z bycia księciem, jeśli nie można się pochwalić koroną?

– Czy twoje ego bardzo ucierpi, jeśli powiem, że jacht Stefana podoba mi się bardziej niż twój?

– Możesz być absolutnie spokojna. Mojemu ego nic nie zagraża. – Objął ją i przyciągnął do siebie. – Zaraz ci pokażę – szepnął jej do ucha.

Przylgnął do niej, żeby poczuła, jak bardzo jest podniecony. To wystarczyło, żeby sama poczuła, jak płonie.

– Chyba jest parę rzeczy, które powinieneś mi wyjaśnić.

– Port jest po lewej. Sterburta po prawej.

– Dziękuję, Wasza Wysokość, ale chodzi mi o coś innego. Czy są jakieś specjalne zasady, których powinnam tu przestrzegać?

Alessio udał głęboki namysł.

– Pierwsza jest taka, że ja mam zawszę rację.

– Rozumiem. A inne?

– Hm… Druga jest taka, że gdy jesteśmy tylko we dwoje, powinnaś być naga. Ubrania są ci zupełnie zbędne.

– Czy ta zasada działa w dwie strony? – spytała, marszcząc brwi.

– Oczywiście. Powinnaś natychmiast się do niej zastosować.

– Tak myślisz? – spytała.

Nie spuszczając wzroku z jej twarzy, Alessio zaczął rozpinać guziki koszuli Hannah. Pochylił się i obsypał delikatnymi pocałunkami jej ramię.

– Nie zapominaj o zasadzie numer jeden – mruknął z ustami przy jej skórze.

Hannah roześmiała się. Alessio zachowywał się tu zupełnie inaczej niż w pałacu. Zachowywał się jak mężczyzna, a nie jak władca. Odsunęła się nieco i wolno zdjęła z siebie koszulę. Jego oczom ukazał się stanik od bikini.

– *Dio. Sie cosi bella*.

Nie wiedziała, co to znaczy, ale podobało jej się brzmienie tych słów.

– Teraz ty.

– Podejdź tu – polecił jej nieznoszącym sprzeciwu tonem. Uwielbiała tego wymagającego, pełnego pasji mężczyznę. Wiedziała, że gdyby powiedziała „nie”, na pewno by na nią poczekał.

– Zasada numer jeden?

Podeszła do niego, podając mu usta do pocałunku. Nigdy nie przestanie jej zadziwiać, jak taki silny mężczyzna może być jednocześnie tak

delikatny.

– Kiepski ze mnie gospodarz. Powinienem pokazać ci statek.

Wziął ją na ręce i zaniósł pod pokład, nie mogąc się już doczekać, kiedy usłyszy, jak Hannah w zapamiętaniu wykrzyczy jego imię.

Alessia obudził delikatny plusk fal uderzających o burtę jachtu. Po raz pierwszy od bardzo dawna czuł się całkowicie odprężony. Oczywiście wiedział, czyja to jest zasługa. Sięgnął ręką na przeciwległą stronę łóżka, ale poczuł tylko puste miejsce. Odrzucił prześcieradło i usiadł.

Hannah siedziała z podkulonymi nogami na sofie w przeciwległym końcu kajuty. Szkicowała coś kawałkiem węgla.

– Jesteś naga – stwierdził, patrząc na jej gładką skórę. Czy nigdy nie zdoła się nią nasycić?

Podniosła wzrok, a na jej ustach pojawił się ledwo dostrzegalny uśmiech.

– Zasada numer dwa.

– Co więcej, zrobiłaś to, co powiedziałem. To jakiś cud.

Hannah powróciła do przerwanego zajęcia.

– Chyba bardziej mi się podobałeś, gdy spałeś.

– Nie wierzę ci – oznajmił, czując, że jego ciało budzi się do życia. – Na pewno wolisz, kiedy jestem rozbudzony.

Nie musiał ukrywać, jak bardzo mu się podoba. Mieli na to zbyt mało czasu. Uświadomienie sobie tego faktu zapiekło tak, jakby ktoś zadał mu ranę ostrym nożem. Szybko oddalił od siebie tę myśl. Były lepsze sposoby na spędzenie tego dnia. Poklepał łóżko obok siebie.

– Chodź tutaj.

– Czy twoje ego potrzebuje podłechtania?

Poczuł zalewającą go falę pożądania.

– Coś innego potrzebuje podłechtania.

Hannah nie podniosła nawet wzroku znad rysunku.

– Nie mogę. Muszę dokończyć ten szkic. Ciągle odrywasz mnie od rysowania.

Fakt, że była bardziej zainteresowana szkicem niż nim samym, sprawił, że poczuł się, jakby był normalnym facetem, a nie księciem, którego towarzystwa każdy pożąda.

Cóż za ulga.

– Mogę zobaczyć, co narysowałaś?

– Dostaniesz ostateczny obraz. Wszystko inne należy do mnie. Połóż się i nic nie rób. Każdy musi kiedyś trochę wyluzować.

Popatrzyła na niego uważnie, a on miał wrażenie, że widzi wszystkie jego grzechy i wady. Nic nie potrafił przed nią ukryć.

– Co widzisz, kiedy na mnie patrzysz?

– Naprawdę chcesz wiedzieć? – Odłożyła węgiel i przykryła rysunek dłonią. – Widzę człowieka, który myśli, że jego życie sprowadza się jedynie do bycia księciem Lasserno. Ale to nieprawda. Jesteś kimś znacznie więcej.

– Kim mianowicie?

– Kimś, kto bardzo ciężko pracuje. Zbyt ciężko.

– Mój ojciec wcale nie pracował i zobacz, jakie są tego skutki. Niemal doprowadził Lasserno do ruiny.

Ojciec pozostawił mu pracę, która nie miała końca. Wyczerpującą i momentami przekraczającą jego siły. Odruchowo spojrzał na nadgarstek, ale nie było na nim zegarka.

– Musisz się trochę zrelaksować. Na ratowanie swojego kraju będziesz miał mnóstwo czasu. Całe lata.

Jej głos brzmiał pewnie, jakby nie miała co do tego wątpliwości. On sam był ich pełen.

– Dziękuję za te słowa. Co jeszcze widzisz?

Uśmiechnęła się do niego promiennie.

– Oczekujesz komplementów?

– Chcę się dowiedzieć, jak dobrze poznałaś temat swojej pracy.

Uniosła do ust wskazujący palec w geście nakazującym ciszę.

– Sprawiasz wrażenie zimnej i wycofanej osoby, ale taki nie jesteś. To tylko poza, którą przyjmujesz na użytek świata. W rzeczywistości jesteś bardzo zatroskany losami swojego kraju i jego mieszkańców, ale nie pokazujesz tego po sobie. Jakbyś był tylko władcą, a nie człowiekiem. A przecież w twojej piersi bije prawdziwe serce. Problem polega na tym, że ta ludzka część twojej osoby nie bardzo ci się podoba. Składają się na nią uczucia, potrzeby, marzenia, których wcale nie pragniesz. A przecież taki właśnie jesteś.

Ileż w tym było prawdy! Hannah przejrzała go na wylot i ubrała w słowa to, co sam dobrze wiedział. Jednak usłyszenie tego sprawiło, że poczuł w piersiach ścisk.

Hannah pokazała mu, jak mogłoby wyglądać jego życie, gdyby nie miał tylu obowiązków, i to, co ujrzał, przeraziło go. Stanowiło bowiem ogromną pokusę, której niełatwo było się oprzeć.

– Mam wrażenie, że obawiasz się tego, że jeśli pokażesz ludziom swoje prawdziwe ja, przestaną cię kochać. Moim zdaniem pokochaliby cię jeszcze bardziej, ponieważ jesteś dobrym człowiekiem.

Alessio nie był w stanie się poruszyć. Zupełnie jakby jakaś siła przyszpiliła go do łóżka. Nie miał pojęcia, dlaczego zadał jej to pytanie. Wiedział bowiem, że Hannah go przejrzała i że widzi rzeczy, których inni nie są w stanie dostrzec.

– Chciałabyś wiedzieć, co ja widzę w tobie? – spytał, chcąc odwrócić jej uwagę od siebie.

– Niekoniecznie – oznajmiła, zamykając szkicownik.

– A to dlaczego?

– Niespecjalnie mnie to interesuje.

– Nie zapominaj o zasadzie numer jeden.

Przewróciła oczami.

– Tak jest, Wasza Wysokość.

Podobało mu się to, że Hannah ma odwagę z niego żartować i tak swobodnie z nim rozmawiać. Nikt, poza Stefanem, nie odważyłby się na taką śmiałość.

– Mówisz, że ukrywam swoje prawdziwe ja, ale ty robisz dokładnie to samo. Jesteś pełną pasji kobietą i kochasz swoją sztukę. Tylko gdy jesteś w moim ramionach całkowicie się odkrywasz.

– A ty? Chcesz poślubić kobietę, której nie znasz i której nie kochasz. Lepiej już w ogóle się nie żenić.

Nie chciał teraz myśleć o swoim małżeństwie, wiedział jednak, że wkrótce będzie musiał się tym zająć.

– Muszę zapewnić ciągłość dynastii.

– A co, jeśli twoja przyszła małżonka zakocha się w tobie bez wzajemności? Skażesz ją na życie ze sobą bez miłości. To nie fair.

– Będzie wiedziała, czego może oczekiwać.

– A może ty po prostu boisz się pełnego zaangażowania? Wtedy miałbyś najwięcej do stracenia.

Trafność jej słów była porażająca. Nie mógł jej na to nie odpowiedzieć.

– I mówi to kobieta, która twierdzi, że nie interesuje jej miłość. Że wystarczy jej sztuka.

– Przynajmniej nie angażuję w ten układ nikogo innego. To moje życie i żyję tak, jak chcę.

Wstała i zbliżyła się do niego. Była taka piękna w swej nagości. Po prostu doskonała. Wiedział, co chce zrobić, ale nie miał nic przeciwko temu. Chciał się z nią kochać i zapomnieć o całym świecie.

– Jesteś taki doskonały. Nawet teraz, kiedy leżysz w tym łóżku. Zastanawiam się, czy w ogóle potrafisz zachowywać się inaczej. Mam ochotę zburzyć ten twój doskonały wizerunek, trochę pobałaganić.

– Zapraszam.

Hannah usiadła obok niego na łóżku. Przejechała ciemnym od węglowego pyłu palcem po skórze Alessia, zostawiając na niej ciemną smugę. Uśmiechnęła się przewrotnie.

– I co pan na to, Wasza Wysokość?

– Mam wrażenie, że za mało się starasz.

Hannah podjęła wzywanie. Wspięła się na niego i usiadła, wspierając się dłońmi o jego pierś. Po chwili przeniosła dłonie na policzki i zaznaczyła je na ciemno. Zupełnie jakby oznaczała swoją własność. Pochyliła się i lekko dotknęła ustami jego ust. Alessio przyjął to, co mu ofiarowała. Objął ją za biodra, które zaczęły poruszać się niespiesznie w przód i w tył. Marzył o tym, by móc wejść w nią bez żadnego zabezpieczenia, zapomnieć o tym, że on jest księciem, a ona jego portrecistką.

Hannah przerwała pocałunek i odchyliła się do tyłu, żeby podziwiać swoje dzieło.

– Kondom – poleciła, malując kciukiem kolejną kreskę na policzku Alessia.

Poczekała, aż Alessio posłusznie zrobi to, o co prosiła, a potem położyła płasko rękę na jego piersi.

– A teraz połóż się i rozluźnij.

Omal nie parsknął śmiechem. Jak miał się rozluźnić, kiedy ona siedziała na nim? Cały drżał z niecierpliwości, nie mogąc się doczekać chwili, kiedy się w niej znajdzie. Hannah przyjęła wygodną pozycję i wolno wsunęła go w siebie. Jej widok i uczucie, którego doświadczył, wprawiły go niemal w ekstazę. A kiedy zaczęła się poruszać, wydając z siebie zduszone jęki, był stracony. Nic już nie mogło go powstrzymać. Doprowadziła go do orgazmu, a jej mięśnie zacisnęły się wokół niego niemal w tej samej chwili. Opadła na jego pierś, dysząc ciężko.

– Teraz jesteś wystarczająco sponiewierany – oznajmiła ze śmiechem.

Miała rację. Problem polegał na tym, że Alessio wcale nie miał ochoty wracać do swojego uporządkowanego życia, jakie do tej pory wiódł.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Trzy dni i noce minęły jak sen.

Siedziała teraz w samochodzie, za kierownicą którego zasiadał Alessio. Rano pływali jeszcze w morzu, udając, że wszystko jest w porządku i że zewnętrzny świat dla nich nie istnieje. Niestety, życie toczyło się dalej i domagało się swoich praw.

Im bliżej Lasserno się znajdowali, tym bardziej Alessio się zmieniał. Jakby wkroczyli w krainę wiecznego mrozu. Zaciskał mocno ręce na kierownicy.

Hannah oparła się wygodnie w fotelu, próbując się zrelaksować. Dni, które razem spędzili, choć wspaniałe, należały już do przeszłości. Sądziła, że wspomnienie tego czasu w zupełności jej wystarczy, ale myliła się. Teraz, kiedy poznała, jaki Alessio jest naprawdę, tym trudniej było jej się z nim rozstać.

Nie wyobrażała sobie, jak będzie mógł poślubić jakąś obcą kobietę, skoro ich wspólne dni były tak pełne pasji. Jak będzie mógł z nią żyć, pamiętając o tym, co wydarzyło się między nimi? Sama świadomość tego, że będzie dzielił łóżko z inną kobietą, zabijała ją. Popatrzyła na niego. Miał zaciśnięte szczęki, jakby szykował się do życia, którego nie pragnął.

Czując jej wzrok na sobie, odwrócił się.

– Opaliłaś się. Masz zaróżowioną skórę.

Wzruszyła ramionami. Bała się, że jego troskliwość całkowicie ją rozbroi.

– Nic mi nie będzie. To tylko lekka opalenizna.

– Powinnaś nasmarować się filtrem – powiedział pełnym troski głosem. Masz taką delikatną skórę.

– Zbyt dużo czasu spędzam w domu, malując.

Przebywanie na powietrzu dawało jej poczucie wolności, podobnie jak zapomniana jazda na koniu. Wszystkie te małe rzeczy, których od lat sobie odmawiała. Może po powrocie do domu znów zacznie jeździć konno? Oczywiście, jeśli znajdzie na to środki. Może jakoś zdoła wypełnić sobie pustkę po rozstaniu z nim?

– Chciałabym przed wyjazdem pospacerować trochę po mieście. Muszę kupić jakąś pamiątkę dla Sue.

– Sporządzę ci listę miejsc wartych zobaczenia. I zorganizuję kogoś do ochrony.

Hannah nie chciała, żeby czuł się za nią odpowiedzialny.

– Nie sądzę, żeby to było konieczne. Kto by się tam mną interesował?

Alessio zacisnął ręce na kierownicy.

– Chcę, żebyś była bezpieczna. Chcę tego.

Jego słowa sprawiły, że zrobiło jej się ciepło na duszy. Alessio był dobrym człowiekiem. Dbał o ludzi.

Nie chodziło o nic więcej.

Nie była z nim bezpieczna. Kiedy z nim była, zaczynała pragnąć rzeczy, które mogły ją zniszczyć. Miłość bowiem oznaczała przyzwolenie, by ktoś cię zniszczył. Nie mogła pozwolić na to, żeby jej serce rozpadło się na kawałki.

– Wolałabym pójść sama. Ale listę możesz mi zrobić. Chętnie skorzystam.

– Gdybym mógł pójść z tobą…

– Jesteś księciem Lasserno. Nie możesz sobie tak po prostu pójść na miasto z jakąś turystką. Jestem pewna, że po powrocie będziesz miał mnóstwo rzeczy do zrobienia.

Spojrzał na zegarek, który tym razem był już na jego nadgarstku.

– Jak zawsze. Mam różnych doradców, ale ostatecznie to jest monarchia. Jestem tylko ja.

Jestem tylko ja.

To smutne, ale nigdy nikogo do siebie nie dopuścił.

Ulice w mieście były zatłoczone, ale kiedy na horyzoncie pojawił się pałac, zrobiło się luźniej. W pewnej chwili zaczął ich wyprzedzać motocykl. Siedziało na nim dwoje ludzi. Jeden z nich miał w ręku aparat. Zbliżenie. Klik. Flesz.

Alessio powiedział coś przez zaciśnięte zęby. Nie musiała znać włoskiego, żeby się domyślić, że zaklął. Zaciągnął czapkę głębiej na czoło, żeby zasłonić twarz. Hannah nie miała żadnego nakrycia głowy, ale miała okulary.

– W schowku jest czapka. Załóż ją – polecił. – I zaciągnij rolety.

Zrobiła, jak kazał. Motocykliści nie odstępowali ich, próbując zrobić kolejne zdjęcia. W tej chwili zadzwonił telefon Alessia. Odebrał i Hannah usłyszała podniesiony głos Stefana.

Nie rozumiała, o czym rozmawiali, ale ton Alessia ją zmroził. Objęła się ramionami, jakby w ten sposób chciała się ochronić. W końcu co takiego mogli wiedzieć? Alessio zabrał ją na krajoznawczą wycieczkę. Książę oprowadzający gościa po swoim kraju. To chyba wystarczające wytłumaczenie?

Skończył rozmawiać i samochód wypełniła cisza.

– Przykro mi, że tak się stało – powiedziała. Co innego mogła powiedzieć?

Alessio zacisnął dłonie na kierownicy.

– Są w pałacu. Obstawili wszystkie wejścia. Przy zachodniej bramie jest ich najmniej.

– Możemy…?

– Nie teraz. – Sięgnął ręką do jej policzka i pogładził ją.

Została grzecznie odprawiona. Wystarczyło usłyszeć ton jego głosu. Zniknęło z niego całe ciepło. Znów był jedynie władcą Lasserno.

Obok ich samochodu pojawił się kolejny motocykl. Alessio nie przyspieszył, próbując im uciec. Była mu za to wdzięczna. Nie podobało jej się to, co się działo. Przestała być anonimową osobą, a jej spokojne życie należało już do przeszłości. Rysujący się przed nimi pałac nagle wydał jej się więzieniem. Podjechali do bocznego wejścia, przy którym strażnik próbował powstrzymać napierającą na niego grupę fotografów.

Alessio zatrzymał samochód na małym dziedzińcu i wyłączył silnik. Przez dłuższą chwilę siedział nieruchomo, nic nie mówiąc. Miała dziwne uczucie, że to ją obwinia za to, co się działo. Potem otworzył szeroko drzwi i wysiadł.

Hannah zdjęła czapkę, chwyciła torebkę i podążyła za nim. Weszli do pałacu i zaczęli iść długimi korytarzami, aż w końcu znaleźli się w dobrze znajomym holu. Przy jednym z okien stał Stefano, rozmawiając z kimś żywo przez telefon. Kiedy ich zobaczył, skończył rozmowę. Alessio zdjął okulary, czapkę i rzucił je na stół. Popatrzył na Stefana, nie kryjąc wściekłości.

– Co mówią?

– Wiedzą o wizycie w szpitalu. Relacja jest już w internecie.

– Rodziny?

– Nie, oni nic nie powiedzą, wiesz o tym.

Alessio spuścił głowę, jakby z dywanu mógł wyczytać, co robić. Hannah nie wiedziała, jak się zachować. Wszyscy znieruchomieli, jakby czekali na jego ruch.

– Używają chorych dzieci, żeby tworzyć historię o mnie.

– Ale to dobra historia, Alessio – zauważył Stefano.

– A co z tym? – Machnął w kierunku Hannah, jakby była niczym. Poczuła się, jakby ktoś wbił jej nóż w serce.

Stefano spojrzał na nią. Miło, że przynajmniej zauważył jej istnienie. Z jego spojrzenia nie była w stanie wywnioskować, co myśli.

– Oczywiście pojawiły się spekulacje, ale tylko w tej mniej ambitnej prasie. Jak dotąd… Wkrótce pojawią się wasze fotografie z samochodu. Można domyśleć się komentarzy. Jeśli chodzi o moich ludzi, możesz być spokojny. Nikt nic nie powie.

– Jestem spokojny.

– Mam ludzi, którzy już się zajęli tym problemem. – Ponownie posłał spojrzenie Hannah. Nietrudno się było domyślić, że to ona właśnie jest tym problemem. To, co ona sama czuła, w ogóle się tu nie liczyło.

– Idę się z nimi teraz spotkać i przedyskutować całą sprawę.

Kiedy wyszedł, w pokoju zapanowała cisza, którą przerwała dopiero Hannah.

– Nigdy nie narzekaj, nigdy nie wyjaśniaj – odezwała się.

– Co? – Alessio spojrzał na nią niewidzącym wzrokiem.

– To zasada panująca na brytyjskim dworze. Stosują ją od lat.

– Możesz mi zaufać. Nie zamierzam składać żadnych oświadczeń.

Zaczął chodzić po pokoju, jakby roznosiła go energia.

– Jak prasa się dowiedziała?

Popatrzył na nią wzrokiem tak zimnym, że aż zadrżała.

– No właśnie, jak?

– Myślisz, że to ja?

– Ufam wszystkim innym ludziom, których mam wokół siebie.

Dał jej do zrozumienia, że jej nie ufa, choć nie powiedział tego na głos.

– Rozumiem, jakie to ma skutki dla twojego życia, ale czy kiedykolwiek pomyślałeś o tym, jak to zmienia moje życie?

Alessio zatrzymał się.

– Twoje?

Powiedział to tak, jakby dopiero teraz zdał sobie sprawę, że jest osobą, która ma uczucia i myśli.

– Nie, oczywiście, w ogóle o mnie nie pomyślałeś. Może tylko, żeby mnie obwinić.

– O nic cię nie obwiniam.

– Z każdym moim klientem podpisuję umowę o zachowaniu poufności. Nigdy jej nie złamałam. Czy ktokolwiek zgodziłby się na współpracę ze mną, wiedząc, że mogę wyjawić jego sekrety prasie? Gdybym to zrobiła, byłabym skończona. Zrujnowałabym sobie karierę.

W kąciku jego ust pojawił się drwiący uśmieszek.

– Sama powiedziałaś, że masz problemy finansowe. Opowiadając prasie o naszej przygodzie, mogłabyś znacznie podreperować swój budżet.

Alessio nie krył wściekłości. Był okrutny i bezlitosny.

Hannah nie mogła uwierzyć, że to powiedział. W jego głosie słyszała jedynie pogardę i złość.

– Naprawdę wierzysz, że mogłabym opowiedzieć o nas prasie? W jakim ty świecie żyjesz?

– W jakim? Rozejrzyj się wokół siebie. Żyję w realnym świecie! W świecie, w którym ludzie pragną rzeczy będących poza ich zasięgiem

i w którym biorą, co tylko zdołają zawłaszczyć.

Te słowa niemal ją zabiły. Zacisnęła palce na oparciu fotela, żeby nie rozpaść się na kawałki.

– Jeśli to jest prawdziwy świat, to nie chcę w nim żyć.

– Twoje szczęście, że masz wybór.

Po raz kolejny pokazał jej, gdzie jest jej miejsce. Miejsce, którego wcale nie chciała opuścić.

– Wiem o tym.

– To doskonale, bo jeszcze dzisiaj opuścisz to miejsce. Za godzinę mój samolot…

Hannah potrząsnęła głową. Puściła oparcie fotela. Nie potrzebowała wsparcia. Radziła sobie od śmierci rodziców, poradzi sobie i teraz. Musi tylko stąd pójść, znaleźć się z dala od niego. Musi wrócić do swojego domu i do życia, jakie prowadziła, zanim go poznała.

– Polecę normalnym samolotem.

Alessio potrzasnął głową.

– To nie jest dobry pomysł. Jak sobie poradzisz ze ścigającymi cię paparazzi? Uwierz mi, ci z Lasserno to bułka z masłem w porównaniu z tymi, którzy będą na ciebie czekać w Anglii.

Tak naprawdę wcale się o nią nie martwił. Chodziło mu jedynie o własną reputację. Ale była jedna sprawa, którą musieli załatwić. Zapłacił jej za wykonanie konkretnej pracy.

– Twój portret.

Alessio wyprostował się. Teraz bardziej niż kiedykolwiek przedtem przypominał władcę absolutnego.

– Nie chcę żadnego portretu. Każdy, kto by na niego spojrzał, od razu spekulowałby na temat tego, co ty zobaczyłaś i jak dużo. Nigdy nie byłby

taki, jak chciałem. Znajdę kogoś innego. Ale nie martw się, zapłacę ci za czas, który mi poświęciłaś.

Jasno dał jej do zrozumienia, co myśli o tym wszystkim, co im się przydarzyło. Co myśli o niej.

Gdyby była słabsza, być może by tego nie przeżyła. Ale ona miała za sobą nie takie tragedie. Pokaże mu, że Alessio Arcuri nie jest pępkiem świata.

– Zapłacisz mi za mój czas… czy za moje usługi? Cóż za świetny sposób pokazania kobiecie, co się myśli o jej wartości. – Spojrzała mu w oczy, by mu pokazać, jaka jest silna i ile dla niej znaczył do tej pory. – Nie chcę twoich pieniędzy. Niczego od ciebie nie chcę. Znajdź sobie swoją księżniczkę i miej z nią dzieci. Szum medialny, jaki wtedy powstanie, na pewno zagłuszy wszelkie informacje dotyczące mojej osoby.

Odwróciła się, marząc jedynie o tym, by uciec stąd jak najdalej. Mimo to wyprostowała się z godnością i podeszła do drzwi. Zatrzymała się przy nich i, nie odwracając się, rzuciła za siebie.

– Dziękuję, Wasza Wysokość. Dzięki panu nasze rozstanie okazało się całkiem łatwe.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Alessio popatrzył na rozrzucone po pokoju szczątki drewnianej skrzyni. Osobiście rozwalił ją potężnym łomem. Przyszła kilka dni temu, bez żadnej dodatkowej wiadomości. Jedynie adres zwrotny sugerował, co zawiera.

Portret. Obraz, którego nie chciał, ale który i tak dostał.

Patrzył teraz na niego. Nie był to portret, który mógłby zawisnąć w sali tronowej. Był przejmująco osobisty i, szczerze mówiąc, nie bardzo wiedział, co z nim zrobić. Kiedy na niego patrzył, widział mężczyznę innego niż ten, na którego odbicie patrzył w lustrze każdego dnia. To była lepsza wersja jego samego. Bardziej prawdziwa.

Hannah skupiła na nim całą swoją uwagę. Przedstawiła go siedzącego bokiem, z głową zwróconą w stronę artysty. Miał na sobie białą, rozpiętą pod szyją koszulę. Włosy miał potargane, jakby dopiero wstał z łóżka. Patrzył na osobę trzymającą w ręku szczotkę do włosów. Hannah. Wpatrywał się w nią tak intensywnie, jakby nie mógł oderwać od niej wzroku. Kąciki ust uniósł w lekkim uśmiechu, jakby usłyszał jakiś sekret, znany jedynie jemu i portrecistce.

Taki portret mógł zawisnąć jedynie w sypialni, gdzie mogli oglądać go tylko wtajemniczeni.

W skrzyni były także dwa szkicowniki, które Hannah zawsze przy sobie nosiła. Przekartkował je. Kilka pejzaży, widok z okna, szkice jego osoby. Ręce, usta, oczy. Nagi w łóżku na jachcie Stefana. Pierwsze szkice przedstawiały go sztywnego, zimnego, niedostępnego. Kolejne były coraz

bardziej ludzkie, ciepłe. Hannah potrafiła dostrzec radosną część jego natury. Na ostatnich nie potrafił poznać siebie samego.

Inny człowiek.

Spojrzał na biurko, na którym leżała lista potencjalnych księżniczek. Wszystkie piękne, inteligentne, z dobrych rodów. Z niektórymi był nawet na kolacji i za każdym razem całe jego jestestwo protestowało przeciw temu. Przebywanie z jakąkolwiek kobietą, która nie była Hannah, odczuwał jak zdradę.

Nie potrafił jej zapomnieć. Praca nie pomagała. Dosiadanie Apolla również. Nic nie pomagało. Wciąż czuł jej zapach, pamiętał śmiech, dotyk. A teraz jeszcze ten portret, który był dla niego jak wyrzut sumienia.

Wciąż pamiętał, jak spojrzała na niego ostatniego dnia. Jakby zbezcześcił coś, co było absolutnie doskonałe. Przelał na nią swoje frustracje, czyniąc z niej ofiarę. To ona miała wszystko do stracenia. To jej nazwisko pojawiło się w prasie i, choć cała historia przebrzmiała, on nie potrafił tego zapomnieć.

Drzwi biura otworzyły się i do środka wszedł Stefano. Spojrzał na wystający z pudła obraz.

– Sądziłem, że odeślesz go bez otwierania.

Chciał tak zrobić, ale czuł, że musi się skonfrontować z tym portretem. Był jej to winien. Jednak ujrzenie go jedynie pogorszyło całą sytuację.

– To tylko obraz – powiedział, jakby naprawdę tak myślał. W rzeczywistości to było coś znacznie więcej. To było odbicie jego samego takiego, jakim chciałby być.

– Skoro tak mówisz.

Jego przyjaciel sprawiał wrażenie zmęczonego. Jakby ciężar, który nosił na swoich barkach, przytłaczał go. Odkąd Hannah wyjechała, był innym człowiekiem.

– Co chcesz przez to powiedzieć?

– Tylko tyle, że obaj popełniliśmy fatalne błędy i teraz trzeba ponieść tego konsekwencje.

W tonie jego głosu zabrzmiała ostrzegawcza nuta.

– Nie wiem, co masz na myśli.

– A ja myślę, że wiesz. Nie muszę ci mówić, co zrobiłeś źle. Jeśli zaś chodzi o moje błędy… – Stefano podał Alessiowi kopertę. – To jest moja rezygnacja.

Choć było gorąco, Alessia przeszył zimny dreszcz. Jakby nagle wszystko się zmieniło, a on przegrał. Nie przyjmie tej rezygnacji. W obecnej sytuacji nie mógł sobie pozwolić na jakąkolwiek zmianę.

– Nie zgadzam się. O co chodzi? Chcesz urlopu? Podwyżki? Zgadzam się na wszystko.

Stefano zaśmiał się drwiąco.

– Nie, Wasza Wysokość. Nie wszystko da się załatwić za pomocą pieniędzy czy władzy.

– W takim razie o co ci chodzi?

Stefano milczał. Podszedł do leżącego na podłodze portretu i przyjrzał mu się uważnie.

– Ona cię kocha – odezwał się w końcu.

– Co?!

Dlaczego te słowa wzbudziły w nim nadzieję, której nie miał prawa odczuwać?

– Powiedziałem ci już, że nie jesteś głupi. Tylko popatrz na ten obraz. Hannah dostrzegła w tobie człowieka, a nie tylko władcę. A ty potrzebujesz kogoś, na kogo mógłbyś patrzeć tak, jak patrzysz tu na nią.

W głębi ducha Alessio wiedział, że to prawda. To był obraz namalowany przez kogoś, kto wejrzał w duszę swojego modela. W ciągu tych dwóch tygodni, które spędzili razem, Hannah ofiarowała mu swoje serce, a on je przyjął tylko po to, żeby w końcu okrutnie je odrzucić.

Problem polegał na tym, że on także ofiarował jej swoje serce. Zabrała je ze sobą do Anglii, pozostawiając tu jedynie połowę jego.

– I dlatego chcesz złożyć wymówienie?

– Nie, nie dlatego. Robię to, ponieważ, w przeciwieństwie do ciebie, ja nie mogę naprawić swojego błędu. Chcesz wiedzieć, kto powiadomił prasę? Ja.

Alessio bezsilnie opadł na krzesło przy biurku. Wyglądał w tej chwili jak rzucona w kąt szmaciana lalka.

– Rzuciłeś nas na pożarcie tym lwom?

Zacisnął pięści. Gdyby nie znał Stefana przez całe swoje życie, mógłby się teraz na niego rzucić. A może nie znał go tak dobrze, jak sądził?

– Powiedziałem im o waszej wizycie w szpitalu. Nie przewidziałem tego, że zaczną węszyć i w końcu dowiedzą się o tobie i Hannah. Nigdy sobie tego nie wybaczę.

Alessio zacisnął palce na poręczy fotela, jakby się obawiał, że z niego spadnie.

– *Dio!* Stefano. Dlaczego?

– Pokazujesz swoim poddanym sztuczną twarz. Ludzie zaczynają się obawiać, że ich władcą jest człowiek, któremu wcale na nich nie zależy. Takie opinie zaczęły się już pojawiać w prasie. Pomyślałem, że pokazanie im odrobiny twojego prywatnego życia przekona ich, jaki naprawdę jesteś. A tobie ukaże, jakie masz możliwości. Zamiast tego narobiłem tylko niewyobrażalnych szkód.

Alessio skinął głową. Co innego mu pozostało? Stracił wszystko, co kochał. Hannah. Najlepszego przyjaciela. Nie mógł wybaczyć sobie tego, co zrobił Hannah.

– Potrzebujesz kogoś, komu będziesz mógł zaufać. Mam już kilku kandydatów na to miejsce.

– Dobrze. – Alessio nie bardzo wiedział, co jeszcze mógłby powiedzieć.

Jego przyjaciel podszedł do drzwi, podobnie jak niedawno zrobiła to Hannah.

– Moja rodzina pracowała dla twojej od wieków. Chcę, żebyś wiedział, że dla mnie nie była to praca. Robiłem to z przyjaźni do ciebie.

Zawahał się, z ręką na klamce.

– Jeśli mogę, chciałbym ci dać pewną radę. To cytat z Machiavellego. „Każdy widzi, za jakiego uchodzisz, lecz bardzo niewielu wie, kim jesteś…”. Pozwól sobie na niedoskonałości. Ty masz szansę naprawić swoje błędy. Ja swoją straciłem.

Stefano skinął głową i wyszedł. Po raz pierwszy w życiu Alessio poczuł się kompletnie osamotniony.

Hannah stała w swojej pracowni, wyglądając na ogród przez szeroko otwarte okno. To miejsce, które niegdyś było jej azylem, oazą spokoju, teraz zdawało się więzieniem. Opadła bezsilnie na sofę, nie mogąc pozbyć się uczucia zmęczenia, które nie opuszczało jej od czasu powrotu z Lasserno. Zupełnie jakby nie mogła obudzić się do normalnego życia, tylko tkwiła w półśnie.

Jedynie malowanie trzymało ją przy życiu. Pracowała dniami i nocami. Malowała portret Alessia, prawie nie śpiąc i nie jedząc. W jego stworzenie włożyła całą swoją duszę i serce. I całą rozpacz, jaką odczuwała po rozstaniu z nim.

W przeszłości namalowanie obrazu oznaczało zakończenie pewnego etapu. Wysyłała go klientowi i zapominała o nim. Tym razem było inaczej. Rana, jaka powstała w jej sercu, nigdy się nie zagoi.

Fakt, że Alessio posądził ją o zdradę, dowodził jedynie tego, jak niewiele dla niego znaczyła. To, co między nimi się wydarzyło, było dla niego niczym.

Kiedy wróciła do Anglii, prasa i dziennikarze napastowali ją, oferując znaczne sumy za udzielenie wywiadu. Dla niej jednak było to nie do pomyślenia.

Na jej konto wpłynęły pieniądze z Lasserno, dzięki czemu miała za co żyć. Wuj sprzedał swoje aktywa, żeby spłacić część długów. Hannah miała nadzieję, że powoli jakoś się wykaraska. Zawsze miała jeszcze swoją sztukę. Jakoś to będzie. Na pewno z czasem wszystko się ułoży.

Gdyby tylko potrafiła wypełnić pustkę, jaka powstała w jej sercu po wyjeździe z Lasserno.

Popatrzyła na stojące przed nią puste sztalugi. Nie miała weny, żeby je zapełnić. Mogła myśleć jedynie o ciemnowłosym mężczyźnie z oczami w kolorze umbry, którego spojrzenie potrafiło rozpalić ją do nieprzytomności.

Gdyby teraz wzięła do ręki ołówek, mogłaby namalować każdą jego zmarszczkę, każdy grymas twarzy, skrzywienie ust. Jego obraz miała wyryty w pamięci na zawsze, choć nigdy już nie miał być częścią jej życia.

Podeszła do okna i głęboko nabrała powietrza w płuca. Któregoś dnia jej serce posłucha rozumu, ale jeszcze nie dziś.

Dźwięk dzwonka wyrwał ją z zamyślenia. Podeszła do drzwi, związując włosy gumką w luźny węzeł. Nie miała ochoty na towarzyskie wizyty, ale nie chciała uchodzić za odludka. Wyjrzała przez wizjer.

Alessio.

Chwyciła za klamkę, żeby się jej przytrzymać. Ma otworzyć drzwi? Zignorować go? Powiedzieć, żeby sobie poszedł? Dzwonek zadzwonił ponownie. Krótko i ostro. Przekręciła klucz i otworzyła szeroko drzwi.

Alessio wyglądał lepiej, niż go zapamiętała. Ubrany w nieskazitelny błękitny garnitur, białą koszulę i zielonkawy jedwabny krawat. Jedynie dwudniowy zarost zakłócał ten widok.

– Hannah.

Wymówił jej imię tak, jakby miało ono dla niego ogromne znaczenie. Ona jednak wiedziała, że to nieprawda. Skłoniła głowę w kurtuazyjnym ukłonie.

– Wasza Wysokość.

– Nie musisz…

– Ależ oczywiście, że muszę. Tak przecież jest napisane w twoim dossier.

– Nie jesteśmy w pałacu.

– Nie, z całą pewnością nie. – Mocniej ścisnęła klamkę, ze wszystkich sił starając się nie pokazać po sobie, jak poruszył ją jego widok. – Przyjechałeś po więcej koni? Jeśli tak, to złe miejsce. Tu ich nie ma.

– Tak, przyjechałem po coś, ale nie są to konie.

– Proszę. I to bez swojego sekretarza. Co powiedzą ludzie?

Spuścił głowę, spoglądając na zniszczoną wycieraczkę.

– Mogę wejść?

Nie chciała, żeby wchodził, choć jednocześnie marzyła jedynie o tym, żeby z nim być.

– Po co tu przyjechałeś?

– Chcę porozmawiać.

– Nie jestem pewna, czy mam ochotę cię wysłuchać.

Alessio wsunął ręce do kieszeni spodni.

– Wiem, że zasłużyłem na te słowa. Mimo to proszę cię o rozmowę. Wysłuchaj, co mam ci do powiedzenia.

Popatrzyła na niego uważnie. Nie sprawiał wrażenia szczęśliwego. Miał cienie pod oczami, a drobne zmarszczki wokół oczu pogłębiły się. Odstąpiła krok do tyłu i zaprosiła go.

– Wejdź.

Zaprowadziła go do pracowni, gdzie czuła się najbezpieczniej.

– Powinnam ci podziękować za pieniądze, choć wcale o nie nie prosiłam.

– Zabrałem ci dwa tygodnie, podczas których mogłaś normalnie zarabiać. Przynajmniej tyle mogłem zrobić.

Oparła dłonie na biodrach, starając się powstrzymać łzy. Zbyt dużo już ich wylała.

– I tak bym wyjechała. Po tych dwóch tygodniach wsiadłabym w samolot i nigdy więcej byś mnie nie zobaczył.

Rzeczywiście by tak zrobiła. Wiedziała bowiem, że Alessio szuka kogoś innego niż ona. Kochała go i w tej sytuacji mogła zrobić jedynie to: uwolnić go od swojej osoby.

– Ty jednak wszystko zepsułeś. Obróciłeś to, co było piękne, w coś okropnego.

– Wiem o tym. Zachowałem się jak rozkapryszone dziecko. Zraniłem cię.

Jego słowa sprawiły jej ból.

– Nie musiałeś lecieć tyle kilometrów, żeby mi powiedzieć, jak ci przykro. Wystarczyło przysłać kartkę. „Wyrazy ubolewania z powodu tego,

że okazałem się takim draniem”. Ewentualnie mógłbyś dorzucić bukiet kwiatów.

Alessio stał przed nią nieruchomo. Przyjmował w milczeniu każde jej słowo.

– Nigdy sobie nie wybaczę tego, jak cię potraktowałem. Byłem tchórzem. Wmawiałem sobie, że jestem dla ciebie wart tylko tyle, ile pieniądze, które ci mogę zapłacić. Sprowadziłem wszystko do wartości materialnych, ponieważ bałem się tego, co mogą mi zrobić dziennikarze. Wiesz, kto doniósł o nas prasie? – Wyraz jego twarzy był pełen napięcia, a zmarszczki wokół oczu pogłębiły się. – Stefano.

Poczuła się, jakby ktoś wymierzył jej cios w splot słoneczny. Z trudem złapała oddech.

– Och, tak mi przykro. – Naprawdę było jej go żal. Rozumiała, co to znaczy być zdradzonym przez kogoś, komu się bezgranicznie ufa. – Powiedział, dlaczego?

Alessio był dla niej okrutny, ale ona nie zamierzała odpłacać mu pięknym za nadobne.

– Miał dobre intencje, ale wyszło, jak wyszło. Choć muszę powiedzieć, że nie mam do niego żalu. – Podszedł do sztalug i sięgnął po jedną z farb. – Karmazyn alizarynowy. Kolor złości.

Przez chwilę miała wrażenie, że się uśmiechnie. Wyraz jego twarzy złagodniał, a kąciki ust lekko się uniosły.

– Pamiętasz.

Coś w jej wnętrzu drgnęło, jakby jakieś drzwi się uchyliły.

– Pamiętam wszystko. Niczego nie zapomniałem. Ale nie potrafię o tym mówić… – Zdjął marynarkę, rzucił ją na fotel i rozluźnił krawat, jakby się szykował do walki. – Umiem być tylko księciem Lasserno. Do tego zostałem wychowany. A potem dostałem swój portret i szkice, które

pokazały mi, jakim ty mnie widzisz. Popatrzyłem na siebie twoimi oczami. I wiesz co? Chcę być tym człowiekiem, którego mi pokazałaś. Chcę nim być dla ciebie.

Cisza, jaka zapadła po tych słowach, aż wibrowała w uszach.

– Co chcesz przez to powiedzieć?

– Dasz mi jeszcze jedną szansę?

To nie mogło się udać. Nie miało prawa się udać. Ale kiedy na niego popatrzyła, dostrzegła na jego twarzy nadzieję. Gdyby teraz powiedziała „nie”, oznaczałoby to, że strach ich pokonał. A ona już była zmęczona przegrywaniem. Mogła mu dać na to pytanie tylko jedną odpowiedź.

– Tak.

To jedno słowo zabrzmiało w jego głowie jak wystrzał. Dała mu szansę. Szansę na to, by naprawić zło, jakie jej wyrządził. Stała przed nim wyprostowana i dumna niczym wojownik. Zielone oczy patrzyły na niego przenikliwie, ostrzegawczo, ale on się nie bał. Nadszedł czas, żeby i on pokazał swoją odwagę. Żeby był tak dzielny, jak ona.

– Kocham cię, Hannah. – Wypowiedzenie tych słów okazało się łatwiejsze, niż sądził. Jej oczy rozszerzyły się ze zdumienia, a pięści mimowolnie zacisnęły. Nie wiedział, co to oznacza, ale ciągnął dalej. – Odkąd cię ujrzałem, wiedziałem, że stanowisz dla mnie zagrożenie, i dlatego byłem dla ciebie tak okrutny. Nie zmienia to jednak prawdy, która jest taka, że liczysz się tylko ty.

W oczach Hannah zalśniły łzy.

– A co z twoją księżniczką?

– Nie chcę jakiejś idealnej księżniczki. Chcę kobiety, która zawładnęła moim sercem.

Podeszła do okna i wyjrzała na zalany słońcem ogród.

– Zraniłeś mnie. Powiedzenie, że mnie kochasz, nie zmieni tego – wyszeptała. Alessio podszedł bliżej, gotowy pocieszyć ją, jeśli tego zechce.

– Wiem o tym. Do tej pory sądziłem, że miłość niesie ze sobą jedynie cierpienie. Teraz wiem, że niesie także wielką radość. Chcę naprawić zło, jakie ci wyrządziłem, nawet jeśli nie możesz odwzajemnić mojej miłości.

Objęła się ramionami, jakby w ten sposób chciała złagodzić ból.

– Problem polega na tym, że nie mogę przestać cię kochać.

Zamknął oczy, dziękując w duchu niebiosom. A więc kochała go mimo wszystko. Tym większa była spoczywająca na nim odpowiedzialność.

– Ja też cię kocham i będę cię kochał do końca moich dni.

Tak bardzo chciał móc ją objąć i przytulić, ale wiedział, że jeszcze nie dała mu przyzwolenia. Wyciągnęła przed siebie ręce i popatrzyła na nie.

– Jestem pewna, że prawdziwe księżniczki nie mają palców pobrudzonych farbami.

Dla niego miała w sobie więcej z księżniczki niż jakakolwiek kobieta, którą do tej pory poznał. Jeśli może uczynić z niej królową, zrobi to.

– Księżniczka może mieć, co tylko zechce. Ja pragnę artystki, która namalowała mój portret. Portret człowieka, którym powinienem być przez te wszystkie lata. Mężczyzny, który jest zakochany. Dzięki tej miłości stałem się lepszym człowiekiem. Nie chcę żadnej innej księżniczki, Hannah, tylko ciebie. Gotów jestem czekać tak długo, jak będzie trzeba.

Popatrzyła na niego, a w jej oczach czaił się smutek. Ale dostrzegł w nich też nadzieję. Nadzieję na to, że razem są w stanie zbudować coś, co pozwoli im znieść wszystkie przeciwności losu.

– A jeśli powiem, że wcale nie musisz czekać?

Na twarzy Alessia pojawił się uśmiech. A więc go chciała! Poczuł się tak, jakby ktoś zdjął mu z ramion ogromny ciężar.

– Będę każdego dnia walczył o twoje zaufanie. Bylebyś tylko była obok mnie jako moja żona. Zawładnęłaś już moim sercem, pozwól, że teraz ofiaruję ci cały świat.

Hannah postąpiła krok w jego stronę.

– Ufam ci już teraz. Nie powierzyłabym mojego serca byle komu.

Objął ją ciasno, rozkoszując się jej bliskością, ciepłem jej ciała. Była jego miłością, jego sercem, jego domem. Pocałował ją, wyrażając tym pocałunkiem wszystko, czego nie był w stanie wypowiedzieć słowami.

– Możesz być spokojna, *bella*. Do końca moich dni będę się o ciebie troszczył i cię kochał.

EPILOG

Alessio wszedł do pawilonu, w którym znajdowała się pracownia Hannah. Hannah nie podniosła wzroku. Uwielbiał to jej skupienie na pracy, całkowite oddanie się temu, co robiła.

Z takim samym skupieniem malowała jego portret koronacyjny. W całkowitej ciszy.

Teraz dostrzegł na jej czole zmarszczkę, która mówiła o tym, że coś ją zaniepokoiło.

– Martwię się tym, że twoja pracowania jest tak daleko od pałacu.

Hannah podniosła wzrok.

– Nie przesadzaj, to bardzo blisko. Za to światło jest tu idealne.

Wstała i podeszła do niego, masując sobie krzyż. Pod luźną sukienką rysował się lekko zaokrąglony brzuszek. Jego poddani już robili zakłady, czy to będzie dziewczynka, czy chłopiec. Dla nich dwojga nie miało to większego znaczenia. Będą szczęśliwi z narodzin dziecka niezależnie od płci.

Alessio nie mógł być bardziej szczęśliwy. Podszedł teraz do niej, zaciekawiony efektem jej pracy.

– Mogę zobaczyć?

– Chyba skończyłam – odparła, a na jej czole znów pojawiła się ta zmarszczka. Tak naprawdę martwiła się tylko swoją sztuką. Wszystko inne układało się absolutnie wspaniale. Ludzie ją uwielbiali i nawet jego ojciec publicznie pochwalił wybór syna. Ku zdumieniu Alessia fakt, że

spodziewali się dziecka, zdecydowanie poprawił jego stosunki z ojcem. Może cuda się zdarzają? Odkąd Hannah pojawiła się w jego życiu, przestał być sceptykiem.

– Na co czekasz? – spytała, widząc, że się waha. Podszedł wolno do sztalugi i spojrzał na swoją podobiznę. Miał wrażenie, że patrzy do lustra. Siedział w swoim biurze, otoczony portretami przodków. Do piersi munduru miał przyczepione różne odznaczenia.

– Wyglądam tu bardzo groźnie.

– To jest portret księcia, którego potrzebuje twój kraj. Silnego i mądrego. Największego księcia, jakiego kiedykolwiek będzie miało Lasserno.

Jej miłość była obezwładniająca. Porwał ją w ramiona i podniósł.

– Co ty wyprawiasz?

– Zaniosę cię w wygodniejsze miejsce.

Przeszedł do niewielkiego salonu, który tu dla niej urządził. Chciał, żeby miała wszystko, co potrzeba. Zważywszy na ilość czasu, jaką tu spędzała, musiała mieć wszelkie wygody.

Położył ją ostrożnie na miękkiej sofie, uklęknął i pocałował w brzuch. Hannah położyła rękę na jego głowie. Jedyna chwila spokoju w całym rozbieganym dniu. Alessio bardzo sobie te chwile cenił.

Kiedy otworzył oczy, ujrzał, że Hannah badawczo mu się przygląda.

– Rozmawiałeś ze Stefanem?

No tak. Ta jedyna rana, która pozostała niezagojona. Alessio rozumiał, co jego przyjaciel starał się osiągnąć. Mieszkańcy Lasserno byli szczęśliwsi, widząc ludzką twarz swojego władcy. W tym sensie Stafano miał rację.

– Próbowałem.

– Wysyłasz mu oficjalne pisma?

Hannah znała go lepiej niż ktokolwiek inny.

– Może nie chcieć rozmawiać ze mną prywatnie, ale na pewno odpowie swojemu księciu.

– Nie naciskaj go. Odpowie, kiedy nadejdzie właściwy czas. Zresztą, ja też nie zawsze ci dopowiadam. Czy popełniam przez to wykroczenie? – uśmiechnęła się.

– Przypominasz mi, że jestem tylko człowiekiem, i bardzo dobrze.

Ręka Hannah odruchowo powędrowała do brzucha.

– Uwielbiam tę ludzką stronę twojej natury.

Alessio przejechał palcami po jej udzie.

– A ja uwielbiam, kiedy nosisz spódnice.

– Wiem o tym. – Rozsunęła uda, wpuszczając jego dłoń między nie. Alessio gładził wewnętrzną powierzchnię jej ud, sprawiając, że dostała gęsiej skórki.

– A jeszcze bardziej lubię, jak nie masz na sobie nic.

– Zasada numer dwa.

– A co z numerem pierwszym?

Hannah przewróciła oczami.

– Jak za ciebie wychodziłam, obiecałam, że będę cię kochać, a nie, że będę ci bezwarunkowo posłuszna.

Alessio wybuchnął śmiechem. Odkąd się pobrali, śmiał się znacznie częściej niż niegdyś. Z Hannah wszystko było łatwiejsze.

– Kocham cię – oznajmił. Te słowa zawsze wydawały mu się niewystarczające na wyrażenie tego, co do niej czuł. Każdego dnia starał się jej to pokazać i utwierdzić ją w przekonaniu, że dokonała właściwego wyboru.

Ujęła jego twarz w dłonie. Jej oczy patrzyły na niego z miłością, która ją przepełniała.

– Ja też cię kocham.

Ujął jej rękę, dotykając zaręczynowego pierścionka, który został zrobiony specjalnie dla niej. Ogromny szmaragd w kolorze jej oczu, osadzony pomiędzy dwoma rubinami symbolizującymi ich miłość.

– Wiem o tym. Podobnie jak ty wiesz o tym, że moje uczucie do ciebie nigdy nie wygaśnie.

Wsunął dłoń w jej jedwabiste włosy, rozkoszując się ich miękkością. Wiedział, że przed nimi jeszcze mnóstwo takich chwil i już się na nie cieszył. Pocałował ją z pasją. Spędził popołudnie w pawilonie, który został wzniesiony właśnie jako pomnik miłości. Miłości, która stała się także ich udziałem i która nigdy nie miała się skończyć.

SPIS TREŚCI:

OKŁADKA
KARTA TYTUŁOWA
KARTA REDAKCYJNA
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY
ROZDZIAŁ JEDENASTY
EPILOG